

*Ewa wzywa 07... Ewa wzywa 07...*

---

Kazimierz Sławiński  
ROMAŃSKI KRZYŻ

---



RIGHT SQUARE BRACKET SP- LTF, tu wieża Wrocław, zezwalam startować.

RIGHT SQUARE BRACKET Wieża Wrocław, tu SP- LTF, zrozumiałem.

Kapitan Włodzimierz Chudzik, dowódca dwusilnikowego AN-24, powoli przesunął do przodu dźwignie gazu. Oba silniki zagrały miękko na pełnej mocy. Samolot, nabierał prędkości i po bardzo krótkim rozbiegu oderwał się od betonowej drogi wrocławskiego lotniska. Mechanik zredukował ciśnienie i schował

podwozie. Samolot piał się w górę. Plan lotu przewidywał wysokość pięć tysięcy metrów. Na dwóch tysi-

cach zaczynały się już chmury. Lecieli nad miastem poprzecinanym setkami ulic, dziesiątkami kanałów i wijącą się wstęgą Odry. Na wysokości dwóch tysięcy metrów wessały ich chmury. Po paru minutach lotu milczenie przerwał drugi pilot.

RIGHT SQUARE BRACKET Wrocław mamy już za sobą.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak RIGHT SQUARE BRACKET zgodził się Chudzik RIGHT SQUARE BRACKET za pięćdziesiąt minut będziemy w Warszawie, a potem...

Kapitan przerwał w połowie zdania. Usłyszał z tyłu podniesiony głos mechanika pokładowego i trza-

śnienie drzwi. Obejrzał się za siebie. Koło radiostacji stał poblądły mechanik, drzwi były zamknięte, a w korytarzyku dla załogi, w którym poza dwójką pilotów i mechanikiem nie wolno nikomu przebywać, tkwił

obcy mężczyzna.

RIGHT SQUARE BRACKET Bierz kurs na Wiedeń! RIGHT SQUARE BRACKET rozkazał Chudzikowi.

RIGHT SQUARE BRACKET Co?! RIGHT SQUARE BRACKET w głosie kapitana wyczuwało się raczej zdziwienie niż przestroch. Nie był przyzwyczajony, by na pokładzie samolotu ktoś mu rozkazywał.

RIGHT SQUARE BRACKET Kurs na Wiedeń! RIGHT SQUARE BRACKET powtórzył terrorysta. RIGHT SQUARE BRACKET Nie mam nic do stracenia. Rozumiesz!

Przekonywającym argumentem miał być pistolet trzymany w prawej dłoni. Kapitan rozejrzał się po kabine. Drugi pilot wykazał całkowite „désintéressement”. Sterroryzowany mechanik stał dalej w kącie kabiny. Chudzik położył samolot w łagodny zakręt.

RIGHT SQUARE BRACKET Dostrój radiokompa do wiedeńskiej radiostacji RIGHT SQUARE

BRACKET rozkazał drugiemu pilotowi.

Terrorysta uważnie przyglądał się ich czynnościom. Samolot skręcał na zachód nabierając wysokości.

Drugi pilot manipulował przy radiokompasie.

RIGHT SQUARE BRACKET Dostroiłem na Wiedeń RIGHT SQUARE BRACKET powiedział z naciskiem.

Kapitan zaczął zgrywać wskazówkę radiokompasu. Rzucił okiem na busolę. Wskazywała kurs północno-zachodni. Chudzik pojął natychmiast sytuację. Jego „drugi” dostroił się do radiolatarni w Berlinie.

Jeżeli bandzior nie zorientuje się będzie okay RIGHT SQUARE BRACKET pomyślał kapitan.

Wolno szedł w górę. Cały czas w chmurach. Było to niebezpieczne. Zbliżanie się do dużego lotniska bez łączności z wieżą groziło zderzeniem w powietrzu, ale nie miał wyboru. Lot północno-zachodnim kur-sem nie budził w terrorystyce podejrzeń. A może po prostu nie znał się na przyrządach pokładowych. Na wysokości 3500 metrów wyszli z chmur. Drugi pilot włączył się na wieżę „Berlin” i prowadził rozmowę. Podawał, że polski samolot SP-LPT, lecący na wys. 3500 m, zbliża się do lotniska. Z drugiej strony rozszłoszczony Niemiec dopytywał się „skąd lecicie, dlaczego weszliście bez zezwolenia w strefę Berlina”. A Polak swoje:

RIGHT SQUARE BRACKET Tu SP-LTF RIGHT SQUARE BRACKET lecimy na wysokości około 3500, zbliżamy się do lotniska.

Nie wymieniał naturalnie określenia Berlin, by bandzior nie zorientował się. Zorientował się natomiast niemiecki kontroler ruchu. Po chwilowej bowiem przerwie podał położenie samolotu i polecenie przebijania chmur.

Kławo jest RIGHT SQUARE BRACKET pomyślał Chudzik RIGHT SQUARE BRACKET teraz nic nam nie grozi. Berliński radar określił położenie polskiego samolotu i sprowadzą nas na ziemię.

RIGHT SQUARE BRACKET Daleko jeszcze do Wiednia? RIGHT SQUARE BRACKET zapylał terrorysta.

RIGHT SQUARE BRACKET Za dziesięć minut będzie pan spacerował po Praterze.

Prowadzeni przez wieżę kontroli ruchu „Berlin” mieli pod sobą rozległe miasto pocięte wstęgą rzeki.

Dla załogi był to Berlin i Sprewa, dla terrorysty Wiedeń i Dunaj.

Kapitan wykonał krąg i znad miasta podszedł do lądowania na pas startowy szenefoldzkiego lotniska.

Gdy -kołowały na płytę przeddworcową, zauważyli kordon enerdowskiej policji. Bandzior też ją zobaczył.

RIGHT SQUARE BRACKET Ach ty sk... RIGHT SQUARE BRACKET wrzasnął. Złożył się z pistoletu i strzelił w stronę kapitana. Spóźnił się o ułamek sekundy, do akcji bowiem wkroczył mechanik. W ostatniej chwili podbił rękę terrorysty. Kula przebiła szybę kabiny załogi. Bandzior strzelił po raz drugi. Ale tym razem na jego głowie wylądowała pięść mechanika. A że chłop był jak tur, znokautował porywacza, który nieprzytomny runął na podłogę.

Drugi z porywaczy, stojący w końcu kabiny i terroryzujący pasażerów; zorientowawszy się, że wylą-

dowali w Berlinie, rzucił pomiędzy fotele petardę, podbiegł do drzwi i wyskoczył na zewnątrz. W kabinie rozległ się huk, błysk i ukazały się kłęby czarnego dymu. Pasażerów ogarnęła panika. Hurmem rzucili się do drzwi wejściowych. Pchając i tłocząc się jeden przez drugiego opuszczali

samolot. Na szczęście podwozie Ana jest bardzo niskie i nikomu nic się nie stało. Wykorzystując zamieszanie porywacz usiłował zbiec. Daleko jednak nie uciekł i został złapany przez enerdowskich policjantów.

Przedstawicielem Lotu w Berlinie był popularny Kuba, pilot, który kilka lat temu „poszedł na ziemię”.

Kuba ani na moment nie stracił zimnej krwi. Wiedząc, że do Berlina leci w tajemniczych okolicznościach polski samolot SP-LTF, z miejsca domyślił się, że jest to próba porwania. Zawiadomił lotniskową policję i spowodował, że spory jej oddział: oczekiwał na lądujący polski An. Gdy zobaczył dym wydobywający się z kabiny i wyskakujących pasażerów, podbiegł do drzwi uspokajając ich.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę państwa, proszę się nie tłoczyć i wychodzić kolejno. Nic się nie stało wołał.

Wyskakujących pasażerów kierował pod opiekę hostes.

Polscy samolot otoczył tłum pracowników Interflugu.

RIGHT SQUARE BRACKET Kuba RIGHT SQUARE BRACKET zdecydował kapitan RIGHT SQUARE BRACKET zabierz pod swoją opiekę ludzi, a ja na razie zostanę przy samolocie.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę państwa za mną RIGHT SQUARE BRACKET zwrócił się Kuba do grupki pasażerów. RIGHT SQUARE BRACKET Prosimy do poczekalni, a potem do restauracji.

Półprzytomnego porywacza z kabiny pasażerskiej zabrano dwóch policjantów, a do Chudzika zgłosił się kierownik startu.

RIGHT SQUARE BRACKET *Sprechen Sie deutsch?* RIGHT SQUARE BRACKET zapytał.

RIGHT SQUARE BRACKET *Etwas* RIGHT SQUARE BRACKET odpowiedział Chudzik.

Niemiec wytłumaczył, że na razie samolot nie może odlecieć. Trzeba wymienić szybę i sprawdzić, czy wskutek strzelaniny nie nastąpiło uszkodzenie jakichś przyrządów.

Podjechał wózek i bagażowi zaczęli opróżniać ładownię. Gdy była już pusta, ciągnik odholował samolot przed warsztatowy hangar. Przy maszynie został mechanik, a obaj piloci poszli do Kuby, który z przeję-

ciem pełnił funkcję opiekuna pasażerów przypadkowo przebywających w Berlinie.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę państwa teraz na obiad do restauracji dworcowej.

Naturalnie na koszt przedsiębiorstwa. Porozumiałem się z centralą i za godzinę odleca państwo do Warszawy polskim samolotem lecącym z Amsterdamu.

W tym momencie zjawił się mechanik pokładowy niosąc ze sobą dwie torby podręczne.

RIGHT SQUARE BRACKET Kto z państwa zostawił ten bagaż w kabynie? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Kuba.

Milczenie.

RIGHT SQUARE BRACKET Na pewno nikt? ? dopytywał się.

RIGHT SQUARE BRACKET Prawdopodobnie należą one do porywaczy. Niech pan odniesie do mego biura.

Pasażerowie zajmowali miejsca przy restauracyjnych stolikach.

Biuro przedstawiciela „Lotu” na lotnisku Szonefeld mieściło się w małym pokoiku, gdzie oprócz Ku-by urzędowała pracownica. panna Basia.

RIGHT SQUARE BRACKET Dzień dobry, panno Basiu RIGHT SQUARE BRACKET przywitał

ją Chudzik.

RIGHT SQUARE BRACKET Dzień dobry. A to przygoda pana spotkała. Pewnie jest pan zmęczony. Przyniosę filiżankę kawy.

Basia zniknęła, a Chudzik przyglądał się przez okno płycie dworcowej. Obok biurka stały dwie zniszczone torby podróżne. przyniesione przez mechanika pokładowego.

Przez megafon docierały zapowiedzi startów i lądowania samolotów. Koło godziny siedemnastej spiker zapowiedział lądowanie polskiego samolotu lecącego z Amsterdamu do Warszawy.

Po dziesięciu minutach na płycie ustawiał się polski czterosilnikowy Il-18. Kuba był już na posterunku. Chudzik widział, jak rozmawia z kapitanem Romanem Skrzypińskim, coś mu tłumacząc. Domyślił się.

że informuje o jego przygodzie. Istotnie, po chwili Skrzypiński zjawił się w biurze i Chudzik musiał opowiadać o wszystkim, co się stało na pokładzie samolotu. Potem widział, jak jego pasażerowie nikną w kabinie Ila-18. Jeszcze kilka minut i polski turbośmigłowiec poszedł na start.

Wkrótce w biurze zjawił się Kuba.

RIGHT SQUARE BRACKET Pasażerów mamy z głowy. Za godzinę przylecą tu dwaj oficerowie służby bezpieczeństwa i zajmą się porywaczami. Mamy więc nieco czasu. Chodźmy na obiad.

Dwaj oficerowie służby bezpieczeństwa przylecieli polskim samolotem lecącym z Warszawy przez Berlin do Paryża; przywitawszy się z Kubą i Chudzikiem udali się na rozmowę z oczekującymi na nich oficerami niemieckimi.

Konferencja trwała długo. Dopiero po godzinie dwudziestej Sobótka zaprosił na rozmowę Kubę i Chudzika. Oznajmił im, że władze NRD przekazały Polsce obu porywaczy. Przedtem jednak należy spisać krótkie oświadczenie kapitana Chudzika.

Po godzinie wszystkie formalności były już załatwione. Niemieccy mechanicy zapewniali, że na rano samolot będzie gotowy. Nic więc już nie stało na przeszkodzie, by obu przestępców odstawić do Polski.

Z lotniska pojechali samochodem Lotu do miasta. Chudzik przyglądał się mijanym ulicom. Berlin pamiętał z okresu pierwszych powojennych lat. Miasto było wówczas zniszczone. Dziś po ruinach nie zostało śladu. Centrum, zabudowane nowoczesnymi gmachami, wyglądało imponująco. Hotel „Berolina”, gdzie Kuba zarezerwował pokoje, stał przy alei Marksa.

Chudzik natychmiast po kolacji udał się do swego pokoju. Był zmęczony niecodziennymi przygodami.

Zanim się ułożył do snu, nastawił radio na Warszawę. W ostatnich wiadomościach podawano komunikat o próbie porwania polskiego samolotu komunikacyjnego. Dzięki zdecydowanej postawie załogi próba nie powiodła się. Obu porywaczy władze NRD wydały Polsce. Od Sobótki Chudzik wiedział, że jeden z porywaczy, Andrzej Piworski, ma dwadzieścia dziewięć lat i jest z zawodu inżynierem mechanikiem, drugi natomiast, dwudziestokilkuletni wałkoń, to Janusz Kędziorek.

Jakie były motywy porwania samolotu? I co łączyło obu porywaczy? RIGHT SQUARE BRACKET zastanawiał się Chudzik.

Nazajutrz rano, zgodnie z obietnicą, samolot był gotów do startu.

RIGHT SQUARE BRACKET Alles In Ordnung RIGHT SQUARE BRACKET meldował Chudzikowi niemiecki mechanik.

Obu porywaczy, zakutych w kajdany, przywieziono na lotnisko więzienną karetką. Po załatwieniu formalności przekazano ich polskim oficerom i załadowano do samolotu.

Kuba dał kapitanowi Sobótce listę pasażerów z porwanego Ana.

RIGHT SQUARE BRACKET ...A niezależnie od tego zrobiłem drugą listę, ustalając, gdzie kto siedział. Proszę, oto plan samolotu. Z prawej strony, na drugim fotelu, siedział Kędziorek, za nim pani Balcerek z mężem, z lewej strony na drugim fotelu Piworski, za nim na trzecim lub czwartym fotelu, niejaki Konikowski. Tu właśnie, pomiędzy tymi fotelami, znaleziono bagaż podręczny porywaczy.

RIGHT SQUARE BRACKET Jaki bagaż? Nic o nim nie wiem RIGHT SQUARE BRACKET przerwał Sobótka.

RIGHT SQUARE BRACKET Ach, zupełnie o tym zapomniałem. Niemieccy mechanicy znaleźli na podłodze dwie torby podróżne. Pytałem się pasażerów, czyje one są. Nikt się nie przyznał; na pewno są to torby porywaczy.

RIGHT SQUARE BRACKET Gdzie one są?

RIGHT SQUARE BRACKET U mnie w biurze. Zaraz je przyniosę.

Po kilku minutach Kuba dostarczył dwie podniszczone torby podróżne.

RIGHT SQUARE BRACKET To wasze? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Sobótka porywaczy.

RIGHT SQUARE BRACKET Ta torba jest moja RIGHT SQUARE BRACKET odpowiedział Piworski, wskazując ruchem głowy na jedną z nich.

Po wczorajszym nokaucie mechanika miał podbite oko. Na jego twarzy widać było apatię i przygnębienie.

RIGHT SQUARE BRACKET A ta twoja? RIGHT SQUARE BRACKET zwrócił się Sobótka do Kędziorka wskazując drugą torbę, przypominającą neseser.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie, RIGHT SQUARE BRACKET zaprzeczył Kędziorek.

Ani jeden, ani drugi nie przyznali się do niej.

RIGHT SQUARE BRACKET No to zobaczmy, co jest w środku.

Otworzył torbę Piworskiego. W środku znajdowało się trochę drobiazgów podróжных.

Niewątpliwie tu była przechowywana petarda. Teraz otworzył błyskawiczny zamek neseserka.

Wewnątrz leżało kilka przedmiotów zawiniętych w kawałki lnianego płótna. Sobótka rozwinął je. W jednym znajdował się złoty ozdobny łańcuch, w drugim złoty, wysadzany kamieniami spory krzyż, a dalej kilkanaście złotych figurek.

RIGHT SQUARE BRACKET No i co wy na to? RIGHT SQUARE BRACKET zwrócił się do porywaczy.

RIGHT SQUARE BRACKET Pierwszy raz to widzimy.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak... To się jeszcze okaże. Kapitanie, możemy lecieć. Połów nam się udał. Ależ Miłosz się ucieszy! Czy będę mógł z pokładu waszego samolotu nadać depezę do Warszawy?

RIGHT SQUARE BRACKET Naturalnie.

Kilka tygodni przed porwaniem samolotu miało miejsce włamanie do jednego z dolnośląskich muze-

ów. Sprawcy dostali się przez sąsiedni gmach na dach muzeum, a następnie przez strych do jednej z sal, skąd zrabowano wiele cennych eksponatów sztuki zdobniczej. Pomimo energicznie prowadzonego śledztwa, sprawców nie udało się ująć. Nie udało się również odkryć skradzionych skarbów. Akcją tą pod kryptonimem „Muzeum” kierował kapitan Eugeniusz Miłosz z Komendy Głównej MO. Spisy skradzionych przedmiotów wraz z ich opisami dostarczono wszystkim

komendom MO. posterunkom granicznym WOP i urzę-

dom celnym. Zastosowano kontrolę osób wyjeżdżających z Polski. Bardzo szczegółowo przeglądano samochody na granicznych przejściach.

Skradzionych przedmiotów było ponad dwadzieścia sztuk różnej wielkości. Wywiezienie ich z Polski, nawet pojedynczo, było raczej niemożliwe. Zainteresowano się sklepami „Desy”, „Jubilera”, punktami sku-pu złomu srebrnego, komisami. Nigdzie nie natrafiono na ich ślad. Wszystko wskazywało, że sprawcy dobrze ukryli skarby i czekali na możliwość wywiezienia ich za granicę. W Polsce nie mogły one bowiem być sprzedane, a najwyżej przetopione. Wybór jednak przedmiotów wskazywał: że sprawcy orientowali się w ich wartości. Dla Miłosza nie ulegało wątpliwości, że działał tu dobrze zorganizowany gang. Gang, który poza tym musiał się zajmować również i innego rodzaju przestępstwami, może handlem narkotyków.

\*

Wieża kontroli ruchu „Berlin” dała zezwolenie na start i po krótkim rozbiegu polski samolot oderwał

się od drogi startowej szonefeldzkiego portu lotniczego. Zgodnie z komunikatem meteorologicznym przez pierwsze sto kilometrów lecieli pod bezchmurnym niebem. Potem zaczęły się ukazywać coraz liczniejsze chmury, aż wreszcie pokryły one całkowicie ziemię i niebo.

RIGHT SQUARE BRACKET To już tak będzie do samej Warszawy? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Sobótka obserwując przez okienko płaszczyznę ziemi.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak RIGHT SQUARE BRACKET odpowiedział radiooperator RIGHT SQUARE BRACKET całą Polskę pokrywa silny niż. Przez trzy-cztery dni będzie lało.

W Warszawie Chudzik lądował na ślepo. W ostatniej chwili ukazała się szeroka droga startowa wytyczona lampami. Mżył drobny deszczyk zalewając szyby i ograniczając widoczność.

Na płycie lotniska oczekiwała spora grupa milicjantów i oficerów służby bezpieczeństwa. Wśród tych ostatnich znajdował się kapitan Eugeniusz Miłosz.

\*

Miłosz, otrzymawszy wiadomość od komendanta placówki WOP, że z Berlina leci kapitan Sobótka, który ma informacje w sprawie akcji „Muzeum”, nie zważając na ulewny deszcz wsiadł do samochodu i pojechał na Okęcie. Do lądowania samolotu było jeszcze pół godziny. Kapitan dowiedział się od komendanta placówki, że usiłowano porwać samolot oraz że w tej właśnie sprawie kapitan Sobótka poleciał wczoraj do Berlina, a teraz wraca do Warszawy z obu ujętymi porywaczami. Jaki ma to związek z akcją „Muzeum”, nie umiał objaśnić. Szczegółów dowiedział się Miłosz dopiero po wylądowaniu samolotu.

RIGHT SQUARE BRACKET To są torby podróżne znalezione na pokładzie samolotu. A w jednej z nich poznajecie, kapitanie, swą własność? RIGHT SQUARE BRACKET zażartował Sobótka.

Miłosz przejrzał zawartość torby. Znał na pamięć spis skradzionych przedmiotów. Godzinami studiował opisy, miał wiele zdjęć skradzionych przedmiotów.

RIGHT SQUARE BRACKET Łańcuch i figurki istotnie pochodzą z muzeum, ale krzyż nie.

RIGHT SQUARE BRACKET Na pewno?

RIGHT SQUARE BRACKET Z całą pewnością. Gdzie są sprawcy porwania samolotu?

RIGHT SQUARE BRACKET Odesłałem ich do komendy MO, gdzie zostaną szczegółowo przesłuchani. Powinno to wam wiele wyjaśnić.

Powinno! Miłosz też był tego zdania. Albo porywacze byli jednocześnie sprawcami kradzieży i usiłowali w ten sposób za granicę wywieźć część skarbów, albo działali na zlecenie gangu i w tym

przypadku musiał być na pokładzie członek gangu. Albo też był to przypadek, co by wskazywało, że wśród pasażerów był ktoś przewożący te przedmioty. W czasie paniki mógł zapomnieć o neseserku, a potem bał się przyznać.

To były wszystko hipotezy. Ale gdzie jest reszta skarbu? Skąd się wziął złoty krzyż? Też pewnie został gdzieś skradziony.

RIGHT SQUARE BRACKET Dobrze, kapitanie, jedziemy do komendy. Na gorąco należy wyjaśnić szereg spraw.

W czasie przesłuchania obaj porywacze zarzekli się udziału w kradzieży. Z nikim się nie kontaktowali.

Działali na własną rękę. Chcieli uciec z Polski, bo tu im się nie podoba. Szukali wielkiej przygody. Nie przyznawali się do drugiej torby.

RIGHT SQUARE BRACKET Mieliśmy jedną torbę, wyjąłem z niej pistolet i torbę postawiłem na podłodze koło fotela RIGHT SQUARE BRACKET tłumaczył się Piworski. RIGHT SQUARE BRACKET Czy stała tam druga torba, nie wiem, kto siedział za mną, też nie wiem. Miałem inne sprawy na głowie.

Za Piworskim RIGHT SQUARE BRACKET według planu zrobionego przez skrupulatnego Kubę RIGHT SQUARE BRACKET siedział niejaki Konikowski.

On też mógł być właścicielem neseserka zawierającego skradzione skarby. Czy celowo leciał samolotem SP-LTF wiedząc, że ma lądować w Wiedniu, czy też leciał do Warszawy przewożąc część skarbów? Moż-

liwe, że w czasie paniki zapomniał o torbie, a potem bał się do niej przyznać. Należało to możliwie szybko wyjaśnić.

Miłosz wezwał swego pomocnika, porucznika Romaniaka, informując o wypadkach, które wczoraj rozegrały się na pokładzie samolotu SP-LTF.

RIGHT SQUARE BRACKET Poruczniku, musicie dowiedzieć się, co się da o Konikowskim. I to natychmiast.

Romaniakowi nie trzeba było tego dwa razy powtarzać. W biurze Lotu dowiedział się, jaki numer miał

dowód osobisty pasażera Konikowskiego, a w pół godziny później znalazł się na Starym Mieście, gdzie mieszkał Konikowski. Nacisnął dzwonek, nikt jednak nie otworzył drzwi. Właściwie to nie było w tym nic dziwnego, Konikowski mógł być w pracy. Od gospodarza domu dowiedział się, że lokatora tego nie ma już od dłuższego czasu. Romaniak z kolei udał się do prowadzącego meldunki.. Tam dowiedział się, że Konikowski jest zatrudniony w Pracowni Konserwacji Zabytków. W dziale kadr poinformowano go, że Konikowski, z zawodu konserwator malowideł ściennych, już od trzech lat nie pracuje u nich. Koledzy z pracowni uzupełnili tę informację, że Konikowski nigdzie na stałe nie pracuje i robi po kościołach „fuchy”.

Miał opinię dobrego fachowca, ale lubił zaglądać do kieliszka.

To było warte zastanowienia. Konserwator, praca w kościołach, złoty krzyż.

Romaniak wrócił na Stare Miasto. Trafił na dobry moment. Właśnie zjawił się listonosz. Porucznik wylegitymował się i poprosił o otwarcie skrzynki na listy należące do Konikowskiego. Znajdowało się tu sporo nie odebranej korespondencji. Były to przeważnie kartki pocztowe i kilka pism urzędowych. Uwagę porucznika zwrócił szczególnie jeden list. Został on nadany kilka dni temu przez proboszcza w miejscowo-



ści Sieklice Duże. Romaniak zabrał go ze sobą. Opinię o wesołym trybie życia Konikowskiego potwierdził

również gospodarz domu: „*Kiedyś to nawet i pogotowie milicyjne tu się zjawiało...*”

\*

Miłosz w tym czasie dalej przesłuchiwał porywaczy. Obaj w dalszym ciągu zarzekali się jakiegokolwiek związku z kradzieżą w muzeum i próbą wywiezienia skarbów. Usiłowali porwać samolot, gdyż mieli osobiste kłopoty. Skąd jednak ta znajomość debilowatego Kędziorka z inteligentnym inżynierem, wykładowcą w technikum mechanicznym? Poznali się przypadkowo przy wódce. I jakoś się dogadali. A skąd mieli pistolet? Kędziorek twierdzi, że miał go od dłuższego czasu. Już nawet nie pamięta skąd. A petarda?

Zrobił ją Piworski. Przy sobie mieli razem kilka tysięcy złotych. Czy z tym można zaczynać nowe życie za granicą? Piworski twierdził, że miał adres pewnego gościa w Wiedniu. Dał mu go ktoś ze znajomych, który był na wycieczce w Austrii. Ten facet nazywa się Rosenwerth i prowadzi w Wiedniu sklep przy Weisse-strasse.

Nazwisko Rosenwertha było dobrze znane milicji. Rosenwerth przed wojną prowadził spory zakład przemysłowy pracujący na zamówienie wojska. Przy przejmowaniu zakładu przez państwo wyszły na jaw liczne machlojki. Ponieważ było w to zamieszanych kilku wojskowych, sprawę zatuszowano, ale Rosenwerth został zmuszony do wyjazdu za granicę. Przeniósł się do Wiednia. Po zajęciu Austrii przez Hitlera uciekł

i wrócił tam po wojnie. Wraz z dorastającym synem założył sklep. Świetnie znali go polscy turyści udający się do Wiednia lub przejeżdżający tranzytem. Rosenwerth kupował od rodaków wszystko, co przywieźli RIGHT SQUARE BRACKET

kryształ, wódkę, suszone grzyby, szynki konserwowe, puszki faszerowanych karpia po żydowsku. Dostarczał w zamian sweterki/koszule i wszelkiego rodzaju ciuchy. Dość często przyjeżdżał do Polski. Raz nakrył to go przy wywozie dewiz. Skończyło się na grzywnie. Czy Rosenwerth mógł się zajmować handlem antykami? Niewykluczone.

Miłosz poprosił do komendy MO rzeczoznawcę, docenta Uniwersytetu Warszawskiego, aby wypowiedział się w sprawie złotego krzyża znalezionej w torbie.

RIGHT SQUARE BRACKET To jest bardzo ciekawy, no i wartościowy przedmiot sztuki romańskiej. Pochodzi z XII, a może nawet XI wieku. Szkoła prawdopodobnie francuska lub hiszpańska. Najwyższej klasy robota grawerska. I kamienie! Imponująca ilość. Przyznam się, że widziałem wiele zabytków tej klasy, ale one nie umywały się do tego krzyża.

RIGHT SQUARE BRACKET Jaką on ma wartość?

RIGHT SQUARE BRACKET Trudno powiedzieć. Waży ponad kilogram, jest ze szczerego złota. Kamienie. A poza tym zabytkowy. W każdym bądź razie ponad milion złotych.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy krzyż ten znajdował się w jakimś muzeum?

RIGHT SQUARE BRACKET Na pewno nie. Pochodzi prawdopodobnie ze zbiorów prywatnych. Ale kto w Polsce mógłby mieć w swych zbiorach tego rodzaju krzyż, nie mam pojęcia.

Potem zjawiał się Romaniak. Zrelacjonował, co załatwił.

Miłosz jakiś czas obracał w dłoni list przyniesiony przez Romaniaka i wreszcie zdecydował się otworzyć go.

Proboszcz z Sieklic Dużych w uprzejmych słowach dopominał się od Konikowskiego rozliczenia się z pobranych na zakup farb dziesięciu tysięcy złotych, „bo parafianie pytają, co się stało. Ani farb,

ani pana, ani pieniędzy".

RIGHT SQUARE BRACKET To ciekawe. Gdzie się znajdują Sieklice Duże?

Odszukali je na mapie. Na północny zachód od Siedlec. Z głównej szosy skręcało się na północ. Czerwona linia oznaczająca bitą drogę kończy się w Sieklicach Dużych.

RIGHT SQUARE BRACKET To jakiś świat zabity deskami RIGHT SQUARE BRACKET

zauważył Romaniak.

RIGHT SQUARE BRACKET Chyba tak. Ale trzeba tam jutro rano pojechać, czegoś się dowiemy.

Przynajmniej o Konikowskim.

\*

Milicyjny fiat zjechał na pobocze szosy. Deszcz padał bez przerwy zalewając szyby.

RIGHT SQUARE BRACKET Pogoda jak w listopadzie RIGHT SQUARE BRACKET zauważył kierowca.

Z Sochaczewa w kierunku Warszawy jechał ciężarowy star, tuż za nim pędził ze znaczną szybkością biały polski fiat. Z przeciwnej strony z Warszawy nadjeżdżał autokar. Wbrew logice kierowca fiata zaczął

wyprzedzać stara.

RIGHT SQUARE BRACKET Idiota RIGHT SQUARE BRACKET zaklął jeden z milicjantów RIGHT SQUARE BRACKET to się może...

Nie dokończył zdania. Kierowca fiata wpadł w poślizg. Autokar zjechał na pobocze. Fiat odbił się od niego i wpadł na drzewo po drugiej stronie szosy. Star nie zdążył ani zahamować, ani ominąć i z całej siły uderzył w tył, miażdżąc go. Kierowca milicyjnego samochodu zapuścił silnik. Drugi milicjant włączył radiotelefon.

RIGHT SQUARE BRACKET Tu Ewa 07, tu Ewa 07, katastrofa samochodowa na szosie E-12.

Podjechali na miejsce kraksy. Kierowca stara stał oparty o samochód. Był blady, ręce mu się trzęsły.

RIGHT SQUARE BRACKET To nie moja wina, nie moja, nie zdążyłem zahamować.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak, niech się pan uspokoi RIGHT SQUARE BRACKET perswadował jeden z milicjantów RIGHT SQUARE BRACKET i proszę się cofnąć kilka me-trów.

RIGHT SQUARE BRACKET Tu Ewa 07, tu Ewa 07 RIGHT SQUARE BRACKET powtarzał drugi milicjant przez radiotelefon RIGHT SQUARE BRACKET przyślijcie pogotowie.

Lekarz już nie był w stanie tu pomóc. Kierowca i pasażer, zmasakrowani w zmiżdżonym fiacie, nie żyli. Pasażerowie z autokaru otoczyli rozbity samochód, jego kierowca udzielał pierwszych wyjaśnień.

RIGHT SQUARE BRACKET Fiat wyskoczył niespodziewanie zza stara. Widoczność jest słaba. Zjechałem, ile się dało w prawo, ale to nie starczyło.

Autokar miał uszkodzoną maskę, rozbity reflektor i zarysowaną lewą stronę karoserii.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę się rozejść. Proszę się nie tłoczyć RIGHT SQUARE BRACKET apelowali milicjanci do pasażerów autokaru.

Po kilku minutach przyjechało na sygnale Pogotowie Ratunkowe i drugi milicyjny fiat. Star cofnął się i odciągnięto nieco wrak fiata. Nosił on numer 2910 otwockiej rejestracji. Lekarz stwierdził śmierć obu pa-sażerów. Przy kierowcy znaleziono dowód osobisty na nazwisko Romualda Puwalskiego, zamieszkałego pod Otwockiem. Jego towarzysz nie miał żadnych dokumentów. Po spisaniu protokołu autokar odjechał i wkrótce po nim star. Milicji pozostało teraz zawiadomić rodzinę ofiary i zabezpieczyć rozbity wóz wraz z zawartością. Na tylnych siedzeniach nie było

żadnego bagażu.

Jeden z milicjantów zaczął się mocować z pokrywą kufra. Została ona zgnieciona i nie można było jej unieść. Po dłuższych wysiłkach, pomagając łyżkami do wymiany dętek, udało się dostać do wnętrza kufra.

Oprócz narzędzi i koła zapasowego leżały tam trzy skórzane walizki. Wskutek zderzenia zostały one zgniecione i popękaly. Milicjanci wyciągnęli je z pogniecionego kufra ustawiając na jezdni. Oficer MO asystują-

cy tej czynności w pewnym momencie pochylił się, interesując się ich zawartością. Pomiędzy kawałkami lnianego płótna zauważył złote przedmioty. Zaczął je wyciągać z walizki.

RIGHT SQUARE BRACKET Czyżby to były skarby z akcji „Muzeum”? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał jeden z milicjantów zdumiony zawartością walizek.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie mam co do tego żadnej wątpliwości RIGHT SQUARE BRACKET potwierdził oficer.

O kradzieży w muzeum została powiadomiona cała milicja drogowa. Miała ona obowiązek wyrywko-wo kontrolować samochody. Dotychczas nie dało to rezultatu.

RIGHT SQUARE BRACKET Będziemy musieli ustalić, skąd jechał fiat TO-2910 RIGHT SQUARE BRACKET zauważył oficer RIGHT SQUARE BRACKET ale kapitan Miłosz się ucieszy.

Pewnie, że się ucieszył. W ciągu dwudziestu czterech godzin w ręce milicji wpadły wszystkie łupy z krzyżem romańskim na dodatek. Teraz pozostało tylko odnaleźć sprawców. Dwóch z nich to zabici pasażerowie fiata. A reszta?

Miłosz o katastrofie pod Sochaczewem dowiedział się jeszcze tego wieczoru. Postanowił kuć żelazo, póki gorące. Poleciał nie ogłaszać komunikatu o wypadku i zdecydował się rano jechać do Otwocka.

Do Sieklic Dużych wyruszył więc sam Romaniak. Pojechał międzynarodową szosą na Siedlce, potem skręcił w lewo na wąską szosę drugiej klasy. Najpierw była spora wieś gminna Zadrowo, a kilka kilometrów dalej Sieklice Duże. Tu się szosa kończyła.

Przy sporym wiejskim placu stał okazały kościół barokowy, nieproporcjonalnie duży w stosunku do małej wsi. Porucznik zajrzał do wnętrza. Bogaty wystrój, liczne obrazy i rzeźby świadczyły, że kiedyś Sieklice przeżywały okres prosperity.

Czyżby Istotnie tu się kiedyś znajdował złoty krzyż romański?

Romaniak postanowił udać się do miejscowego proboszcza.

Starszy wiejski proboszcz przyjął Romaniaka nieco zakłopotany, a Romaniak nie wiedział, od czego zacząć, wreszcie zdecydował się:

RIGHT SQUARE BRACKET Czy ksiądz zna niejakiego Konikowskiego?

RIGHT SQUARE BRACKET Znam, znam RIGHT SQUARE BRACKET potwierdził z ulgą RIGHT SQUARE BRACKET malarz konserwator malowideł ściennych, a przy okazji i zabytków ruchomych.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak właśnie tego. Czy wykonywał on jakieś roboty dla tej parafii?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. Przez kilka lat pracował po parę tygodni nad odnowieniem fresków. Cześć pieniędzy dawało Ministerstwo Kultury i Sztuki, resztę ja dopłacałem.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy ksiądz był zadowolony z pracy Konikowskiego?

RIGHT SQUARE BRACKET Fachowcem jest dobrym. Poleciał go zresztą konserwator zabytków. Ale lubi zaglądać do kieliszka i dziewczynom na wsi nie daje spokoju.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy obecnie pracuje u księdza?

RIGHT SQUARE BRACKET I tak, i nie. Zaczął robotę i nie skończył, bo zabrakło farb. Pojechał i dotychczas nie wrócił. Ale wróci na pewno i zakończy pracę.

Romaniak postanowił przystąpić do sedna sprawy.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy ksiądz miał wśród swych przedmiotów kościelnych złoty, wysadzany kamieniami krzyż?

Proboszcz wyraźnie zmieszał się.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie, takiego krzyża w kościele nie było. Ale... jak by to powiedzieć. Skoro pana porucznika to interesuje, to opowiem. Choć mogą to być legendy, ludowe bajania.

RIGHT SQUARE BRACKET Zamieniam się w słuch.

RIGHT SQUARE BRACKET Sieklice Duże od wieków należały do rodziny Sieklickich. Była to stara szlachecka rodzina, której praszczur został nobilitowany ponoć po bitwie grunwaldzkiej. Otóż, jak mówią bajczarze, praszczur ten po-konał pod Grunwaldem znacznego rycerza z zachodu i zdobył na nim między innymi złoty, inkrustowany krzyż, który przodkowie tego rycerza przywieźli z wyprawy krzyżowej. Krzyż ten jako symbol rodu Sieklickich przechodził z ojca na syna. Aż nagle, w końcu XVIII wieku, najstarszy z Sieklickich zakochał się w pannic Firlejównie z Lubelskiego. Firlejowie to jak wiadomo rodzina kalwińska. Rodzice nie chcieli słyszeć o małżeństwie z heretyczką. Ale miłość okazała się silniejsza od zakazów. Gustaw Sieklicki, takie on bowiem nosił imię, rzucił Kościół katolicki i przeszedł na kalwinizm zrywając z rodziną.

RIGHT SQUARE BRACKET A romański krzyż?

RIGHT SQUARE BRACKET Właśnie! Jako senior rodu podobno zatrzymał go sobie. Rodzina nie zgadzała się na to. Zaczęły się waśnie, kłótnie, ponoć nawet strzelano do siebie, w każdym bądź razie ród rozbił się na dwie gałęzie RIGHT SQUARE BRACKET katolików i kalwinów.

RIGHT SQUARE BRACKET A Sieklice Duże do kogo należały?

RIGHT SQUARE BRACKET Do Sieklickich- katolików. Natomiast Gustaw Sieklicki ze swą ukochaną przeniósł się do Sieklic Leśnych. Kiedyś podobno znajdował się tam pałacyk myśliwski położony w puszczy. Gustaw przebudował

pałacyk na dworek, wznosił zabudowania folwarczne, a w ogrodzie postawił niewielką kapliczkę, gdzie od czasu do czasu odbywały się kalwińskie nabożeństwa.

RIGHT SQUARE BRACKET A kto mieszka teraz w Sieklicach Leśnych?

RIGHT SQUARE BRACKET Niejaki pan Horoszko. Wskutek stałych podziałów niewiele z majątku zostało. około dwudziestu hektarów. Siekące Duże to zupełnie coś innego. Ostatni jego właściciel, pan August Sieklicki, dbał o mają-

tek i prowadził go wzorowo. Po reformie rolnej wyjechał z rodziną do Warszawy. Obecnie jest tam PGR.

Duże wzorowe gospodarstwo rolno-hodowlane. Ale my tu gadu, gadu, a pan porucznik pewnie głodny. Mo-

że zjemy śniadanko?

RIGHT SQUARE BRACKET Bardzo dziękuję. Nie mam czasu. Muszę załatwić jeszcze kilka spraw.

Romaniak pożegnał się i opuścił plebanię. To, co mówił stary proboszcz, mogło być prawdą, ale i zwykłym bajaniem. Wiadomo, że ludzie lubią tworzyć legendy.' Faktem jednak było, że opis krzyża zgadzał

się z wyglądem krzyża znajdującego się w posiadaniu MO. Legendę należało sprawdzić. Porucznik postanowił zwrócić się do Horoszki.

A może dyrektor PGR też będzie coś wiedział? RIGHT SQUARE BRACKET zastanawiał się porucznik.

Do PGR prowadziła szeroka, wysadzana lipami aleja. Kończyła się ona zabytkową bramą, dalej był

podjazd, a za nim spory dwór. a nawet pałacyk w stylu klasycystycznym z kolumnadą uwieńczoną tympanonem. Już na pierwszy rzut oka widać było gospodarskie oko dyrektora.

Podjazd, ozdobiony klombami, był w idealnym stanie, podobnie jak park ciągnący się z lewej strony pałacyku. Wewnątrz budynku mieściła się dyrekcja. Porucznik zatrzymał się przed drzwiami z napisem „dyrektor gospodarstwa, inż. Z. Borecki”.

RIGHT SQUARE BRACKET Dyrektora nie ma RIGHT SQUARE BRACKET poinformowała sekretarka RIGHT SQUARE BRACKET przebywa na terenie gospodarstwa. Towarzysz może z komitetu?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Jestem por. Romaniak z Komendy Głównej MO.

RIGHT SQUARE BRACKET Poszukam dyrektora RIGHT SQUARE BRACKET zaofiarowała się dziewczyna.

Okna wychodziły na podwórze i budynki gospodarskie. Pośrodku stał traktor. Dyrektor, wysoki postawny mężczyzna o energicznym wyglądzie zjawił się po dwudziestu minutach.

RIGHT SQUARE BRACKET Borecki jestem RIGHT SQUARE BRACKET przedstawił się RIGHT SQUARE BRACKET czym mogę służyć?

RIGHT SQUARE BRACKET Chciałem otrzymać od pana kilka informacji. Pan od dawna jest zatrudniony na tym stanowisku?

RIGHT SQUARE BRACKET Sześć lat kieruję tym gospodarstwem. Jest ono duże. prawie trzysta hektarów. Mamy sporą chlewnię, stado krów i nawet małe gospodarstwo rybne. Osiągnęliśmy dużą wydajność z hektara. Przypuszczam jednak, że nie to pana interesuje.

RIGHT SQUARE BRACKET Zgadł pan. Czy w ciągu sześcioletniej pracy w Sieklicach Dużych słyszał pan, by gdzieś tu w okolicy znajdował się zabytkowy, złoty, inkrustowany kamieniami krzyż?

RIGHT SQUARE BRACKET Na temat tego krzyża krążyły różne pogłoski, mało zresztą prawdopodobne. Dopiero w tym roku na wiosnę pewien malarz, który odnawiał freski w kościele, powiedział mi, że widział ten krzyż.

RIGHT SQUARE BRACKET Jak się nazywa ów malarz?

RIGHT SQUARE BRACKET Konikowski. Czy można bezkrytycznie wierzyć jego relacji? Nie wiem. Opowiadał mi to przy wódce.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy zna pan dobrze Konikowskiego?

RIGHT SQUARE BRACKET Dość dobrze. Pracował w kościele kilka lat. Nudziło mu się tu, nieraz więc zachodził do mnie na kolację lub też zapraszał na wódkę do gospody.

RIGHT SQUARE BRACKET A teraz już nie pracuje?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie spotkałem go od miesiąca lub dwóch.

RIGHT SQUARE BRACKET A gdzie Konikowski widział ten krzyż?

RIGHT SQUARE BRACKET Kilka kilometrów od Sieklic Dużych znajdują się Sieklice Leśne. Kiedyś oba te majątki należały do rodziny Sieklickich. Dwieście lat temu podobno pokłócili się i ród rozbił się na dwie gałęzie. Siekliccy z Sieklic Leśnych podupadli i mająteczek był już przed wojną w ruinie.

RIGHT SQUARE BRACKET A kto jest obecnie ich właścicielem?

RIGHT SQUARE BRACKET Prawnie biorąc Siekliccy. Ale ich tu nie ma. od lat gospodaruje tam

ich przedwojenny rządcą, pan Horoszko, on to miał pokazywać krzyż Konikowskiemu.

RIGHT SQUARE BRACKET A Horoszkę pan zna?

RIGHT SQUARE BRACKET Znam. Staruszek liczy chyba osiemdziesiąt lat. Usiłuje gospodarować metodami, które już sto lat temu były przestarzałe. Nie daje to naturalnie bogatych efektów. Ziemia jałowuje i tyle. Usiłuję mu czasem coś doradzić, ale staruszek jest uparty jak koń. Ma naturalnie trudności z ludźmi. Staram się mu pomagać, choć i sam nie cierpię na nadmiar rąk do pracy.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy pańscy pracownicy w gospodarstwie to dawni pracownicy Sieklickiego?

RIGHT SQUARE BRACKET No, niezupełnie. Większość z nich zestarzała się i przeszła na emeryturę. Młodzi wyjechali do miast. A poza tym nowoczesne gospodarstwo potrzebuje wielu wysoko kwalifikowanych fachowców. To są przeważnie młodzi, po szkołach rolniczych. Ale do zwykłych prac polowych też mi brakuje ludzi.

RIGHT SQUARE BRACKET I jak pan sobie radzi?

RIGHT SQUARE BRACKET W okresie spiętrzonych prac polowych pomagają nam uczniowie ze szkół, robotnicy z fabryk. A kilkakrotnie, jak np. w tym roku, do pracy otrzymałem grupę więźniów. Nawet dość dobrze pracowali.

Porozmawiali jeszcze kilka minut i Romaniak postanowił pojechać do Sieklic Leśnych.

RIGHT SQUARE BRACKET Wróci pan na plac i za wsią skręci w lewo RIGHT SQUARE BRACKET objaśnił Borecki.

Po półgodzinnej jeździe piaszczystą drogą milicyjny fiat zatrzymał się przed niewielkim stylowym dworkiem. Dach pokrywał nowy, świeżo zakonserwowany gont, ściany bieleły się nowymi tynkami. Pan Horoszko, typowy szlachcic z sumiastym siwym wąsem, - siedział na ganku, obojętnie przyglądając się wy-siadającemu z samochodu oficerowi MO. Fiat zupełnie nie pasował do tego otoczenia, jakby żywcem wyję-

tego z „Pana Tadeusza”. Romaniak przedstawił się, a Horoszko odpowiedział obojętnym tonem.

RIGHT SQUARE BRACKET Bardzo mi przyjemnie, proszę do środka.

Wnętrza dworku wyglądały prawdopodobnie tak samo jak dwieście lat temu, gdy pan Gustaw Sieklicki przywiózł tu swą lubą, pannę Firlejównę. Duże izby nie miały sufitów, tylko drewnianą powałę, wokół

stały stare, zjedzone przez korniki meble, ściany zawieszono obrazami w ramach, które ongiś były pewnie złocone.

RIGHT SQUARE BRACKET Czym mogę panu służyć? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Horoszko zasiadając w trzeszczącym fotelu.

RIGHT SQUARE BRACKET Od kiedy pan tu mieszka i pracuje?

RIGHT SQUARE BRACKET Od 1931 roku.

RIGHT SQUARE BRACKET A przedtem, gdzie pan przebywał?

RIGHT SQUARE BRACKET Byłem administratorem majątku Sieklice Duże.

RIGHT SQUARE BRACKET Jakim sposobem trafił pan do Sieklic Leśnych?

RIGHT SQUARE BRACKET Kiedyś te oba majątki były...

RIGHT SQUARE BRACKET Wiem o tym. Znam romantyczną historię z końca XVIII wieku. A co się tu działo bezpośrednio przed wybuchem wojny?

RIGHT SQUARE BRACKET Sieklice Duże były pięknym, dobrze prosperującym majątkiem, Sieklice Leśne natomiast upadają-

cym folwarkiem. Tutejsi Sieklicy- kalwini, jak ich nazywano, nie interesowali się majątkiem. Bywało, że przez dziesiątki lat ziemia leżała odłogiem, a wskutek stałych podziałów mało jej zostało. Ostatni przedwojenny właściciel, Maurycy Sieklicki, do 1931 roku w ogóle nie interesował się majątkiem. Był to ciekawy człowiek, trochę pisarz, trochę historyk sztuki, podróżnik. W roku 1931 postanowił tu wrócić i tworzyć w wiejskim zaciszu. Zaproponował mi wówczas, abym wziął w dzierżawę Sieklice Leśne i spłacał mu mają-

teczek przez dwadzieścia lat. Zgodziłem się. Chciałem na starość coś mieć, aby przekazać rodzinie. Wówczas miałem rodzinę. Dziś nie mam nikogo. Pan rozumie RIGHT SQUARE BRACKET wojna. Osiedliłem się więc w Sieklicach. Pan Sieklicki wyremontował dworek, był on bowiem całkowicie zdewastowany, i wyposażył w meble, te, które pan tu widzi.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak RIGHT SQUARE BRACKET zgodził się Romaniak RIGHT SQUARE BRACKET tak to pewnie wyglądało, gdy Sieklicki sprowadził Firlejównę.

RIGHT SQUARE BRACKET Prawdopodobnie. Z wyjątkiem lamp naftowych. Do wojny spłaciłem Sieklickim ziemię, co zostało spisane u rejenta, dworek, ogród i budynki gospodarcze natomiast stanowią ich własność.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy Maurycy Sieklicki miał potomków?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak, dwóch synów. Obaj służyli w wojsku. Starszy, Janusz, w kawalerii, a młodszy w lotnictwie.

Romaniak postanowił przystąpić do sedna sprawy.

RIGHT SQUARE BRACKET Skoro pan tak dobrze zna rodzinne stosunki Sieklickich, czy może mnie pan poinformować o złotym romańskim krzyżu, który podobno znajdował się w rodzinie Sieklickich-kalwinów ?

Stary spojrzał podejrzliwie na Romaniaka.

RIGHT SQUARE BRACKET Skąd pan o tym wie?

RIGHT SQUARE BRACKET My w milicji dużo wiemy. Chciałbym wyjaśnić, czy to legenda, czy prawda.

RIGHT SQUARE BRACKET Tego rodzaju opowieści krążyły w okolicy. Mówiono, że jeden z Sieklickich zdobył ponoć w bitwie pod Grunwaldem duży złoty krzyż, wysadzany kamieniami.

To była legenda, w którą nawet pan Maurycy Sieklicki nie wierzył, nieraz żartując, że skoro jest tak bogaty, to dlaczego brakuje mu pieniędzy. Niespodziewanie w dniu 22 sierpnia 1939 r. legenda stała się prawdą. Tego dnia zmarł na serce Maurycy Sieklicki. W jego ostatniej woli było wyrażone życzenie, by pocho-wać go w podziemiach kaplicy znajdującej się w parku. Kaplica była wówczas zanedbana, ale chciałem spełnić wolę zmarłego. Zawiadomiłem obu synów i poczyniłem przygotowania do pogrzebu. Nie wiedzia-

łem, jak się otwiera sarkofag i manipulując przy nim odkryłem przypadkowo schowek, a w nim duży złoty krzyż wysadzany kamieniami. Na drugi dzień została ogłoszona mobilizacja i obaj synowie nie mogli przybyć na pogrzeb ojca. Młodszy zginął w 1939 r. Starszy przedostał się na Zachód i przez długie lata nie wiedziałem, co się z nim dzieje.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy tajemnicy schowka nikomu pan nie zdradzał?

RIGHT SQUARE BRACKET W czasie okupacji, obawiając się, że w razie mojej śmierci nikt się nie dowie o skrytce, tajemnicę powierzyłem memu dobremu znajomemu, człowiekowi zupełnie pewnemu, Andrzejowi Grochowiakowi.

RIGHT SQUARE BRACKET Kto to jest?

RIGHT SQUARE BRACKET Pracował w majątku Sieklickich, był magazynierem. Odebrałem od niego przysięgę, że tajemnicę skrytki wolno mu zdradzić tylko synom Maurycego Sieklickiego.

RIGHT SQUARE BRACKET Co porabia ów Grochowiak?

RIGHT SQUARE BRACKET Po wojnie jakiś czas pracował w PGR, potem przeszedł na emeryturę i zmarł kilka lat temu.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy nikomu poza tym nie zdradzał pan tajemnicy schowka?

RIGHT SQUARE BRACKET Nikomu RIGHT SQUARE BRACKET powiedział nieco szorstko Horoszko RIGHT SQUARE BRACKET najlepiej będzie, panie poruczniku, jak przejdziemy do kaplicy i pokażę panu schowek. Niech milicja zaopiekuje się skarbem.

RIGHT SQUARE BRACKET Chodźmy RIGHT SQUARE BRACKET zgodził się Romaniak.

Wydawało mu się, że stary Horoszko czegoś nie powiedział, coś zataił.

Opuścili gabinet. W korytarzu Horoszko zdjął wiszący na gwoździu ozdobny klucz, po czym wyszli na zewnątrz, kierując się w stronę zarośli, które kiedyś były parkiem. Gdy minęli zarośla, ukazał się niewielki zapuszczony stawek, a nad jego brzegiem kaplica w stylu klasycystycznym. Była idealnie utrzymana. Mie-dziowane obróbki błyszcząły w słońcu.

RIGHT SQUARE BRACKET Za czyje fundusze odbywał się remont kaplicy?

RIGHT SQUARE BRACKET Za państwowe. Dawał na to konserwator zabytków.

Zatrzymał się przed kutymi drzwiami. Horoszko otworzył zamek kluczem, który zabrał z dworku, i wszedł do wewnątrz. Pośrodku znajdował się prosty, dębowy ołtarz, po prawej ozdobny sarkofag, a po lewej mała zakrystia; leżały tam narzędzia ogrodnicze, kubły po farbach, kilof i łom.

RIGHT SQUARE BRACKET To właśnie jest sarkofag rodziny Sieklickich.

Boki sarkofagu ozdabiała dwa amorki trzymające w dłoni mosiężne wieńce.

RIGHT SQUARE BRACKET Doszedłem do wniosku, że wieńce te należy pociągnąć do siebie i wtedy ścianka posunie się w mo-ją stronę i odsłoni stwór. Zacząłem się mocować z wieńcami. Nic z tego. Wziąłem więc ten oto łom, jeden koniec włożyłem w wieńiec i zacząłem obracać. O tak...

RIGHT SQUARE BRACKET demonstrował Horoszko RIGHT SQUARE BRACKET amerek obrócił się i ukazała się wnęka. A w niej wśród resztek materiału leżał...

RIGHT SQUARE BRACKET Złoty krzyż RIGHT SQUARE BRACKET przerwał Homaniak.

RIGHT SQUARE BRACKET Zgadł pan. Złoty, wysadzany kamieniami krzyż, o którym od dwustu lat krążyły legendy.

RIGHT SQUARE BRACKET A gdzie on obecnie się znajduje?

RIGHT SQUARE BRACKET A tu, w tym schowku.

RIGHT SQUARE BRACKET Wobec tego otworzymy go RIGHT SQUARE BRACKET zaproponował Romaniak.

Przekręcili za pomocą łomu amorka, który odsłonił wnękę. Była pusta. Horoszko zamienił się w słup soli.

RIGHT SQUARE BRACKET A to łajdak! Złodziej! Bandyta!

RIGHT SQUARE BRACKET Kto? RIGHT SQUARE BRACKET dopytywał się Romaniak.

RIGHT SQUARE BRACKET Wracajmy, panie poruczniku, do dworku. Opowiem panu całą prawdę. Już mi szumi w głowie.

Zamknęli skrytkę i powrócili do gabinetu Horoszki.

RIGHT SQUARE BRACKET Osiem lat temu przyjechał tu pan Janusz Sieklicki. Mieszkał w Wiedniu i zapomniał o ojcowiznie.

Opowiedziałem mu wówczas o schowku i znalezionym w nim krzyżu.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy Grochowiak żył wtedy?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Zmarł chyba dwa lata przed przyjazdem Sieklickiego.



RIGHT SQUARE BRACKET Poszliśmy jak dziś z panem do kaplicy. Otworzyłem przypadkowo odkryty schowek. Sieklicki obejrzał krzyż i stwierdził, że nie przypuszczał, iż jest taki bogaty. Zainteresował się wówczas stanem go-spodarki, obejrzał dworek i zabudowania gospodarcze. Przy odjeździe powiedział, że zastanowi się, czy nie wrócić do Sieklic. Zostawił nieco pieniędzy na remont dworku. Po dwóch latach znów mnie odwiedził i znów oglądał krzyż. Na pożegnanie - powiedział, że chętnie by krzyż zabrał ze sobą do Wiednia, ale to nie takie proste. Potem znów przysłał trochę pieniędzy z przeznaczeniem na remont wnętrza kaplicy. I zamilkł.

RIGHT SQUARE BRACKET Remontował pan kaplicę?

RIGHT SQUARE BRACKET Tylko wnętrze. Odnowiłem freski.

RIGHT SQUARE BRACKET Kto wykonywał te prace?

RIGHT SQUARE BRACKET Konikowski. Malarz konserwator malowideł ściennych. Tu się muszę przyznać do grzechu. Konikowski pracował w kościele w Sieklicach Dużych. Kiedyś zapytałem go, czy odnowiłby freski w kaplicy.

Zgodził się. Powiedział, że będzie robił odcinkami i że policzy mi tylko za robociznę, a materiały to wy-kombinuje w kościele. Zgodziłem się. Parafia bogata, to i krzywdy nie będzie. No i Konikowski zabrał się do roboty. Grzebał się tu już dwa lata. A Sieklicki milczał. Mnie w zeszłym roku stuknęło osiemdziesiąt lat.

Z sercem coraz gorzej. Wiedziałem, że w każdej chwili mogę zejść z tego świata. I wtedy zdradziłem Konikowskiemu tajemnicę skrytki. Powiedziałem, że jeżeli ja umrę, a Sieklicki nie wróci, to niech wyjmie krzyż i odda go do muzeum. Po co mu tu leżeć. Uważałem go za człowieka uczciwego. A może RIGHT SQUARE BRACKET zastanowił się Horoszko RIGHT SQUARE BRACKET Konikowski oddał bez mojej wiedzy krzyż do muzeum?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie RIGHT SQUARE BRACKET zaprzeczył Romaniak RIGHT SQUARE BRACKET krzyż usiłowano wywieźć za granicę. Obecnie znajduje się on w posiadaniu milicji.

RIGHT SQUARE BRACKET A kto usiłował go wywieźć? Konikowski?

RIGHT SQUARE BRACKET Możliwe, ale to nie jest pewne. Dziękuję panu za informacje. Gdyby panu się coś przypomniało, to proszę napisać do mnie lub kapitana Miłosza z Komendy Głównej MO.

RIGHT SQUARE BRACKET Dobrze. Na pewno to zrobię.

\*

Zapoznawszy się ze szczegółami katastrofy pod Sochaczewem Miłosz nie miał wątpliwości, że wpadł

na ślad gangu. Szefem mógł być Puwalski lub nie zidentyfikowany jego towarzysz. Zanim udał się do miejsca zamieszkania Puwalskiego, postanowił skontaktować się z komendą MO w Otwocku.

Minąwszy śródmieście i przejechawszy most Poniatowskiego Miłosz skręcił na Wał Miedzeszyński.

Znajdowały się tu liczne ośrodki wypoczynkowe, prywatne wille, restauracje i kawiarnie. W jednej z willi, stojącej już poza granicami miasta, mieszkał Romuald Puwalski. W komendzie MO Miłosza poinformowano, że prowadzi on w swojej willi noszącej ekscentryczną nazwę „Yellow House” restaurację i kawiarnię.

Lokal ten pretenduje do miana ekskluzywnego klubu brydzowego, a w rzeczywistości gra się tam prawdopodobnie nie tylko w brydża. Nie podejrzewano, aby Puwalski handlował dewizami lub złotem.

Miłosz zdecydował się odwiedzić „Yellow House”. Spora willa, pomalowana zgodnie z nazwą na

zól-

ty kolor, stała w dużym ogrodzie. Szyld w kilku językach zapraszał na koktajle, śniadania, kolacje i obiady.

Kapitan zatrzymał się przed bramą i wszedł do środka. Wnętrze było urządzone ekstrawagancko. W jednym z pomieszczeń urządzonych na jaskinię znajdował się bar. Za ladą urzędowała postawna brunetka w średnim wieku. Miłosz poprosił o małą kawę. Bufetowa z gracją i czarującym uśmiechem zaparzyła kawę i postawiła przed Miłoszem.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę uprzejmie!

RIGHT SQUARE BRACKET Dziękuję. Czy zastałem pana Puwalskiego ?

Uśmiech brunetki stał się jeszcze bardziej słodki.

RIGHT SQUARE BRACKET Niestety, wyjechał do stryja.

RIGHT SQUARE BRACKET Aha! A kiedy wróci?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie wiem RIGHT SQUARE BRACKET odpowiedziała szorstko bufetowa i przestała się interesować gościem.

Miłosz wypił kawę, zapłacił i wyszedł.

Co się tej babie stało, że tak nagle zmieniła ton? RIGHT SQUARE BRACKET zastanawiał się idąc w stronę furtki.

Zatrzymał się. Przypomniały mu się czasy konspiracyjne. Niewątpliwie „wyjechał do stryja” było hasłem. Znajac hasło i odzew powinien odpowiedzieć, • np. „czy do stryja z Poznania” itd. A więc do Puwalskiego przychodzili klienci z czyjegoś polecenia, legitymujący się hasłami.

Postanowił na razie nie ujawniać śmierci Puwalskiego, a „Yellow House” wziąć pod dyskretną obserwację.

RIGHT SQUARE BRACKET Do komendy! RIGHT SQUARE BRACKET polecił kierowcy sadowiąc się w samochodzie.

W komendzie oczekiwał na niego „Romaniak z rewelacyjnymi wiadomościami. Sprawa wyglądała pozornie prosto. Konikowski ukradł krzyż, przywłaszczył sobie dziesięć tysięcy złotych proboszcza i usiłował

uciec za granice. Skąd jednak wiedział o planowanym porwaniu samolotu? Niewątpliwie musiał być w kontakcie z gangiem. Wskazywała na to obecność w jego torbie skarbów skradzionych w muzeum. Po nieudanej próbie porwania samolotu Konikowski około godziny osiemnastej był już w Warszawie. Fiat pod Sochaczewem rozbił się dwadzieścia cztery godziny później, był więc czas na porozumienie się z Puwalskim, na przejazd do Wrocławia i powrót do Warszawy. Po co jechali do Warszawy z pozostałą częścią skradzionego skarbu? Prawdopodobnie chcieli go ukryć w willi Puwalskiego. Możliwe bowiem, że wspólnik Puwalskiego we Wrocławiu miał kontakt z Piworskim lub Kędziorkiem i bał się wsypy. Jeżeli to jest prawdziwa wersja, to nic zidentyfikowanym zabitym pod Sochaczewem musi być Konikowski.

Już następnego dnia milicja drogowa wyjaśniła, że biały fiat T0-2910 na dwa dni przed porwaniem samolotu SP-LTF został zatrzymany przez patrol MO dziesięć kilometrów przed Wrocławiem celem kontroli dokumentów. Milicjant zanotował, że oprócz kierowcy, Romualda Suwalskiego. jechał drugi mężczyzna

RIGHT SQUARE BRACKET nie legitymował go. Okoliczności wskazywały, że fiat TG-2910 po porwaniu samolotu wracał z Wrocławia do Warszawy.

Jednocześnie stwierdzono, że inż. Andrzej Piworski, posiadający w technikum mechanicznym idealną opinię, wpadł na oryginalny sposób dorabiania poza wykładami w szkole. Wykorzystując

zarządzenie ze-zwalające przedsiębiorstwom państwowym na przekazywanie szkołom bezpłatnie starych samochodów na cele szkolne i mając dostęp do pieczętek fałszował pisma z prośbą o przekazanie samochodów. Pojazdy te remontował z kolei w prywatnych zakładach, po czym sprzedawał je z należyty zyskiem. Sprawa wydała się i Piworskiemu groziło więzienie. To były właśnie owe „kłopoty”, o których wspominał. Piworski przyznał się do afery samochodowej i próby porwania samolotu. Zarzekał się jednak związku z kradzieżą skarbów.

Miłosz postanowił sam przesłuchać Piwowskiego. Po upływie godziny niefortunnego porywacza przywieziono do komendy. Miłosz rozpoczął przesłuchanie:

RIGHT SQUARE BRACKET Dlaczego usiłował pan porwać samolot?

RIGHT SQUARE BRACKET Było mi źle w Polsce. Chciałem wyjechać na Zachód.

Gówniarz RIGHT SQUARE BRACKET pomyślał Miłosz RIGHT SQUARE BRACKET to po to narażał życie kilkudziesięciu pasażerów RIGHT SQUARE BRACKET głośno zaś powiedział:

RIGHT SQUARE BRACKET Znałem takich, którzy uciekali na Zachód. Potem wracali i przepaszali. Dlaczego panu było źle w Polsce?

RIGHT SQUARE BRACKET Panu kapitanowi nic nie mówi moje nazwisko?

Miłosz sięgnął pamięcią wstecz, Piworski, Piworski, coś sobie przypominał...

RIGHT SQUARE BRACKET Nie bardzo sobie przypominam, niech pan mi pomoże.

RIGHT SQUARE BRACKET W roku 1945, gdy zakończyła się wojna, miałem trzy lata. Mój ojciec wycofał się na Zachód z woj-skami niemieckimi. Tam zajął stanowisko zdecydowanie wrogie wobec Polski Ludowej. Matka rozwiodła się z ojcem. On sam umarł w 1960 roku. Ale ja dalej nosiłem jego nazwisko. I to stało się przekleństwem mego życia. Nie przyjęto mnie na politechnikę. Musiałem się zadowolić studiami wieczorowymi. Później miałem trudności z posadą. Ledwo zostałem kierownikiem szkolnych warsztatów. Co za przyszłość mnie czekała? Kilka razy zgłaszałem się na wycieczki „Orbisu”, by nie wrócić, za każdym razem skreślano mnie z listy. Wówczas zrodził się pomysł porwania samolotu.

RIGHT SQUARE BRACKET I uważał pan naiwnie, że ten cały Rosenwerih czeka na pana, że panu pomoże i zacznie pan nowe życie bez niczego?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Nie rozumowałem tak naiwnie. Wiedziałem, że Rosenwerth może mi pomóc urządzić się, ale do tego potrzebne są pieniądze. Warsztaty szkolne dostały właśnie starą warszawę przekazaną z przedsię-

biorstwa budowlanego. Podsunęło mi to myśl a dalej już pan wie.

RIGHT SQUARE BRACKET Wiem. I co dalej?

RIGHT SQUARE BRACKET Zdobyte w ten sposób pieniądze miały mi ułatwić start w Wiedniu. Kupiłem dolary i usiłowałem uciekać.

RIGHT SQUARE BRACKET A gdzie się znajdują te dolary?

RIGHT SQUARE BRACKET W torbie podróżnej. W specjalnym schowku.

Przyniesiono torbę Piworskiego. Istotnie. w zmyślnym schowku było ukryte tysiąc dolarów. Na razie więc wszystko się zgadzało i było logiczne.

RIGHT SQUARE BRACKET Niech mi pan powie teraz prawdę, jak to było z tym Kędziorkiem?

RIGHT SQUARE BRACKET Kędziorka poznałem w prywatnej restauracji-kawiarni „Muchomorek” na Starym Mieście. Tam przeważnie kupowałem dolary na wyprawę do Wiednia.

-RIGHT SQUARE BRACKET Kędziorek był pewnie „konikiem”?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie... W każdym bądź razie zajmował się różnymi ciemnymi sprawami. Poznałem go przy wódce.

Zacząłem narzekać na to i owo. On też. Po kilku kieliszkach dogadaliśmy się, że trzeba przyskać. I tak doszło do współpracy.

RIGHT SQUARE BRACKET Niech się pan przyzna, on polecił panu usługi Rosenwertha?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Adres Rosenwertha dał jeden z moich kolegów. Jechał tranzytem przez Wiedeń na wycieczkę do Włoch. A gdy Kędziorkowi wymieniłem nazwisko Rosenwertha, powiedział, że słyszał o nim.

RIGHT SQUARE BRACKET A z czym miał startować w Wiedniu Kędziorek?

RIGHT SQUARE BRACKET Obiecałem mu sto dolarów. Płatne na miejscu. W zamian za to miał się wystarać o pistolet i petardę.

Miłosz przyjął na razie zeznania Piworskiego za dobrą monetę i postanowił dalej prowadzić śledztwo, mając na uwadze fakt, że na pokładzie samolotu był ktoś, kto wiedział o zamiarze porwania samolotu. i że ten ktoś wiózł neseserek z krzyżem i skarbami z muzeum. Od kogo ten ktoś wiedział o przygotowywanym porwaniu samolotu RIGHT SQUARE BRACKET od Piworskiego czy od Kędziorka? Zakładając, że Piworski mówił prawdę, informatorem mógł być tylko Kędziorek. Tak więc na obecnym etapie śledztwo musiało ustalić, kto był właścicielem neseserka. W tej sytuacji rola „Yellow House”, będącego pod obserwacją milicji, stała się drugoplanowa.

Miłosz przy pierwszej okazji postanowił wybrać się do Sieklic, licząc, że tam może trafić na dalsze ślady Konikowskiego. Romaniak otaczał opieką „Yellow House”. Nie ogłaszano w dalszym ciągu komunikatu o wypadku pod Sochaczewem. Miłosz spodziewał się, że ktoś zgłosi MO o zaginięciu dwóch męż-

czyn. Na razie jednak panowała cisza.

Pierwszy odezwał się Romaniak, zameldował, że do „Yellow House” przyjechał z Warszawy czarny mercedes z austriackimi znakami rejestracyjnymi. Po godzinie spędzonej w barze dwaj mężczyźni, pasażerowie mercedesa, wrócili do Warszawy, udając się do Grand Hotelu. Okazało się że są to senior i junior Rosenwerthowie. Zajmowali wspólny apartament. Romaniuk sprawdził w hotelu, że Rosenwerth senior w Polsce przebywał już kilka tygodni. Trzy dni przed porwaniem samolotu wymeldował się i wyjechał, wrócił

wieczorem w dzień porwania samolotu.

RIGHT SQUARE BRACKET Zbieg okoliczności, czy też istotnie znajdował się on na pokładzie samolotu? RIGHT SQUARE BRACKET zastanawiał się Miłosz.

Jeszcze jedno nazwisko z listy pasażerów zainteresowało Miłosza RIGHT SQUARE BRACKET Józef Sieklicki.

RIGHT SQUARE BRACKET Gdzie pracuje?

RIGHT SQUARE BRACKET W Spółdzielni Pracy „Żelbet”.

RIGHT SQUARE BRACKET To ciekawe RIGHT SQUARE BRACKET stwierdził półgłosem Miłosz. RIGHT SQUARE BRACKET Czyżby inż. Józef Sieklicki pochodził z Sieklic i był synem ostatniego właściciela majątku? To może on wy dostał od Konikowskiego krzyż, i usiłował wywieźć za granicę rodzinną pamiątkę. Fakt, że neseserek znaleziono przy drugim czy trzecim fotelu bynajmniej nie przeczył tej tezie. Mógł się zresztą znać z Kędziorkiem. Miłosz nie miał wątpliwości, że Kędziorek odgrywał jakąś rolę w aferze „Muzeum”. Był to cwany ptaszek, ale Miłosz spodziewał się, że kiedy przedstawi mu się jakieś dowody, zacznie sypać. Należało tylko odczekać.

RIGHT SQUARE BRACKET Poruczniku RIGHT SQUARE BRACKET zdecydował Miłosz RIGHT SQUARE BRACKET rozpracujcie dokładnie Sieklickiego, a ja jutro zdejmuję

„Yellow House”.

O godzinie dziewiątej przed willę Romualda Puwalskiego zajechały trzy samochody milicyjne. Milicjanci sprawnie obstawili posesję, a Miłosz z Romaniakiem weszli do środka. Za ladą barową jak poprzednio urzędowała tęga brunetka. W sali jadalnej siedziało dwóch mężczyzn jedząc śniadanie. Romaniak wylegitymował ich. Byli to pracownicy z pobliskiej budowy. Powiedział im, aby po zjedzeniu posiłku opuścili lokal. Tymczasem Miłosz wylegitymował bufetową.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy pani jest współniczką lokalu?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Pracowniczką.

RIGHT SQUARE BRACKET A kto jest właścicielem?

RIGHT SQUARE BRACKET Pan Romuald Puwalski. Nie ma go. Wyjechał na kilka dni.

RIGHT SQUARE BRACKET Wiem o tym. Pan Puwalski już tu nie wróci. Mam polecenie przeprowadzenia rewizji. Proszę nie utrudniać nam pracy.

Brunetka wyraźnie się przestraszyła. Miłosz obserwował ją kątem oka. Nie mogła mieć czystego sumienia. Potwierdzało to zresztą jej poprzednie zachowanie;

RIGHT SQUARE BRACKET Ale co się stało? Dlaczego? O co chodzi?

RIGHT SQUARE BRACKET Dowie się pani później. Na razie nie będę pani tłumaczył. Proszę mnie zaprowadzić do mieszkania pana Puwalskiego.

Znajdowało się ono na piętrze. Dwa luksusowo umeblowane pokoje, na ścianach wisiały obrazy o dużej wartości.

RIGHT SQUARE BRACKET A pani gdzie mieszka?

RIGHT SQUARE BRACKET Ja RIGHT SQUARE BRACKET zawahała się RIGHT SQUARE BRACKET też tutaj. Mamy się pobrać z panem Puwalskim.

RIGHT SQUARE BRACKET Rozumiem.

A więc przyjaciółka Puwalskiego. Teraz nie miał najmniejszej wątpliwości, że ona też jest członkiem gangu.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy to jest biurko pana Puwalskiego?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę przejrzeć jego zawartość RIGHT SQUARE BRACKET polecił Miłosz RIGHT SQUARE BRACKET a ja zejść na dół.

Na parterze willi mieściły się pomieszczenia restauracyjne, trzy sale konsumpcyjne, bar i hall z szatnią oraz WC. W podziemiu była kuchnia z zapleczem, magazyn żywnościowy, kotłownia, pomieszczenia na opał i garaż.

W skład personelu „Yellow House” poza bufetową, przyjaciółką Puwalskiego, wchodziła kucharka z pomocnicą, dwie kelnerki i szatniarz. Romaniak przesłuchiwał ich kolejno w sali restauracyjnej. Wśród tej piątki mogli być również wspólnicy Puwalskiego.

Kucharkę i jej pomocnicę Romaniak szybko wykluczył. Pracowały od roku. Mieszkają w Otwocku.

Mogą przedstawić zaświadczenia z poprzednich miejsc pracy. Nie interesowało ich nic, co się dzieje poza kuchnią. Za zgodą Miłosza Romaniak odesłał je do domu. Z kolei przesłuchał kelnerki, dziewczyny w wieku około dwudziestu pięciu lat. Młode kelnerki w tego rodzaju lokalu zawsze mogą odgrywać podwójną rolę, niekoniecznie jednak wchodząc w kolizję z prawem. Obie dziewczyny mieszkały w pobliskim osiedlu.

Pracowały na zmianę. Puwalski płacił dobrze i punktualnie. Nie mogą na niego narzekać. Do lokalu przychodzili różni goście. Jak to normalnie w restauracji. Wielu z nich znało osobiście

Puwalskiego. Obie zezna-

ły, że często bywał tu niejaki pan Miecio. Z właścicielem lokalu był po imieniu. Według jednej kelnerki był

to wysoki blondyn, według drugiej niski brunet. Skąd Miecio przyjeżdżał, nie wiedziały.

Przeważnie zjawiał

się tu taksówkami. Czy przyjeżdżały tu samochody z obcą rejestracją? Tak. Kilka razy zjawiał się czarny mercedes. Przyjeżdżał nim starszy, otyły pan. Mówił obcym akcentem, a Puwalski odnosił się do niego z szacunkiem. To mógł być Rosenwerth.

Po namyśle Miłosz postanowił zwolnić obie kelnerki.

Potem zabrał się do przesłuchania szatniarza, małego bruneta. Ten wydawał mu się podejrzanym. Czekał na swoją kolejkę starał się ukryć zdenerwowanie maskowaną obojętnością. Nie robił wrażenia człowieka, który by całe życie spędził za ladą szatni restauracyjnej. Mieszkał na stałe w Warszawie. Codziennie dojeżdżał do pracy. Czy mu się to opłacało? Nie mógł znaleźć innej pracy. A gdzie przedtem pracował? W

zakładach wytwórczych jako zaopatrzeniowiec. Ma średnie wykształcenie ekonomiczne. Jakież mógł mieć trudności z pracą? Do Puwalskiego przychodzili różni ludzie. Nie zna ich. Nikogo. Nie słyszał o panu Mię-

ciu, zajmował się szatnią i nic go więcej nie interesowało. Ekonomista na stanowisku szatniarza. Dość to dziwne. W tym momencie w hallu odezwał się telefon.

RIGHT SQUARE BRACKET Kto odbierał telefony?

RIGHT SQUARE BRACKET Ja.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę odebrać, powiedzcie „słucham” i oddać mi słuchawkę.

Szatniarz przeszedł do hallu i podniósł słuchawkę, powiedział „słucham” i oddał ją Miłoszowi. Po drugiej stronie ktoś się pytał: „Co słyhać z Romkiem? W dalszym ciągu nie daje znaku życia?”

Miłosz nie odpowiadał. Znów padło to samo pytanie. Rozmówca miał wyraźnie cudzoziemski akcent. Po chwili zdenerwowania rzucił słuchawkę na widełki. Szatniarzowi po czole spływał pot. Kapitan nie odkładając słuchawki polecił jednemu z wywiadowców udać się na pocztę i sprawdzić, z kim jest połączony „Yellow House”. Głośno zaś zwrócił się do szatniarza.

RIGHT SQUARE BRACKET A niejakiego Rosenwertha z Wiednia nie zna pan przypadkiem?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Nie znam.

RIGHT SQUARE BRACKET To ciekawe RIGHT SQUARE BRACKET stwierdził Miłosz i udał się na piętro do Romaniaka.

Był on zajęty przeglądaniem zawartości biurka Puwalskiego. Znalazł tu jedynie dokumenty świadczą-

ce o legalnej działalności gospodarczej Romualda Puwalskiego. Rachunki, deklaracje dla ZUS. oświadczenia podatkowe itd. W szafach też. nic ciekawego nie znaleziono. Na etażerce stała niewielka kasetka. W

środku znajdowała się biżuteria o małej wartości. Uwagę Miłosza zwróciło kilka pierścionków. Robiły wra-

żenie nie wykończonych, brakowało na nich prób. Wysłuchawszy sprawozdania Romaniaka Miłosz zwrócił

się do przyjaciółki Puwalskiego.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy zna pani niejakiego pana Miecicia, częstego gościa Puwalskiego?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Nie znam. Romek nie przedstawiał mi swych znajomych.

RIGHT SQUARE BRACKET To dziwne. Jak się z kimś wspólnie mieszka, to się ma wspólnych

znajomych.

\*

W tym czasie, gdy Miłosz przebywał w „Yellow House”, wyznaczony przez niego oficer udał się do spółdzielni „Żelbet”. Siedziba spółdzielni mieściła się na przedmieściu w starym baraku. Zajmowała się ona wykonywaniem specjalnych konstrukcji żelbetowych. Wiceprezesem zakładu był mgr inż. Józef Sieklicki.

Oficer sprawdził w dziale personalnym personalia Sieklickiego. Istotnie urodził się on w Sieklicach w r.

1937. Spółdzielnia żadnych prac we Wrocławiu nie prowadzi. Inżynier Sieklicki wykorzystywał niedawno pięć dni zaległego urlopu. Gdzie był, tego nie wiadomo. Oficer udał się do gabinetu wiceprezesa. Przedstawił się oznajmiając, że chce uzyskać jeszcze pewne informacje w sprawie porwania samolotu.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę bardzo, chętnie ich udzielę w miarę moich możliwości.

Oficer zadał kilka pytań odnośnie rozmieszczenia pasażerów oraz bagażu w samolocie, a następnie zapytał:

RIGHT SQUARE BRACKET Pan jest urodzony w Sieklicach?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy panu jest wiadomo, że w posiadaniu pańskiej rodziny znajdował się złoty maltański krzyż?

Inżynier nie okazał ani zdziwienia, ani większego zainteresowania.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy coś pan na ten temat słyszał?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak, tego rodzaju legendy krążyły w rodzime. Przyznam się, że specjalnie tym się nie interesowa-

łem. Moje pokolenie ma już zgoła inne problemy i zainteresowania. Gdy rodzice w rezultacie reformy rolnej opuszczali Siekiice, miałem osiem lat. Nie rozpaczalem z tego tytułu. Nic byłem bowiem przywiązany do tej zabitej deskami dziury. Ale moja siostra, starsza ode mnie prawie o piętnaście lat, mogłaby panu udzielić bardziej wyczerpujących informacji. o ile pana interesują romantyczne przeżycia mego praszczura.

RIGHT SQUARE BRACKET Bardzo chętnie skorzystam z informacji pańskiej siostry. A gdzie ją można znaleźć?

RIGHT SQUARE BRACKET Moja siostra, Wanda Smólska, mieszka we Wrocławiu. Jest wdową po lekarzu. Mieszka na ulicy Skłodowskiej-Curie, a na Starym Mieście prowadzi sklep komisowy. Właśnie wracałem od niej, kiedy nastąpiło porwanie samolotu.

RIGHT SQUARE BRACKET Dziękuję. Jeszcze jedno pytanie. Czy pan znał swoją rodzinę z Sieklic Leśnych?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Nie utrzymywałem z nimi żadnych kontaktów. Nie wiem nawet, co się z nimi stało. Zresztą, cóż to za rodzina?

Dziesiąta woda po kisielu.

\*

Ani na parterze, ani na piętrze Miłosz nie znalazł niczego, co by świadczyło o nielegalnej działalności

„Yellow House”. Nie miał jednak wątpliwości, że "gdzieś musi być schowek. Mógł on się znajdować albo w ogrodzie, albo w willi. Był przekonany, że skarby skradzione w muzeum wieziono z Wrocławia do willi Puwalskiego. Należało przypuszczać, że poprzednio skarby były

przechowywane u owego pana Miecia.

Miłosz wiedział z doświadczenia, że światek przestępczy prowadzący nielegalną działalność gospodarczą wykazuje dużą pomysłowość w wyszukiwaniu schowków. Skrytki robiono w kominach, nie używanych piecach, w stropach, ścianach itp. Miłosz miał w swojej ekipie dwóch techników budowlanych, specjalistów w tej dziedzinie. Zanim skończyła się rewizja i przesłuchiwanie pracowników, przetrząsnęli oni dokładnie strychy, opukali ściany, sprawdzili przewody wentylacyjne i dymowe.

RIGHT SQUARE BRACKET Jeżeli jest tu schowek, to tylko w piwnicy RIGHT SQUARE BRACKET zameldował jeden z nich.

Przetrząsnęto kuchnię, magazyn, kotłownię i garaż. Minęły już dwie godziny. Zdawało się, że w willi niczego się nie odkryje, gdy jeden z techników zwrócił uwagę na ściankę w garażu RIGHT SQUARE BRACKET po jej drugiej stronie był magazyn opału. Coś tu według niego było podejrzane. Wyjął miarkę i zmierzył odległość od drzwi do ściany z garażem w magazynie, a następnie tę samą odległość w korytarzyku.

RIGHT SQUARE BRACKET Kapitanie RIGHT SQUARE BRACKET zameldował RIGHT SQUARE BRACKET tu się coś kryje. Niemożliwe, by mur miał półtora metra grubości, a tak wynika z pomiarów.

Potem obaj poszli na górę. Znow wykonali kilka pomiarów; wynikało z nich, że nad grubym, półtora-metrowym murem stoi lada szatniarza. Ponieważ nie można jej było przesunąć, podniesiono ją łomem w górę. Okazało się, że pod ladą nie ma posadzki i że stoi ona na betonowym podłożu, unieruchomiona czterema bolcami, tkwiącymi w czterech tulejkach. Z boku znajdowała się kłapa. Uniesiono ją. Pod spodem ukazała się niewielka piwnica ze stalową drabiną. Milicjant zajrzał do środka oświetlając wnętrze elektryczną latarką. Na suficie znajdowała się lampa. Przekręcił kilka kontaktów znajdujących się przy wejściu. Okazało się, że zapala się jednocześnie lampa umieszczona na zewnątrz i w środku piwnicy. Miłosz wezwał szatniarza.

RIGHT SQUARE BRACKET Tego też pan nie widział?

Szatniarz gryzł nerwowo wargi, nie wiedząc co odpowiedzieć.

RIGHT SQUARE BRACKET Pan Puwalski nie wtajemnicza mnie w swoje sprawy.

RIGHT SQUARE BRACKET Dobrze. Zobaczmy...

Piwnica licząca metr na cztery była pusta. Specjaliści od skrytek nie dali się jednak zwieść. Jeden z nich wziął z kotłowni młot i zaczął nim bić w betonową podłogę. Centymetr po centymetrze. Po dziesięciu minutach tej pozornie syzyfowej pracy na podłodze w kącie zarysował się wyraźny prostokąt.

RIGHT SQUARE BRACKET Już jestem w domu RIGHT SQUARE BRACKET obwieścił z triumfem.

Ujął w dłoń przecinak i za jego pomocą uniósł w górę ciężką, betonową przykrywę. Pod spodem znajdował się mały schowek. a w środku kilka stalowych skrzynek, jak się okazało ze złotem, dewizami i kosztownościami.

RIGHT SQUARE BRACKET Znamy te chwyt RIGHT SQUARE BRACKET powiedział milicjant. RIGHT SQUARE BRACKET Robią duży schowek. Tam się pakuje byle co. Dla upozorowania. A w rzeczywistości to albo w tym schowku, albo gdzie indziej jest drugi. Znacznie staranniej zamaskowany. Ten drugi często się robi w podłodze przykrywając ciężką betonową kłapą, aby nie dudniło.



Szparę zakleja się plasteliną zmieszaną z cementem. Tego zupełnie nie widać. Ale jak się uderzy, to ukazują się ślady. Tak jak było i teraz.

Stalowe skrzynki wyniesiono do hallu. Dewizy i kosztowności przedstawiały wartość kilku milionów.

Zawołano z piętra przyjaciółkę Puwalskiego. Oczywiście ani ona, ani szatniarz nic o tym nie wiedzieli.

RIGHT SQUARE BRACKET To się jeszcze okaże RIGHT SQUARE BRACKET stwierdził Miłosz.

\*

Miniony dzień Miłosz uważał za pomyślny. Rewizja w „Vellow House” dała nadspodziewane rezultaty. Informacja, którą uzyskano od Sieklickiego, też była cenna. W dalszym ciągu jednak nie można było wykluczyć, że to on komunikował się z Konikowskimi i usiłował wywieźć krzyż.

Miłosz podzielił się swymi spostrzeżeniami z Sobótką; uzgodnili, że rannym samolotem polecą on do Wrocławia.

Wczesnym rankiem Sobótka znalazł się już na lotnisku. W przejściu do hallu spotkał się z dowódcą placówki WOP i Chudzikiem.

RIGHT SQUARE BRACKET Witam, kapitanie. Cóż to, szukacie przygód? RIGHT SQUARE BRACKET zażartował wopista.

RIGHT SQUARE BRACKET Zgadliście. Lecę do Wrocławia. Może znajdę się w Berlinie.

Jak się okazało, Chudzik miał prowadzić samolot do Wrocławia. Pożegnali się z oficerem WOP i wyszli na płytę. AN Chudzika RIGHT SQUARE BRACKET SP-LTF stał już gotowy do odlotu. Pasażerowie gęsiego przechodzili przez specjalną kabinę ustawioną w przejściu. Było to urządzenie uniemożliwiające próbę porwania samolotu.

Potem kolejno niknęli we wnętrzu kadłuba. Stewardesa przywitała pasażerów w imieniu załogi i kapitana Chudzika i samolot ruszył na start.

Sobótka mimo woli zaczął odtwarzać wypadki, które się rozegrały tydzień temu na pokładzie tego samolotu i analizować sprawę, którą mieli rozwikłać. Na drugim fotelu licząc od kabiny załogi siedział Kę-

dziorek. Tuż za nim Mieczysław Konikowski. Czy Konikowski mógł być owym panem Mieciem, przyjaciele-lem Puwalskiego? Czy to on zabił się razem z nim pod Sochaczewem?

Po godzinnych locie AN wylądował we Wrocławiu. Sobótka pożegnał się z Chudzikiem i opuścił samolot. Przed dworcem czekał na niego samochód z komendy MO. Sobótka w kilku słowach wyjaśnił oficerowi wrocławskiej milicji cel swego przybycia.

RIGHT SQUARE BRACKET Chciałem porozmawiać z niejaką panią Wandą Smólską, siostrą inżyniera Sieklickiego. Jedziemy na Stare Miasto.

Po półgodzinnej jeździe przez jeszcze nic odbudowane przedmieście zajechali na Stary Rynek zatrzymując się koło ratusza.

RIGHT SQUARE BRACKET Poruczniku, wracajcie do komendy. Po rozmowie przyjadę tam do was.

Wszedł w wąską, staromiejską uliczkę. Zatrzymał się przed kamieniczką ze wskazanym numerem.

Obok komisju znajdowała się kawiarnia „Muchomorek”, zakład agencyjny. Sobótka przypomniał sobie, że właśnie w tym lokalu Piworski poznał się z Kędziorkiem.

Pani Smólska, ponad pięćdziesięcioletnia dama, okazała się bardzo rozmowna. Sieklice, naturalnie, zna dobrze. Tam się wychowywała. Jest do nich bardzo przywiązana. Cóż, trzeba było je opuścić! Na pytanie, czy słyszała o romańskim krzyżu, odpowiedziała po chwili wahania.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. słyszałam. Ale czy on istnieje, trudno mi powiedzieć. Mój ojciec twierdził, że istnieje i że jest przechowywany przez tych z Sieklic Leśnych. Ale czy to prawda? Krzyż może być już tylko symbolem.

RIGHT SQUARE BRACKET A czy z młodymi Sieklickimi z Sieklic utrzymywała pani stosunki?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Ale nie ze względów na rodzinne pretensje. Obaj synowie byli starsi ode mnie. Służyli w wojsku i stosunkowo wcześniej opuścili rodzinny dom. W takich zapadłych dziurach jak Sieklice kontakty towa-rzyskie z sąsiadami obracały się wokół kościoła. Po niedzielnym nabożeństwie urządzano wizyty, spotkania itp. A Siekliccy z Sieklic Leśnych byli przecież kalwinami.

RIGHT SQUARE BRACKET Rozumiem RIGHT SQUARE BRACKET bąknął Sobótka.

Zadał jeszcze kilka pytań i wreszcie przeszedł do tematu, który go intrygował od początku.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy pani zna swego sąsiada, pana Balcerka, właściciela kawiarni?

RIGHT SQUARE BRACKET O tyle go znam, że czasem wpadam do „Muchomorka” na filiżankę kawy. Ale żebym bliżej znała pana Balcerka...

W głosie Smólskiej Sobótka wyczuł lekką nutę wyższości. Ona, panienska ze dworu, miałaby się za-dawać z agentem.

RIGHT SQUARE BRACKET Pani mąż był lekarzem?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak, docentem akademii medycznej.

Po wyjściu od Smólskiej, która właściwie do sprawy nic nowego nie wniosła, Sobótka poszedł do Balcerka.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy zna pan niejakiego Kędziorka? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał z miejsca.

RIGHT SQUARE BRACKET Znam. Mój klient, że tak powiem. Łachudra jak ci wszyscy, co tu siedzą. Kiedyś się miało porząd-ny lokal. Przyszły domiary i trzeba było biegać jako kelner.

Wziąłem w ajencję tę dziurę, by z czegoś żyć.

Sobótka przyjrzał się lokalowi RIGHT SQUARE BRACKET nie był ani piękny, ani elegancki, a towarzystwo rzeczywiście było takie, że Kędziorek pasował do nich jak ulał.

\*

Gdy nazajutrz Sobótka zameldował się u Miłosza, dowiedział się od niego, że nadeszła ważna wiadomość z Sochaczewa. Ustalono tam, że zabity w wypadku towarzysz Puwalskiego był zootechnikiem pobli-skiego PGR i nazywał się Zenon Ratajczyk. Przedwczoraj pracowniczka kiosku „Ruchu” przyniosła do komendy MO teczkę. Powiedziała, że zostawił ją na półeczce kiosku jakiś mężczyzna dwa czy trzy dni temu.

Mężczyzna ów kupował w kiosku różne drobiazgi, a gdy kończył zakupy, podjechała biała „taksówka”, jak to na prowincji nazywają każdy osobowy samochód. Kierowca podszedł do kiosku prosząc o paczkę papie-rosów. Gdy wracał do samochodu, podszedł do niego Ratajczyk. Zaczęli rozmawiać. Kierowca otworzył

drzwi zapraszając go do środka. Po chwili odjechali w stronę Warszawy. Kioskarka zauważyła teczkę, kiedy samochód odjechał. W środku był dowód osobisty, książeczka PKO i kilka drobiazgów. Jak stwierdzono, Ratajczyk miał urlop i tego dnia wieczorem wyjeżdżał na wczasy. Kierowca stara z PGR-u zeznał, że rano Ratajczyk pojechał z nim do Sochaczewa i powiedział, że wróci autobusem lub okazijnym samochodem.

PGR znajduje się przy szosie w odległości około ośmiu kilometrów od Sochaczewa w kierunku

Warszawy, a trzy kilometry od miejsca wypadku. Pracownicy PGR rozpoznali w zabitym Ratajczyka. Tak więc przypadkowy pasażer nie miał nic wspólnego z Puwałskim.

Sprawa wolno posuwała się naprzód. Odzyskano wprawdzie skradzione skarby, ale w dalszym ciągu nie rozwiązano wielu spraw. Kto jeszcze należał do gangu poza trójką z „Yellow House”? U kogo skarby były przechowywane we Wrocławiu? Jakim sposobem romański krzyż zawędrował na pokład porwanego samolotu? I wreszcie sprawa najistotniejsza: kto powiadomił gang o zamiarze porwania samolotu? Kędziorek czy też Piworski? No i jaką rolę w tej aferze odgrywał Rosenwerth?

Tego jeszcze dnia Romaniak zameldował, że obaj Rosenwerthowie zapowiedzieli w Grand Hotelu, że wyjeżdżają dziś po południu. Nie było pretekstu, by ich zatrzymać. Zostały powiadomione wszystkie przej-

ścia graniczne i wydano polecenia, aby dokładnie zrewidować mercedesa Rosenwerthów.

Nad wieczorem zjawili się w Cieszynie. Zgodnie z poleceniem wopiści z celnikami odstawili samochód na parking i poddali go drobiazgowej rewizji. Pomysły urządzenia różnych schowków w pojazdach mechanicznych są przeróżne. Ale też i nasi celnicy dobrze je znają. Po półgodzinie odkryli kilka schowków.

Wszystkie jednak były puste. Również w bagażach obu dżentelmenów nie znaleziono nic podejrzanego. Nie było więc powodów, aby ich zatrzymać. W nocy przez Czechosłowację odjechali do Wiednia.

Nazajutrz rano Romaniak zameldował się u Miłosza, kładąc na biurku kartkę pocztową.

RIGHT SQUARE BRACKET Otrzymałem ją od Horoszki.

*Szanowny panie poruczniku RIGHT SQUARE BRACKET czytał kapitan. RIGHT SQUARE BRACKET Mam dla pana ciekawą i tajemniczą sprawę. Za stary jestem, by jechać do Warszawy. Więc bardzo pana proszę, aby pan się do mnie pofatygował. Z poważaniem Adolf Horoszko.*

RIGHT SQUARE BRACKET I co, poruczniku, o tym powiecie?

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę zwrócić uwagę na stempel pocztowy „Warszawa”.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. Kartka została wczoraj wysłana z Warszawy.

RIGHT SQUARE BRACKET A może to w ogóle nie jest podpis Horoszki?

RIGHT SQUARE BRACKET Możliwe. Trzeba to wszystko po kolei wyjaśnić. Nie ma rady. Bierzcie samochód i smarujcie do Sieklic. A ja w tym czasie przesłucham obu porywaczy. Może jednak coś z nich wydobędę.

Około dziesiątej Romaniak dojechał do Sieklic Dużych. Nie zatrzymując się minął plac i pojechał w stronę Sieklic Leśnych. Poprzedniego dnia padał deszcz, trakt był mokry i widniały na nim wyraźne ślady kół samochodowych.

RIGHT SQUARE BRACKET Któż to może jeździć do Sieklic Leśnych samochodem? RIGHT SQUARE BRACKET zastanawiał się oficer.

Ku swemu zdumieniu na podjeździe przed dworkiem zobaczył karetkę pogotowia i milicyjną Warszawę.

RIGHT SQUARE BRACKET Co się tu stało? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał stojącego na ganku oficera MO.

RIGHT SQUARE BRACKET Stary Horoszko nie żyje. Jestem ppor. Adamski z Komendy Powiatowej, a kolega?

RIGHT SQUARE BRACKET Porucznik Komaniak z Komendy Głównej. Biorę udział w śledztwie akcja „Muzeum”. Jak mam zrozumieć, że Horoszko nie żyje?

RIGHT SQUARE BRACKET Właśnie, jakaś tajemnicza historia. Chodźmy do środka, tam jest

lekarz pogotowia.

W jadalni przy stole, zagłębiony w fotelu, siedział Horoszko. Miał otwarte martwe oczy. Jakby patrzył

gdzieś w przestrzeń. Przy stoliku koło okna siedział lekarz w białym fartuchu wypełniając akt zgonu.

RIGHT SQUARE BRACKET Co było przyczyną zgonu? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Romaniak.

Lekarz rozłożył ręce. Popatrzył na Horoszkę, na druczki i powiedział:

RIGHT SQUARE BRACKET Mogę stwierdzić, że Horoszko nie żyje. Przyczyny zgonu nie jestem w stanie stwierdzić. Gdy przyjechałem tu wezwany przez dyrektora PGR, na pierwszy rzut oka zdawało się, że Horoszko zmarł na serce.

Ale gdy mu się przyjrzałem, nabrałem wątpliwości.

Wstał od stolika i podszedł do zwłok.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę zwrócić uwagę na plamy na twarzy i zabarwienie źrenic. Wskazuje to na zatrucie. Zawiadomiłem milicję.

RIGHT SQUARE BRACKET Uważa pan, że to może być morderstwo? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Romaniak.

RIGHT SQUARE BRACKET Tego rodzaju stwierdzenia nie należą do lekarza pogotowia. Mogę się mylić. A może staruszek nadużył lekarstw lub pomylił się. W korytarzyku stoi spora apteczka, znajdują się tam dziesiątki różnych lekarstw. Trzeba przeprowadzić dokładną analizę, czym się zatrul Horoszko. Śmierć nastąpiła wczoraj wieczorem. To wszystko.

Lekarz spakował swój sprzęt, zostawił akt zgonu, pożegnał się i odjechał.

RIGHT SQUARE BRACKET I co kolega na to? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Adamski.

RIGHT SQUARE BRACKET Musicie ściągnąć ekipę dochodzeniową i lekarza sądowego. Należy ustalić przyczynę zgonu.

RIGHT SQUARE BRACKET To wiem i rozumiem. Czy ma tu miejsce morderstwo, czy nieszczęśliwy wypadek.

Romaniak miał w kieszeni kartkę od Horoszki. Sugerowała ona możliwość morderstwa. Czy powiedzieć o tym Adamskiemu? Zdecydował się nie mówić. Po co sugerować? Niech się stara najobiektywniej ustalić prawdę.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie wiem. Nie mam na ten temat zdania RIGHT SQUARE BRACKET powiedział po chwili. RIGHT SQUARE BRACKET Bierzcie się, poruczniku, do roboty. Za kilka dni zatelefonuję do was.

Pożegnał się i ruszył samochodem w stronę Sieklic Dużych. W ostatniej chwili zdecydował się wpaść do PGR.

Inżyniera Boreckiego zastał porucznik w swoim gabinecie.

RIGHT SQUARE BRACKET Lekarz pogotowia mówił, że pan go zawiadomił o śmierci Horoszki. Czy to prawda? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał

Romaniak sadowiąc się po drugiej stronie biurka.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak:

RIGHT SQUARE BRACKET A jak się pan o tym dowiedział?

RIGHT SQUARE BRACKET Zawiadomił mnie jeden z traktorzystów pracujący na polu Iloroszki. A on z kolei dowiedział się o tym od gospodyni Horoszki, Marcjanny. Starowina przybiegła na pole lamentując: „pan nie żyje”. Traktorzysta przerwał pracę i przyleciał do mnie. Zatelefonowałem zaraz do ośrodka. Powiedzieli, że akurat jest u nich pogotowie i zaraz tam się zjawi lekarz.

RIGHT SQUARE BRACKET Pan nie wie jeszcze, na co umarł Horoszko?

RIGHT SQUARE BRACKET Panie poruczniku, jak się ma skończone osiemdziesiąt lat, można umrzeć na wszystko. Po prostu ze starości, a zresztą... RIGHT SQUARE BRACKET Borecki umilkł.

RIGHT SQUARE BRACKET Co pan chciał powiedzieć?

RIGHT SQUARE BRACKET Horoszko był skończonym hipochondrykiem. Cierpiał na wszystkie choroby i zażywał każde lekarstwo, które mu dostało się do rąk. Mógł się zatruć.

RIGHT SQUARE BRACKET Właśnie to ostatnie miało miejsce. Tak przynajmniej twierdzi lekarz. Kiedy ostatnio widział pan Horoszkę?

RIGHT SQUARE BRACKET Cztery dni temu we wtorek. Przychodził tu do mnie prosząc, bym mu pomógł w podorywce. A po-za tym chciał, aby mu ściągnięto na podwórze ścięte drzewo. Na naszych polach pracowała właśnie brygada Grochowiaka.

RIGHT SQUARE BRACKET Grochowiaka? RIGHT SQUARE BRACKET przerwał porucznik. RIGHT SQUARE BRACKET Kto to jest?

RIGHT SQUARE BRACKET Traktorzystą.

RIGHT SQUARE BRACKET Skąd on pochodzi?

RIGHT SQUARE BRACKET Z Sieklic. Jego ojciec przed wojną pracował w majątku. Po wojnie młody Grochowiak skończył

kurs traktorzystów i wrócił do Sieklic. Po ojcu odziedziczył tu domek.

RIGHT SQUARE BRACKET Co pan może o nim powiedzieć?

RIGHT SQUARE BRACKET Bardzo dobry traktorzysta.

RIGHT SQUARE BRACKET A jego sylwetka moralna?

RIGHT SQUARE BRACKET Pozostawia nieco do życzenia. Wiem, że miał zatargi z MO. Stawał na kolegium itp.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy mógłbym się z nim zobaczyć?

RIGHT SQUARE BRACKET O ile pamiętam, wyjechał na urlop. Sprawdzimy to w dziale kadr.

Po chwili zjawiła się pracowniczka działu kadr. Z jej wyjaśnień wynikało, że Grochowiak otrzymał

skierowanie na wczasy do jednego z dolnośląskich uzdrowisk. Wyjechał autobusem do Warszawy we środę rano.

RIGHT SQUARE BRACKET A jak było z tym ściągniętym drzewem? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał porucznik.

RIGHT SQUARE BRACKET Poleciałem Grochowiakowi, by je ściągnął. Po południu powiedział mi, że osobiście to zrobił. Był u Horoszki i otrzymał od niego na ćwiartkę.

Romaniak pamiętał, że oprócz okoliczności śmierci Horoszki należy jeszcze wyjaśnić tajemnicę kartki. Coś się za tym musiało kryć. Kartka została wysłana z Warszawy we środę po południu. Tego dnia w Warszawie był Grochowiak, który dzień przedtem widział się z Horoszką.

Czyżby to był przypadek? RIGHT SQUARE BRACKET zastanawiał się Romaniak.

Tegoż dnia przed południem Miłosz przesłuchiwał Kędziorka. Twierdził on z uporem, że nie mówił

nikomu o zamiarze porwania samolotu. A przecież albo on, albo Piworski musieli komuś o tym powiedzieć.

Do sterroryzowania załogi Piworski używał niemieckiego pistoletu typu „mauser”. Tłumaczył się, że kupił

go od jakiegoś „magika” na placu Nankera. Było to zupełnie możliwe. Na placu Nankera można było kupić wszystko, z czołgiem włącznie. W czasie oblężenia Wrocławia w 1945 roku Niemcy poukrywali w schowkach dużą ilość broni i amunicji. W okresie odbudowy miasta część z niej wpadła w ręce władz bezpieczeń-

stwa, wiele jednak przeszło w posiadanie różnych szumowin. Pistolet „mauser” nie używany ani przez Wojsko Polskie, ani przez władze bezpieczeństwa, mógł pochodzić również z tego źródła. Petarda natomiast była zupełnie prymitywna i poza hukiem i dymem nie mogła nikomu uczynić krzywdy.

Po którymś z kolei pytaniu Miłosza Kędziorek przypomniał sobie, że o zamierzonej ucieczce rozmawiał ot tak sobie z niejakim „Felusiem Złotą Rączką”. Tak go nazywano; jakie jest jego prawdziwe nazwisko, nie wiedział.

RIGHT SQUARE BRACKET Jak to było z tym Felusiem Złotą Rączką? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał kapitan.

RIGHT SQUARE BRACKET Kiedyś spotkałem go w „Muchomorku”. Pogadałem o tym i owym. Powiedziałem, że mam zamiar uciekać za granicę, bo tu mi się nie podoba. Zaprosił mnie na wódkę do baru. Ale pomagać, to nie pomagał.

Siad więc nareszcie był. Należało teraz stwierdzić, kim jest naprawdę Feluś Złota Rączka i komu mógł

on przekazać dalej tę wiadomość.

RIGHT SQUARE BRACKET O Felusiu Złotej Rączce zawiadomię Wrocław, a wy, poruczniku, musicie poszukać Konikowskiego. Myślę, że chyba nie uciekł za granicę i gdzieś się przed nami ukrywa. Radzę, abyście znów odwiedzili jego mieszkanie. Może wam się przydać jego fotografia.

\*

Konikowski zajmował dwupokojowe mieszkanie z kuchnią dość dziwnie umeblowane RIGHT SQUARE BRACKET zastawione było zydłami, prostymi stołami wiejskimi, skrzyniami i regałami. Na biało malowanych ścianach porozwieszano różne przedmioty sztuki zdobniczej, drewniane i metalowe, sporo ich znajdowało się również na rega-

łach. Wśród niewątpliwie wartościowych autentyków widniały słabe falsyfikaty. Na jednej z półek leżała korespondencja, kwity, rachunki itp. Tam też Romaniak znalazł parę fotografii Konikowskiego. Wśród korespondencji znalazł kilka listów, pochodzących od niejakiego Łumieszki, konserwatora przedmiotów sztuki zdobniczej. Z ich treści wynikało, że zajmował się on konserwacją przedmiotów dostarczonych przez Konikowskiego. Mogły to być przedmioty pochodzące z kościołów, gdzie pracował Konikowski. Należało to sprawdzić.

Romaniak udał się na Krakowskie Przedmieście, gdzie Łumieszko prowadził swoją pracownię. Było to małe, ciasne pomieszczenie zawałone stosem połamanych kandelabrow, lichtarzy itp. Mistrz liczący już chyba około osiemdziesięciu lat nic zdziwił się wizytą oficera MO.

RIGHT SQUARE BRACKET Chciałem pana zapytać, czy zna pan niejakiego Konikowskiego ?

RIGHT SQUARE BRACKET Naturalnie, że znam. Po pierwsze to on stale przysyłał mi klientów, a po drugie sam jest zbieraczem. Jego mieszkanie wygląda jak muzeum, ściany od góry do dołu są zastawione antykami. Ale jeśli mam być szczery, to połowa tych antyków ujrzała światło dzienne u mnie.

RIGHT SQUARE BRACKET To znaczy, że pan je tu sfabrykował?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. Prosił, aby kopiować przedmioty, które przynosił do naprawy. Każdy ma jakiegoś konika, a Konikowski RIGHT SQUARE BRACKET ha, ha, co za zbieżność z nazwiskiem, jak wspominałem, zbierał antyki.

RIGHT SQUARE BRACKET A co pan ostatnio mu kopiował?

RIGHT SQUARE BRACKET Ostatnio, ostatnio... To był kinkiet z okresu Księstwa Warszawskiego. Bardzo ładna robota.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę pana, a czy Konikowski nie wspominał o złotym romańskim krzyżu?

RIGHT SQUARE BRACKET A tak, tak, wspominał, że gdzieś, nie wiem nawet gdzie, widział złoty, wysadzany kamieniami krzyż romański. Jego zdaniem autentyczny. A ostatnio, gdy był u mnie, około dwóch miesięcy temu, pytał, czy potrafiłbym zrobić kopię tego krzyża.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy mówił panu, że przywiezie krzyż?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Obiecał, że dostarczy dokładny rysunek. Rozumie pan, że robić kopię z rysunku to nie jest proste. Miała ona być wykonana ze srebra i pozłacana.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy Konikowski dostarczył panu rysunek?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Potem wyjechał i nie odezwał się. Nie wiem, gdzie się podziewa.

RIGHT SQUARE BRACKET My też nie wiemy RIGHT SQUARE BRACKET mruknął Romaniak.

Ppor. Adamski był młodym oficerem MO. Nie miał jeszcze dużego doświadczenia, ale cechowała go inteligencja i bystry, dociekliwy umysł. Do milicji wstąpił z zamiłowania. Prawdę mówiąc służba w komendzie niewielkiego, spokojnego powiatu, gdzie się zdarzały jedynie drobne kradzieże i wiejskie bójki, nie odpowiadała jego temperamentowi.

Pamiętał, że oficer przybyły z Komendy Głównej nadmienił, że bierze udział w akcji „Muzeum”. Co znaczy ta akcja, Adamski świetnie wiedział. Jeżeli zjawił się tu oficer prowadzący śledztwo w tej sprawie, to nie ulega wątpliwości, że jakieś nici prowadzą do Sieklic Leśnych.

Czyżby śmierć Horoszki, zdziwaczałego staruszka, wiązała się z tą wielką kradzieżą? RIGHT SQUARE BRACKET zastanawiał się Adamski.

Zdopingowało go to przypuszczenie i zabrał się energicznie do pracy. Po pierwsze musiał ustalić, co Horoszko robił w dniu zgonu. Przesłuchawszy gospodynię Horoszki dowiedział się, że pan rano chodził do Sieklic Dużych po zakupy, potem przebywał w gospodarstwie, a wieczorem zjadł kolację.

RIGHT SQUARE BRACKET Sama mu przyniosłam jak zawsze.

RIGHT SQUARE BRACKET Co pan jadł na kolację?

RIGHT SQUARE BRACKET To co zawsze. Kilka kromek chleba z masłem i kubek mleka.

Resztki tej kolacji stały na stole. Nie do jedzona pajda chleba. Pusty kubek z resztkami mleka na dnie.

Zwłoki zostały zabrane do szpitala celem przeprowadzenia sekcji. Pracownicy ekipy dochodzeniowej mozolnie poszukiwali śladów mogących rzucić światło na tajemnice śmierci Horoszki.

Porucznik udał się do Sieklic Dużych z zamiarem stwierdzenia, co tam robił Horoszko w dniu swojej śmierci. Gospodyni zeznała, że kupował chleb, masło i cukier. Adamski zaczął więc śledztwo od złożenia wizyty w sklepie PZGS. Sprzedawca czy też kierownik sklepu RIGHT SQUARE BRACKET gruby, łysawy mężczyzna RIGHT SQUARE BRACKET dobrze pamiętał Horoszkę.

RIGHT SQUARE BRACKET Kupił bochen chleba, kilogram cukru, pogadał, ponarzekał i wyszedł ze sklepu.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie zauważył pan, gdzie potem poszedł?

RIGHT SQUARE BRACKET Horoszko, proszę pana, po wyjściu ze sklepu często chodził na pocztę. Czy wówczas tam poszedł, nie zauważyłem. Miałem tu kilku klientów i nie patrzyłem przez okno. Nie przypuszczałem, że widzę go po raz ostatni.

RIGHT SQUARE BRACKET A gdzie się znajduje poczta?

Naprzeciwno. W tym białym budyneczku.

Poczta, a właściwie agencja pocztowa, mieściła się w zabytkowym, klasycystycznym budyneczku tzw.

starej karczmy. Kiedyś, gdy przez Sieklice przebiegał trakt, stanowiła ona obok kościoła centralny punkt. Tu się zatrzymywały konne dyliżanse, karoce, powozy i bryki różnych podróżujących po świecie. Dziś przed starą karczmą zatrzymywały się jedynie pocztowe nysy. Budynek był za obszerny na obecne potrzeby.

Agencja zatrudniała dwóch pracowników RIGHT SQUARE BRACKET kierownika i jego pomocnika. Adamski zapytał o Horoszkę.

RIGHT SQUARE BRACKET Znam go RIGHT SQUARE BRACKET odpowiedział kierownik RIGHT SQUARE BRACKET ale wczoraj go u nas nie było.

RIGHT SQUARE BRACKET Ostatni raz odwiedził pocztę w środę RIGHT SQUARE BRACKET wtrącił nie pytany pomocnik kierownika.

RIGHT SQUARE BRACKET Może RIGHT SQUARE BRACKET uzupełnił kierownik RIGHT SQUARE BRACKET ja go tam nie widziałem, bo mnie nie było.

RIGHT SQUARE BRACKET Horoszko odebrał list RIGHT SQUARE BRACKET mówił pomocnik, jakby chcąc się pochwalić, co to on wie RIGHT SQUARE BRACKET duży, w niebieskiej kopercie. Zza granicy. Potem usiadł na ławce koło przystanku PKS, przeczytał list, wrócił na pocztę i kupił kartę pocztową. I znów wyszedł. Widziałem, jak poszedł aleją do PGR.

Adamski udał się śladami Horoszki. Od Boreckiego dowiedział się tego samego, co przed południem Romaniak. W sumie dowiedział się RIGHT SQUARE BRACKET jego zdaniem RIGHT SQUARE BRACKET dwóch ciekawych szczegółów. Pierwszy to był list zza granicy, a drugi RIGHT SQUARE BRACKET Grochowiak, który otrzymał od Horoszki na ćwiartkę i wyjechał na urlop.

Przed wieczorem porucznik wrócił do Sieklic Leśnych. Teraz przedmiotem jego zainteresowania stał

się stojący w kącie sekretarzyk.

Rozumował: Skoro Horoszko kilka dni przed śmiercią otrzymał list zza granicy, to powinien on się znajdować w sekretarzyku. Przejrzał dokładnie jego zawartość. Owszem, znalazł tam kilka listów z Wiednia, których nadawcą był Janusz Sieklicki. Korespondencja ta urwała się półtora roku temu. Listu, który Horoszko otrzymał kilka dni temu, Adamski nie znalazł. Nie znalazł również pieniędzy. A przecież musiał

je mieć. Stara gospodyni twierdziła, że pan przechowywał pieniądze w sekretarzyku. Grochowiakowi dał na ćwiartkę. Potem chodził po zakupy. Trudno sobie wyobrazić, by wydał pieniądze do ostatniej złotówki.

Zapoznając się z zawartością sekretarzyka, Adamski doszedł do wniosku, że ktoś tu plądrował. Ktoś czegoś szukał. Czego? Pieniądzy? Owego ostatniego listu? Cóż on mógł zawierać?

Na sekretarzyku i na stole znaleziono wiele odcisków palców. Czy one należą wyłącznie do Horoszki, czy jeszcze do kogoś RIGHT SQUARE BRACKET wykaże ekspertyza.

Ale na wyniki ekspertyzy, jak również sekcji zwłok, która miała wyjaśnić bezpośrednią przyczynę śmierci, trzeba było poczekać kilka dni. Nazajutrz Adamski poinformował telefonicznie Romaniaka o



swoich ustaleniach.

RIGHT SQUARE BRACKET Jak tylko otrzymam ekspertyzę, natychmiast was powiadomię. Umożliwi to nam skierowanie śledztwa na właściwe tory.

RIGHT SQUARE BRACKET Rozumiem. Dziękuję i czekam na dalsze wiadomości.

\*

Wiadomości nadeszły tym razem z Wrocławia. Telefonował Sobótka, który szukał tam Felusia Złotej Rączki. Meldował on, że trafił na pewien ślad, który może zaprowadzić do odkrycia współników Piworskiego.

Był już wprawdzie późny wieczór, ale Miłosz nie namyślając się wsiadł do samochodu i ruszył w stronę Wrocławia. Przybył tam późną nocą. Przespawszy się w gościnnym pokoju, rano spotkał się z Sobótką.

Feluś Złota Rączka był dobrze znany wrocławskiej milicji. Zawodowy złodziej, wielokrotnie karany, wszechstronnie uzdolniony włamywacz i kieszonkowiec. Obracał się w podobnym do niego półświatku.

Znajdował się też w kręgu podejrzanych o włamanie do muzeum. Zatrzymany, naturalnie do niczego się nie przyznał. Zwolniono go, ponieważ w muzeum nie znaleziono jego śladów linii papilarnych.

Przez dłuższy czas Feluś i jego środowisko było pod obserwacją MO. Nie naprowadziło to jednak na żaden ślad. Aż tu kilka dni temu...

W jednym z dwusegmentowych domów na przedmieściu Wrocławia milicja wykryła nielegalną wytwórnę wyrobów z dzianiny. W piwnicach obu segmentów znajdowały się nowoczesne maszyny produkujące modne sweterki z kradzionej dzianiny. Do wyrobów przyszywano metki kradzione z państwowych fabryk. Milicja miała dom od dłuższego czasu pod ścisłą obserwacją. Zauważono wtedy, że w pobliżu kręci się Feluś Złota Rączka. Początkowo przypuszczano, że jest on dostawcą metek. Okazało się jednak, że Feluś jest w kontakcie z właścicielem willi położonej po drugiej stronie ulicy. Zaintrygowany tym Miłosz pojechał

z Sobótką na przedmieście, gdzie się znajdowała nielegalna wytwórnia. Milicjanci wynosili właśnie wyroby zalegające pokoje. W pobliżu gromadził się tłum ciekawskich. Po drugiej stronie ulicy stała w ogrodzie du-

ża, dwupiętrowa willa, a raczej niewielki dom czynszowy. Wieżyczki, fantazyjne ozdóbki, wykusze i lodzie wskazywały, że dom ten został wzniesiony jeszcze przed pierwszą wojną i niewątpliwie stanowił własność kogoś bogatego. Robił on wrażenie dobrze utrzymanego, podobnie jak spory ogród.

RIGHT SQUARE BRACKET Kto jest właścicielem tej posesji? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Miłosz.

RIGHT SQUARE BRACKET Niejaki pan Mieczysław Nidecki.

RIGHT SQUARE BRACKET Mieczysław? Znów Mieczysław? Czyżby następny zbieg okoliczności?

RIGHT SQUARE BRACKET Właśnie to mi się też nasunęło. No i ta wizyta Felusia u Nideckiego.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy Nidecki mieszka sam?

RIGHT SQUARE BRACKET Z żoną i gospodynią. Obecnie nigdzie nie pracuje. Kiedyś miał prywatną wytwórnę wyrobów me-talowych. Kilka lat temu zlikwidował ją i żyje, jak to się mówi, z kapitałów.

RIGHT SQUARE BRACKET W jakim jest wieku?

RIGHT SQUARE BRACKET Pod siedemdziesiątkę.

Z domku wyniesiono ostatnie paczki ze sweterkami. Załadowany samochód odjechał w stronę miasta.

Oficer kierujący akcją podszedł do Miłosza i Sobótki.

RIGHT SQUARE BRACKET Niewąska fabryczka RIGHT SQUARE BRACKET zauważył.

RIGHT SQUARE BRACKET Istotnie. A o właścicielu tej willi nic wam nie wiadomo? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Miłosz, wskazując dom Nideckiego.

RIGHT SQUARE BRACKET Prawie nic, ale jeden z wywiadowców meldował mi, że niedawno przyjechał tu biały fiat z rejestracją województwa warszawskiego.

RIGHT SQUARE BRACKET O, to bardzo ważne! A gdzie jest ów wywiadowca?

RIGHT SQUARE BRACKET W komendzie.

RIGHT SQUARE BRACKET Jedźmy tam!

Po półgodzinie znaleźli się w gmachu komendy MO. Wywiadowca potwierdził informację o białym fiacie. Numeru rejestracyjnego nie zapisał, ale ma zapisaną datę. Było to na dwa dni przed porwaniem samolotu. W samochodzie znajdowało się dwóch mężczyzn. Pojazd wjechał na teren posesji i co się dalej działo, nie wie. Nie wie również, kiedy samochód wyjechał. Jego zadaniem była obserwacja obu segmentów.

RIGHT SQUARE BRACKET To pójdziemy teraz do rady narodowej szukać śladów wytwórni pana Nideckiego.

Po godzinnych poszukiwaniach w archiwum PMRN znaleziono odpis zezwolenia udzielonego Mieczysławowi Nidckiemu na prowadzenie zakładu produkcyjnego metalowej galanterii. Siedziba zakładu mie-

ściła się w willi Nideckiego. Koncesja zezwalała na zatrudnienie czterech robotników najemnych. Miłosza interesowało, na jakiej podstawie wydano to zezwolenie. Czy Nidecki ma wykształcenie techniczne, upoważniające do prowadzenia tego rodzaju wytwórni. W aktach sprawy nie było odpisu żadnego świadectwa, znajdowało się natomiast oświadczenie Nideckiego, że przed wojną przez wiele lat pracował w zakładach mechanicznych Rosenwertha koło Krakowa. Do oświadczenia tego było dołączone drugie oświadczenie Rosenwertha, stwierdzające, że Mieczysław Nidecki przez kilka lat pracował w jego zakładach, pełniąc funkcję kierownika jednego z działów produkcyjnych. Podpis Rosenwertha został potwierdzony przez polską placówkę dyplomatyczną w Wiedniu. Miłosz z emocji spocił się. Koło zaczynało się zamykać. Nidecki kontaktował się z Puwalskim i znał Rosenwertha. To były naturalnie tylko podejrzenia, które należało zamienić w dowody. To już było zadaniem Miłosza. Jeżeli Nidecki przez kilka lat prowadził swój warsztat i zatrudniał robotników najemnych, to niewątpliwie ślad tej działalności musiał pozostać w ZUS-ie. Tam też się udał Miłosz. Wyszukanie akt od lat nie istniejącego zakładu, w dodatku nie znając jego konta, nie było proste. Obiecano postarać się wyszukać je do południa następnego dnia.

Wieczorem Miłosz jeszcze raz, pojechał obejrzeć willę Nideckiego. Z wyjątkiem dwóch okien cały dom tonął w ciemnościach. Pomimo ciepłego wieczoru wszystkie okna były szczelnie zamknięte. Po drugiej stronie ulicy spacerował milicjant pilnujący segmentu ze zlikwidowaną wytwórnią. Miłosz podszedł do niego i wylegitymowawszy się zapytał, czy nie zauważył jakiegoś ruchu w willi Nideckie- go. Milicjant zaprzeczył, ale na prośbę Miłosza obiecał poświęcić jej nieco uwagi.

Nazajutrz w południe pojechali we dwójkę do ZUS-u. Czekali już na nich akta wytwórni M. Nideckiego. Z deklaracji wynikało, że pracodawca zatrudnia dwóch-czterech ludzi. Przy czym dwa

nazwiska powtarzały się przez szereg lat. Jednym z nich był Aleksander Nowak. A Nowak to właściwe nazwisko Felusia Złotej Rączki. Nazwisko Nowak jest bardzo pospolite. Mógł więc to być jeszcze jeden zbieg okoliczności.

Drugi pracownik nazywał się Hieronim Iiorowiec. Miłosz zapisał ich adresy i postanowił obu odwiedzić.

Zaczął od Nowaka. Mieszkał on na przedmieściu zabudowanym długimi tasiemcami z szarymi, monotonnymi elewacjami. Odnalazł numer Nowaka. Nikt nie odpowiadał. Z sąsiedniego mieszkania wyjrzała starsza kobieta.

RIGHT SQUARE BRACKET Pan do kogo? RIGHT SQUARE BRACKET zapytała ciekawie.

RIGHT SQUARE BRACKET Do pana Nowaka.

RIGHT SQUARE BRACKET Już trzy lata, jak pan Nowak zmarł.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie wiedziałem RIGHT SQUARE BRACKET bąknął Miłosz  
RIGHT SQUARE BRACKET a pani dobrze go znała?

RIGHT SQUARE BRACKET Dobrze. Przez dziesięć lat sąsiadowaliśmy.

RIGHT SQUARE BRACKET A syna pana Nowaka znała pani?

RIGHT SQUARE BRACKET Felusia? No jakżeby nie. Ale tak naprawdę to powiem panu, że przez niego zmarł stary Nowak. Bo syn mu się nie udał. Co wyszedł z kryminału, to go z powrotem zamykali. Stary umarł ze zgryzoty. A jaką ma pan sprawę do Nowaka? RIGHT SQUARE BRACKET zaciekawiała się sąsiadka.

RIGHT SQUARE BRACKET Mało ważne. To dziękuję pani. Do widzenia.

Zeszli na ulicę.

RIGHT SQUARE BRACKET .Jedziemy wobec tego do Borowca. Może tam dowiemy się więcej. Fakt, że Feluś Złota Rączka był synem Nowaka, a Nowak pracował u Nideckiego, wiele mówił. Bo-rowiec mieszkał w starej kamienicy w pobliżu dworca. Po zlikwidowaniu zakładu Nideckiego pracował w Pafawagu, a obecnie jest już na rencie. Chętnie opowiadał o Nideckim i jego wytwórni.

RIGHT SQUARE BRACKET To był porządny szef. Dobrze płacił, nie można narzekać. Sam dobrze zarabiał i innym też dał za-robić.

RIGHT SQUARE BRACKET A co wyście tam produkowali?

RIGHT SQUARE BRACKET Drobną galanterię. Spinacze, zszywki. Ale to wiele nie dawało. Najwięcej zarabiał na drucianych zmywakach. Produkował je na automatach sprowadzonych zza granicy. Taki zmywak kosztował dziesięć groszy, a sprzedawał go za złotówkę. Szły jak woda. Były tylko trudności z drutem. Musiał być odpowiedniej grubości i sprężystości, nie zawsze można było taki dostać.

RIGHT SQUARE BRACKET I co wtedy?

RIGHT SQUARE BRACKET Jakoś tam zawsze Nidecki wykombinował. Ale czasem to i przestoje były.

RIGHT SQUARE BRACKET A Nowaka pan znał?

RIGHT SQUARE BRACKET Znałem. Razem robiliśmy na automatach. Jak było dużo drutu, to Nidecki brał do pomocy dwóch chłopaków i oni wykańczali zmywaki.

RIGHT SQUARE BRACKET Rozumiem. A syna Nowaka, Felusia, też pan znał?

Stary nieco się zmieszał, wyraźnie nie chciał na ten temat mówić.

RIGHT SQUARE BRACKET Znałem go. Wtedy to był jeszcze młody chłopak. Różnie ludzie o nim mówią. Pan pewnie sam wie.

Miłosz wiedział. Po powrocie do komendy przejrzał dossier Felusia. Znalazł tam to; czego się

spodziewał. W jednej ze swych spraw Feluś był zamieszany w kradzież drutu. Komu drut upłynął, nie wy-

śpiewał. Odsiedział wyrok i gdy wyszedł z więzienia, Nidecki już nie prowadził wytwórni. Z czego żyje od likwidacji zakładu Nidecki. to też właściwie nie wiadomo. Mógł wprawdzie wyprodukować znaczną ilość zmywaków i mieć z tego tytułu kilkaset tysięcy złotych, ale czy to by mu wystarczyło? Stwierdzono, że od kilku lat żyje bardzo skromnie. Pracuje społecznie w komitecie blokowym. Tytułują go panem inżynierem i jest uważany za rencistę.

Miłosz postanowił doprowadzić do konfrontacji z kelnerkami z „Yellow House' Porozumiał się z Warszawą i polecił Romaniakowi sprowadzić obie kelnerki do Wrocławia.

RIGHT SQUARE BRACKET A co słyhać w Sieklicach?

RIGHT SQUARE BRACKET Nic nowego. Komenda powiatowa prowadzi śledztwo, ale nie wpadła na ślad mordercy.

RIGHT SQUARE BRACKET No dobrze. Jak ustalimy kontakty Nideckiego z Puwalskim, pojedziemy w teren. Na razie czekam na was we Wrocławiu.

Nideckiego i Felusia wzięto pod obserwację. Ten ostatni zaczął pracować w bazie remontowej jednej z przedsiębiorstw budowlanych i cieszył się tam opinią dobrego ślusarza.

W dniu, w którym Romaniak anonsował przyjazd obu kelnerek, Nideckiego zaproszono do komendy pod pretekstem przesłuchania go w związku z wykryciem nielegalnej wytwórni swetrów. Nidecki robił bardzo korzystne wrażenie. Starszy, postawny, siwy pan o nienagannych manierach. W czasie rozmowy z oficerem milicji posadzono go tak, aby obie kelnerki widziały go przez uchylone drzwi. Na pytanie oficera, czy nigdy nie widział nic podejrzanego u swych sąsiadów z przeciwka

RIGHT SQUARE BRACKET Nidecki zaprzeczył.

RIGHT SQUARE BRACKET Nic nie widziałem. Wykrycie wytwórni zaskoczyło mnie. O obu kombinatorach słyszałem, że są pracownikami jakiejś instytucji. Jak to pozory potrafią mylić.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak, to się często zdarza RIGHT SQUARE BRACKET potwierdził oficer. RIGHT SQUARE BRACKET A samochodów przywożących kradziony surowiec też pan nie widział?

RIGHT SQUARE BRACKET Czasem tam jakieś pojazdy zjawiały się. Ale nie miało to charakteru masowego.

Oficer zadał jeszcze kilka zdawkowych pytań i podziękował Nideckiemu za informacje.

Obie kelnerki z całą stanowczością stwierdziły, że jest to ów pan Miecio odwiedzający Puwalskiego.

Nie były to jeszcze stuprocentowe dowody, ale bardzo mocne poszlaki, Nidecki był w kontakcie z Puwalskim, znał Rosenwertha i Felusia Złotą Rączkę. Miłosz był przekonany, że poszlaki te doprowadzą do rozwikłania zagadki: kto wchodził w skład gangu, kto dokonał włamania do muzeum i kto leciał porwanym samolotem.

Po krótkiej naradzie postanowiono, że Miłosz wróci do Warszawy, gdzie przesłucha dokładnie zatrzymanych pracowników Puwalskiego, a Sobótka zostanie we Wrocławiu.

RIGHT SQUARE BRACKET Obserwować nieustannie Nideckiego, na pewno naprowadzi on na dalsze ślady, mieć na oku Balcerka i środowisko Kędziorka RIGHT SQUARE BRACKET przypominał Miłosz Sobótce.

Zdażył na ostatni samolot i wieczorem był już w Warszawie.

Szatniarz-ekonomista z „Yellow House" nazywał się Stanisław Szkudlarek, a przyjaciółka Puwalskiego RIGHT SQUARE BRACKET Stefania Pałka. W powodzi błyskawicznie

rozgrywających się wypadków Miłosz nie miał czasu zająć się tą parą. Teraz po ustaleniu: że Nidecki był znajomym Puwalskiego, nadszedł czas, by ich dokładnie przesłuchać. Na pierwszy ogień kapitan wziął Stefanię Pałkę. Pobyt w areszcie i wiadomość o śmierci przyjaciela załamały ją. Postarzała się i już nie przypominała energicznej, fertycznej bufetowej z „Yellow House”.

Początkowo wszystkiemu zaprzeczała i niczego nie pamiętała. Stopniowo jednak zaczęła wracać jej pamięć.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie ma pani powodu nic ukrywać RIGHT SQUARE BRACKET tłumaczył Miłosz RIGHT SQUARE BRACKET pani przyjaciel, Puwalski, nie żyje. Nic mu się nie robi. Po co ukrywać jego współników? W ten sposób pani sama siebie obciąża. A pani zna przecież całą prawdę.

RIGHT SQUARE BRACKET Owszem, żyłam z Romkiem, ale to nie znaczy, by on się przede mną spowiadał. Wielu rzeczy mi nie mówił. Byłam jego przyjaciółką, ale tylko od łóżka.

RIGHT SQUARE BRACKET Dobrze, to niech pani mówi, co pani wie. Znała pani niejakiego Nideckiego.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak.

RIGHT SQUARE BRACKET To jest ten pan Miecio?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak.

RIGHT SQUARE BRACKET Co ich łączyło?

RIGHT SQUARE BRACKET Interesy. Kiedyś mi Romek opowiedział, jak to było. Zaraz po wojnie Romek pracował w jakiejś centrali i pomagał Nideckiemu w załatwianiu przydziałów na wyroby, które Nidecki produkował. Nidecki dobrze na tym zarabiał i miał forsy jak lodu. Wtedy zaproponował Romanowi interes. Romek miał po rodzicach ten kawałek ziemi i rozpadający się domek. Nidecki dał pieniądze na remont domku, przebudowę, na restaurację i wyposażył go. Ale to wszystko było na nazwisko Romka. Dochodami mieli się dzielić pół na pół.

To by się zgadzało i trzymało kupy RIGHT SQUARE BRACKET pomyślał Miłosz, głośno zaś zapytał. RIGHT SQUARE BRACKET A kim jest Szkudlarek?

Tylko niech pan; nie mówi, że jest szatniarzem. O tym wiemy. Chodzi nam o jego właściwą rolę w lokalu pana Puwalskiego.

Pałka na chwilę zawahała się, jakby się zastanawiając, czy mówić prawdę. Wreszcie zdecydowała się.

RIGHT SQUARE BRACKET Stanowisko szatniarza jest lipne. On był współnikiem Romka.

RIGHT SQUARE BRACKET Wspólnikiem czego? Czy „Yellow House” rzeczywiście dawał tak duże dochody, że mogli z niego żyć trzej współnicy?

RIGHT SQUARE BRACKET Lokal to mało dawał. Ale przecież pan wie, że oni handlowali złotem i walutami. Widział pan.

Szkodlarek był złym duchem Romka.

RIGHT SQUARE BRACKET Kiedy i gdzie poznała pani Puwalskiego?

RIGHT SQUARE BRACKET Było to trzy lata temu. Pracowałam w koktajlbarze w Grandzie. Kiedyś Puwalski po prostu mnie poderwał, a potem zaproponował u siebie pracę. Zostałam tam.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy Szkudlarek już pracował?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. On bardzo niechętnie odnosił się do mnie.

RIGHT SQUARE BRACKET A czy pani wiedziała o schowku pod garderobą?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Wiedziałam, że gdzieś w willi jest schowek. Ale gdzie, nie wiedziałam.

Schówek został wykonany w czasie przebudowy willi. Szkudlarek pilnował go niczym pies łańcucho-wy.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy Puwalski często wyjeżdżał z Warszawy?

RIGHT SQUARE BRACKET Kilka razy miesięcznie. Przeważnie swoim samochodem.

RIGHT SQUARE BRACKET A o jego ostatniej podróży, z której już nie wrócił, wiedziała pani?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. Mówił, że jedzie do Wrocławia do pana Mięcia.

RIGHT SQUARE BRACKET A czy ktoś przed wyjazdem był u Puwalskiego?

RIGHT SQUARE BRACKET Owszem. Pamiętam, że dwa lub trzy dni przedtem odwiedził go ten Żyd austriacki, Rosenwerth.

Siedzieli ze dwie godziny na górze, gdy ja byłam w barze. Romek odwiózł go do Warszawy i wieczorem wrócił.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy Roscnwerth często odwiedzał Puwalskiego?

RIGHT SQUARE BRACKET Kilka razy w ciągu roku.

RIGHT SQUARE BRACKET A co ich łączyło?

RIGHT SQUARE BRACKET Handel. Na pewno Roscnwerth wywoził do Wiednia różne kosztowności.

Babka rozgadała się na całego.

RIGHT SQUARE BRACKET Jeszcze jedno pytanie. Czy Puwalski prowadził jakąś korespondencję?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Wiem, że listy kierował na poste restante.

To by się też zgadzało. Nie znaleziono u niego żadnej korespondencji. Niewątpliwie zacierał starannie wszystkie ślady swej przestępczej działalności.

RIGHT SQUARE BRACKET No, a teraz ostatnie pytanie. Czy znała pani niejakiego Konikowskiego, malarza, konserwatora zabytków?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie RIGHT SQUARE BRACKET zaprzeczyła stanowczo.

RIGHT SQUARE BRACKET To dziękuję pani.

Przyprowadzono Szkudlarka. Ten był naturalnie znacznie twardszy i do niczego się nie przyznawał.

Miłosz zastosował tę samą metodę, tłumacząc, że Puwalski nie żyje i nie ma kogo bronić. Nie zeznając prawdy niepotrzebnie obciąża siebie. Szkudlarek w dalszym ciągu wszystkiego się wypierał. Był szatniarzem i koniec. Nie miał pojęcia, co się znajdowało pod szatnią. Gdy kończył pracę, wracał do Warszawy, gdzie mieszkał. Pewnie wtedy Puwalski z tą lafiryndą otwierali schówek. A teraz ona wszystko zwała na niego, niewinnego człowieka.

W pewnym momencie Miłosz doszedł do wniosku, że Szkudlarek nie wierzy w śmierć Puwalskiego, uważając, że jest to chwyt. Pokazał więc Szkualarkowi akt zgonu Puwalskiego. Dokument ten zrobił na nim wrażenie. Zaczął się wahać i powoli łamać. Tak, wiedział i słyszał, że Puwalski handluje złotem i dewizami.

Pomagał otwierać schówek. Ale nie był jego współnikiem. Była nią natomiast Pałka, kłamie, że nic nie wiedziała. To ona właśnie wiedziała, a on nie. Nie potrafił jednak wytłumaczyć, dlaczego mając średnie wykształcenie ekonomiczne przyjął pracę szatniarza w drugorzędnym lokaliku.

RIGHT SQUARE BRACKET A niech pan wobec tego powie, czy znał pan niejakiego pana Mięcia, który odwiedzał Puwalskiego?

RIGHT SQUARE BRACKET Pana Mięcia? Pana Mięcia? A tak, przypominam sobie. Skądś ten pan przyjeżdżał. Ale skąd nie wiem.

RIGHT SQUARE BRACKET A może z Wrocławia? RIGHT SQUARE BRACKET przypomniał Miłosz.

Szkudlarek zmieszał się. Na czoło wystąpił mu pot.

RIGHT SQUARE BRACKET Może z Wrocławia, nie wiem. Różni ludzie przychodzili do Puwalskiego.

RIGHT SQUARE BRACKET A może pan kogoś z nich znał?

RIGHT SQUARE BRACKET - Nie. Nie, raczej nie.

RIGHT SQUARE BRACKET A niejakiego Rosenwertha z Wiednia nie znał pan przypadkowo?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie przypominam sobie.

RIGHT SQUARE BRACKET To ja panu przypomnę. Rosenwerth był tu po śmierci Puwalskiego. Kto z nim rozmawiał? Pan?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie wiem.

RIGHT SQUARE BRACKET Mało tego. W czasie rewizji był od niego telefon. Pan na moje polecenie podniósł słuchawkę. Rosenwerth pytał się o Romka. I co pan na to?

Po godzinie przyznał się, że zna Rosenwertha. Ale nic ma nic wspólnego z kradzieżą w muzeum. Nigdy nie słyszał o Konikowskim. Nigdy też nie widział złotego krzyża wysadzanego kamieniami.

Miłosz miał już sprecyzowany pogląd na wypadki. Włamania do muzeum dokonali Puwalski, Feluś i Szkudlarek. Opinia kryminologów stwierdziła, że włamania dokonało trzech osobników. Nidecki ze względu-

du na wiek udziału nie brał, ale on był szefem. I on też przechowywał skradzione skarby. O sprzedaniu skarbów w kraju nie mogło być mowy. Należało wywieźć je za granicę. Do Wiednia, do Rosenwertha. Moż-

liwe, że Rosenwerth stoi na czele międzynarodowego gangu złodziei dzieł sztuki. Tym jednak zajmie się już

„Interpol”. Ponieważ granica była obstawiona, wywiezienie dzieł sztuki nie było proste. Okazja więc albo sama się nawinęła via Feluś RIGHT SQUARE BRACKET Kędziorek, albo też Nidecki namówił Piworskiego do porwania samolotu.

To też wyjaśni śledztwo. Konikowski z krzyżem i częścią skradzionych dzieł sztuki pojechał do Wrocławia, wykupił bilet na samolot do Warszawy, licząc, że wyląduje on w Wiedniu. Dzięki zdecydowanej postawie załogi porwanie nie udało się. W czasie paniki zapomniał ze strachu o torbie. Potem bał się przyznać. Z Berlina Konikowski wrócił do Warszawy, omijając jednak swoje mieszkanie, a potem gdzieś uciekł. Nidecki.

zaniepokojony nieudaną próbą porwania samolotu, polecił Puwalskiemu, aby zabrał do siebie, do pewnej skrytki, resztę skarbu. Puwalski zabił się w drodze powrotnej.

Co jednak w tym czasie porabiał Rosenwerth? Gdzie przebywał po wyjeździe z Warszawy? Może organizował następny skok? Zorientowawszy się, że jest źle, wyjechał z Polski.

Ale gdzie jest Konikowski? Uciekł z Okęcia, to pewne, i boi się pokazać. Ma ku temu powody. Osta-tecznie wszystko wskazuje na to, że to on ukradł romański krzyż i że usiłował wywieźć go za granicę. Nidecki mógł tego nie wiedzieć. Ale na pewno wiedział o tym Puwalski. Wiadomość o zamierzonym porwaniu samolotu szła via Feluś Złota Rączka RIGHT SQUARE BRACKET Nidecki.

A może Konikowski ukrył się w willi Nideckiego? Może z Warszawy wrócił do Wrocławia pocią-

giem?

Porozumiał się telefonicznie z Sobótką polecając mu przeprowadzić rewizję u Nideckiego. Nie

spodziewał się, że znajdzie tam coś rewelacyjnego. Pewne było, że Nidecki po wysłaniu skarbów do Warszawy

„wyczyścił” wilię. Miłosz liczył jednak, że może znajdzie tam jakieś ślady.

\*

W toku błyskawicznie rozwijających się wypadków sprawa śmierci Horoszki zeszła na drugi plan. Nie zapomniał jednak o niej Adamski. Dwa razy już telefonował do kapitana, że zostały opracowane ekspertyzy, a on w czasie śledztwa odkrył kilka ciekawych rzeczy.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy mam w tej sprawie .przyjechać do Warszawy? RIGHT SQUARE BRACKET dopytywał się.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Jutro przyjadę z Romaniakiem do Sieklic Dużych. Będziemy tam o godzinie ósmej. Gdzie proponujecie spotkanie?

RIGHT SQUARE BRACKET Przed pocztą na placu miejskim.

RIGHT SQUARE BRACKET Dobrze. Cześć! Do jutra.

\*

Po drodze zatrzymali się w Zadroniu zabierając ze sobą komendanta posterunku. Miłosz przewidywał, że może się on przydać.

RIGHT SQUARE BRACKET Ludzie tu na ogół spokojni RIGHT SQUARE BRACKET relacjonował komendant w czasie drogi RIGHT SQUARE BRACKET gdyby nie ci nowi pracownicy PGR, nie byłoby co tu robić.

RIGHT SQUARE BRACKET To do gospodarstw przyjęto samych chuliganów? RIGHT SQUARE BRACKET dopytywał się Miłosz.

RIGHT SQUARE BRACKET Co to, to nie. Ale jak gdzieś się tylko pobiją na zabawie, to murowane, że to chłopaki z PGR.

RIGHT SQUARE BRACKET A traktorzystę Grochowiaka znacie? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Romaniak.

RIGHT SQUARE BRACKET Pewnie, że znam. Stawał kilka razy na kolegium.

RIGHT SQUARE BRACKET A ruch samochodowy jak się u was przedstawia?

RIGHT SQUARE BRACKET Jaki tam ruch. Trzy razy dziennie jeździ pekaes, kilka razy samochody pe- zetgieesu i pocztowy.

RIGHT SQUARE BRACKET A turyści tu się nie zjawiają?

RIGHT SQUARE BRACKET Owszem, jesienią przyjeżdżają r.a grzyby.

Dojechali do Sieklic Dużych. Dochodziła godzina ósma. Adamski już czekał. Przed pocztą stał biały fiat z dużymi niebieskimi literami MO na bokach.

RIGHT SQUARE BRACKET Od czego więc zaczynamy, poruczniku? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Miłosz.

RIGHT SQUARE BRACKET Jak zwykle od początku. Stwierdziłem, że trzy dni przed śmiercią, tj. w środę, Horoszko był rano w Sieklicach Dużych. Poszedł na pocztę, gdzie mu doręczono list zza granicy. Wszedł, znów wrócił i kupił kartkę pocztową.

RIGHT SQUARE BRACKET I co dalej? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał zaciekawiony Romaniak.

RIGHT SQUARE BRACKET Następnie poszedł do PGR.

Tu Adamski powtórzył relację Boreckiego znaną już Romaniakowi. Romaniaka zainteresowała



zaku-piona na poczcie kartka. Czyżby to była ta sama, która znajdowała się w jego teczce?-

RIGHT SQUARE BRACKET Skąd się wzięła ta kartka? RIGHT SQUARE BRACKET dopytywał się zaciekawiony Adamski.

RIGHT SQUARE BRACKET Napisał ją Horoszko, a ktoś wrzucił ją do skrzynki w Warszawie.

RIGHT SQUARE BRACKET A co stało się z owym listem zza granicy? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Miłosz.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie wiadomo. Przeszukałem całe mieszkanie Iloroszki i nigdzie go nie znalazłem. W sekretarzyku leżało kilka listów zagranicznych. Nadawał je z Wiednia niejaki Janusz Sieklicki, jest to syn...

RIGHT SQUARE BRACKET Tak, o tym wiemy. Poruczniku, czy zainteresowaliście się osobą owego Grochowiaka?

RIGHT SQUARE BRACKET Naturalnie. Stwierdziłem, że w środę w południe wyjechał na wczasy. Skontaktowałem się z milicją dolnośląską i stwierdzono, że Grochowiak istotnie przebywa w domu FWP. Ale RIGHT SQUARE BRACKET co najciekawsze RIGHT SQUARE BRACKET ma kupę forsy i rzuca nią na prawo i lewo.

RIGHT SQUARE BRACKET O, to bardzo ważne! A czy stwierdziliście, kiedy naprawdę Grochowiak przyjechał do domu wczasy-sowego?

RIGHT SQUARE BRACKET Oczywiście, jakżebym mógł tego nie zrobić. Grochowiak zgłosił się tam w czwartek rano.

RIGHT SQUARE BRACKET Z tego widać, poruczniku, żeście się zabrali energicznie do rzeczy. Dziękuję wam.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak jest. Poza tym mam ciekawą i ważną opinię grupy dochodzeniowej.

RIGHT SQUARE BRACKET Jedźmy wobec tego do Sieklic Leśnych. Zapoznamy się z nią na miejscu.

W milczeniu zajechali przed dworek. Miłosz z zaciekawieniem obejrzał siedzibę Sieklickich-kalwinów, zajrzał na podwórze pytając, czy leżący tam pień drzewa, to właśnie ten przyholowany przez Grochowiaka.

RIGHT SQUARE BRACKET Dokąd prowadzi droga, którą przyjechaliśmy?

RIGHT SQUARE BRACKET Przez las do miejscowości Zagórze, należącej do innej gminy.

RIGHT SQUARE BRACKET A czy do Zagórze prowadzi szosa?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Do najbliższej szosy jest pięć kilometrów.

RIGHT SQUARE BRACKET Czyli łączność Sieklic Leśnych ze światem odbywa się przez Sieklice Duże?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak.

RIGHT SQUARE BRACKET A kto gospodaruje po śmierci Horoszki w Sieklicach Leśnych?

RIGHT SQUARE BRACKET Prezydium Powiatowej Rady Narodowej poleciło, aby ziemię przejął PGR Sieklice Duże. Nie może ona leżeć odłogiem, bądź co bądź jest dwadzieścia hektarów.

RIGHT SQUARE BRACKET Rozumiem. Wejdźmy do środka dworku. Poruczniku, macie klucze?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak.

Weszli do pokoju, w którym zmarł Horoszko.

RIGHT SQUARE BRACKET Ekspertyza lekarska stwierdziła RIGHT SQUARE BRACKET informował Adamski RIGHT SQUARE BRACKET że śmierć nastąpiła wskutek leku nasercowego. Jakiego? Pozwólcie, kapitanie, do przedsionka.

Stała tu spora, biała szafa. Adamski otworzył ją i obecni ujrzeni dziesiątki czy też może nawet setki bu-teleczek, fiolek, torebek, pudełek i pudełeczek różnej wielkości.

RIGHT SQUARE BRACKET Cała apteka RIGHT SQUARE BRACKET stwierdził Romaniak.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak RIGHT SQUARE BRACKET zgodził się Adamski RIGHT SQUARE BRACKET ale proszę zwrócić uwagę na tę półkę.

RIGHT SQUARE BRACKET Nic tu nie widzę nadzwyczajnego. Taki sam zbiór leków.

RIGHT SQUARE BRACKET Niezupełnie. Proszę, o tu stoi buteleczka z napisem „Kardiogal”. Produkcja austriacka. Napis wyja-

śnia, że należy stosować tylko z przepisu lekarza. A oto dodatkowa ekspertyza. Dwie lub trzy pastylki kardiogalu mogły się stać przyczyną śmierci Horoszki.

W milczeniu przyglądano się zielonej buteleczce. Z ekspertyzy wynikało, że musiał to być bardzo silny środek i że zażywać się go powinno ostrożnie, w niewielkich dawkach.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy ta buteleczka stała na stole, czy w szafce?

RIGHT SQUARE BRACKET W szafce.

Miłosz uważnie przeczytał przepis: „Stosować najlepiej w małej ilości wody lub mleka”.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy w resztkach mleka znajdującego się w kubku stwierdzono obecność kardiogalu?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie.

Wrócili do pokoju.

RIGHT SQUARE BRACKET W sekretarzyku nie znalazłem ani listu zza granicy, ani pieniędzy. Wszystko jednak wskazuje, że ktoś tam plądrował szukając czegoś. Czego? Możliwe, że listu lub pieniędzy.

RIGHT SQUARE BRACKET Kto to mógł być?

RIGHT SQUARE BRACKET A może Konikowski? RIGHT SQUARE BRACKET rzucił myśl Romaniak.

RIGHT SQUARE BRACKET Konikowski? Ten malarz? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał komendant MO z Zadronia RIGHT SQUARE BRACKET nikt go nie widział tu od kilku miesięcy.

RIGHT SQUARE BRACKET Kto to jest Konikowski? I co robi? RIGHT SQUARE BRACKET dopytywał się zdziwiony Adamski.

RIGHT SQUARE BRACKET Zaraz wyjaśnię. Ale jeszcze chciałbym porozmawiać z gospodynią. Adamski przyprowadził staruszkę.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy pan Horoszko zawsze pijał mleko z kubka?

RIGHT SQUARE BRACKET A tak, zawsze.

RIGHT SQUARE BRACKET A ile macie tych kubków?

RIGHT SQUARE BRACKET Były cztery, ale jeden niedawno zaginął.

RIGHT SQUARE BRACKET Aha! No trudno. Wobec tego chodźmy teraz do kaplicy. Gdzie jest klucz?

RIGHT SQUARE BRACKET Tu, na kołku RIGHT SQUARE BRACKET Adamski zdjął duży. kuty, stary klucz.

Ruszyli przez ogród w stronę kaplicy.

RIGHT SQUARE BRACKET Pytaliście się, poruczniku, o Konikowskiego. Zanim powiem wam, kim on był i jaką tu mógł ode-grać rolę, odpowiedźcie mi na pytanie, czy słyszeliście coś o złotym romańskim krzyżu?

RIGHT SQUARE BRACKET Słyszałem o tym. Ludzie bajają również o skarbach Horoszki.

RIGHT SQUARE BRACKET Jeżeli chodzi o krzyż, to nie legenda i ludzkie bajanie. Krzyż istnieje i był wiele lat przechowywany w kaplicy. Niedawno zniknął. Mamy podejrzenie, że ukradł go konserwator, malarz Konikowski.

Zbliżyli się do kaplicy. Kapitan obszedł wokół budynku, po czym wszedł do środka. Tu Miłosz obejrzał sarkofag, ołtarz i freski na ścianach. Z prawej strony kaplicy ledwo się rysowały na tle białej farby, po drugiej stronie były świeże.

RIGHT SQUARE BRACKET Te odnawiał Konikowski RIGHT SQUARE BRACKET objaśnił Romaniak.

Wyglądało tak, że jakby w połowie roboty przerwał ją. Kapitan zainteresował się sarkofagiem RIGHT SQUARE BRACKET Schowek jest tu RIGHT SQUARE BRACKET powiedział Romaniak wskazując na lewego amorka.

Schowek, o którym wiedziało do niedawna trzech ludzi: Horoszko, Konikowski i Janusz Sieklicki zamieszkały w Wiedniu. Jeden z nich wyjął z ukrycia złoty krzyż. Chyba że tajemnicę schowka odkrył ktoś czwarty.

Miłosza mniej interesował schowek, a bardziej płyta sarkofagu. Przyglądał się jej uważnie ze wszystkich stron.

RIGHT SQUARE BRACKET Kiedy ostatni raz otwierano grobowiec?

RIGHT SQUARE BRACKET Przypuszczalnie w sierpniu 1939 r.

RIGHT SQUARE BRACKET Wątpię. Wydaje mi się, że płytę odsuwano stosunkowo niedawno. Popatrzcie, są tu ślady, które po-zostawiła przesuwana płyta. We wgłębieniach widnieje nadłupany piaskowiec.

RIGHT SQUARE BRACKET Któż to mógł robić?

RIGHT SQUARE BRACKET Odsuńmy płytę, może rozwiążemy tajemnicę.

Romaniak przyniósł z zakrystii stalowy łom, którego Horoszko używał do otwierania schowka. Miłosz jednak sprzeciwił się.

RIGHT SQUARE BRACKET Odłóżcie, poruczniku, łom, może znajdzie się inne narzędzie.

Romaniak przyniósł kilof i zaczęto nim odsuwać dużą piaskowcową płytę sarkofagu. Z piwnicy powiało odorem rozkładającego się ciała. Odsunęli płytę na szerokość pół metra. Miłosz pochylił się i zajrzał

do wnętrza.

RIGHT SQUARE BRACKET Na jednej z trumien leżą zwłoki mężczyzny RIGHT SQUARE BRACKET stwierdził.

RIGHT SQUARE BRACKET Przyniosę drabinkę RIGHT SQUARE BRACKET zaofiarował się kierowca samochodu RIGHT SQUARE BRACKET stoi koło ganku, i wezmę latarkę.

Było to niewątpliwie morderstwo i musiało mieć jakiś związek ze śmiercią Horoszki. Może czegoś się o tym dowiedział i stąd jego tajemnicza kartka do Romaniaka.

Po kilku minutach kierowca z milicjantem zjawili się z drabinką. Opuszczono -ją w dół. Pierwszy zszedł Miłosz, za nim milicjant z Zadronia. Po chwili usłyszeli przytłumiony głos kapitana.

RIGHT SQUARE BRACKET To Konikowski.

RIGHT SQUARE BRACKET Na pewno? RIGHT SQUARE BRACKET dopytywał się Romaniak.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie ma wątpliwości, poznaję go z fotografii, również i komendant posterunku z Zadronia nie ma wątpliwości.

Miłosz wydostał się na górę.

RIGHT SQUARE BRACKET No cóż, poruczniku Adamski, czeka was nowa robota. I to chyba bardziej skomplikowana. Ściągnijcie ekipę dochodzeniową i bierzcie się do pracy. A łomu nie ruszajcie. Mogą na nim być odciski palców mordercy.

Nowo odkryte morderstwo jeszcze bardziej gmatwało i tak niejasną sytuację.

Pobieżne oględziny zwłok Konikowskiego mówiły, że został zabity co najmniej dwa miesiące temu.

Nie on więc ukradł romański krzyż i nie on usiłował go wywieźć samolotem SP-LTK za granicę. Wobec tego kto? Kto zabił Konikowskiego i Horoszkę? Miłosz liczył, że na łomie znajdują się ślady linii papilarnych mordercy i one coś wyjaśnią. Iioroszeko RIGHT SQUARE BRACKET jak twierdził RIGHT SQUARE BRACKET tajemnicę krzyża zdradził Konikowskiemu w wielkim zaufaniu. Konikowski nie okazał się zbyt dyskretny. O krzyżu opowiedział Boreckiemu, a może i innym osobom. Niewątpliwie musiał w to być wmieszany i Puwaiski. Ale on nie żyje. A Grochowiak?

Wrócili do dworku. Stojąc przed samochodem Miłosz monologował:

RIGHT SQUARE BRACKET Jedno jest pewne. Wieczorem ktoś odwiedził Horoszkę. Ten ktoś mógł wrzucić do kubka Horoszki dwie lub trzy pastylki kardiogalu. Ale mógł też zastać Horoszkę martwego. Potem szukał listu w sekretarzyku. Pewnie go znalazł. Przy okazji zabrał pieniądze. Albo chciał upozorować morderstwo rabunkiem, albo po prostu pieniądze były mu potrzebne. Nie wiadomo, ile stary mógł ich mieć. Czy to był ten osobnik, który zamordował poprzednio Konikowskiego? Nie można tego wykluczyć. I jeszcze jeden szczegół należy ustalić, poruczniku. Sprawdzić, co się stało z czwartym kubkiem, o którym wspominała gospodyni.

\*

Nakaz przeprowadzenia rewizji Nidecki przyjął spokojnie. Jeżeli nawet denerwował się, to doskonale umiał to ukryć.

RIGHT SQUARE BRACKET Proszę uprzejmie, nie mam wątpliwości, że to pomyłka, która szybko się wyjaśni.

Willa była duża. Miała pełno przeróżnych komórek i pokoików. Łatwo tu było porobić różne schowki i skrytki. Sobótka nie wątpił, że są one puste.

Zaczęli od piwnic. Panował tu ład i porządek. Jedno z pomieszczeń zostało adaptowane na garaż.

RIGHT SQUARE BRACKET Kiedy pan budował garaż?

RIGHT SQUARE BRACKET Cztery lata temu.

RIGHT SQUARE BRACKET Ma pan samochód?

RIGHT SQUARE BRACKET Miałem w swoim czasie. Potem sprzedałem, to za poważne obciążenie dla emeryta.

RIGHT SQUARE BRACKET I od tego czasu nie garażowały tu samochody?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie.

RIGHT SQUARE BRACKET A może ktoś przyjeżdżał do pana i trzymał tu swój samochód?

RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Sobótka przyglądając się niewielkiej plamie oleju.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Nikogo tu nie było.

Jeden z milicjantów również zauważył plamę i schylił się, aby wziąć próbkę.

RIGHT SQUARE BRACKET Ach, to jeszcze ślad po moim warsztacie.

RIGHT SQUARE BRACKET Warsztat zlikwidował pan, o ile mi wiadomo, przed budową garażu, sześć lat temu.

RIGHT SQUARE BRACKET Ale plama na podłożu mogła zostać.

RIGHT SQUARE BRACKET Zbadamy. Pański warsztat zajmował całą powierzchnię?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak.

Obejrzeni ją dokładnie. Nie było tu nic ciekawego. Poszli na parter. Główne wejście do willi prowadzi-

ło z niewielkiego tarasu do obszernego hallu. Pod ścianami stało kilka wbudowanych w ścianę dużych.

drewnianych wieszaków. Takich, jakich dziś się nie produkuje. Na dole miały one półeczki na obuwie, a obok mosiężne kola na parasole i laski. Wywiadowca z ekipy dochodzeniowej obejrzał dokładnie laski, a następnie parasol. Był to staroświecki model, dziś już nie produkowany. Przejrzeli cały parter i piętro.

Zgodnie z przewidywaniami nic tu nie znaleźli. Ale wywiadowca nie dawał za wygraną. Szukał czegoś ści-

śle określonego. Obejrzał łazienki, wucety, kuchnię, zajrzał do spiżarni. Znajdowało się tu nieco zapasów żywnościowych. Na dolnej półce stała skrzynka z podręcznymi narzędziami. Młotki, obcęgi, śrubokręty i kilka piłek. Wywiadowca obejrzał przedmioty, po czym zwrócił się do Sobótki.

RIGHT SQUARE BRACKET Wyjdźmy na chwilę.

Opuścili kuchnię, zostawiając w niej Niecieckiego. Przeszli do jadalni umeblowanej dębowymi cięż-

kimi meblami.

RIGHT SQUARE BRACKET Mamy RIGHT SQUARE BRACKET skonstatował krótko wywiadowca.

RIGHT SQUARE BRACKET Co?

RIGHT SQUARE BRACKET Dowody, że Nidecki był wmieszany w kradzież skarbów muzealnych.

RIGHT SQUARE BRACKET Zamieniam się w słuch.

RIGHT SQUARE BRACKET Stwierdzono, że włamanie do muzeum nastąpiło w sposób stosowany w przedwojennym światku włamywaczy na tzw. „parasol”. Włamywacze z sąsiedniego budynku dostali się na dach muzeum, dalej przez właz na strych. W starym muzealnym budynku stropy były drewniane, co umożliwiło zastosowanie

„parasola”. W drewnianym stropie wykonuje się świdrem niewielki otwór, przez który przepycha się zamknięty parasol. Następnie parasol otwiera się. Po czym cienką piłką, tzw. lisiakiem, wycina się w stropie otwór. Wycięte kawałki stropu wpadają do otworzonego parasola, co nie powoduje hałasu. Po wycięciu ca-

łego otworu włamywacz wyjmuje z parasola kawałki stropu, a potem zamyka parasol wyjmując go z otworu. Pozostaje tylko zejść na dół. W tym wypadku posłużyła do tego lina zaczepiona o krokiew dachową.

Liny nigdzie nie znaleziono, ale nie mam wątpliwości, że parasol stojący w hallu był używany podczas włamania. Zauważyłem na nim ślady wskazujące, że był przepychany przez wąski otwór. Niewątpliwie potwierdzą to szczegółowe badania. Strop natomiast wycięto za pomocą piłki znajdującej się w spiżarni. To też potwierdzą szczegółowe badania laboratoryjne. Kawałki stropu są u nas odpowiednio zabezpieczone.

RIGHT SQUARE BRACKET Wiem o tym, jak również znam opis włamania na „parasol”. Twierdzicie więc, że do tego służył parasol stojący w hallu, a dokonał go...

RIGHT SQUARE BRACKET Feluś Złota Rączka RIGHT SQUARE BRACKET przerwał milicjant. RIGHT SQUARE BRACKET Musiał to robić fachowiec. Feluś na swym koncju ma

niejedno włamanie, a przebywając w więzieniu nauczył się od starszych kolegów metody „parasola”.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. Zgadzam się z tym. On robił strop, pomagał mu Szkudlarek, a ubezpieczał prawdopodobnie Puwalski. Wobec tego nie zostaje nam nic innego, jak zabrać ze sobą oba przedmioty i wraz z panem Nideckim udać się na komendę.

Poproszono Nideckiego i razem udano się do spizarki.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy .o pańska skrzynka z narzędziami?

RIGHT SQUARE BRACKET Moja RIGHT SQUARE BRACKET nie zaprzeczył Nidecki.

RIGHT SQUARE BRACKET A ta piłka? Na pewno jest pana własnością? RIGHT SQUARE BRACKET dopytywał się milicjant wskazując na lisiak.

RIGHT SQUARE BRACKET Na pewno moja.

Potem zeszli na dół zatrzymując się przed stojakiem na parasole.

RIGHT SQUARE BRACKET A ten stary parasol też należy do pana?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak RIGHT SQUARE BRACKET odpowiedział Nidecki jakby z pewnym niepokojem w głosie.

RIGHT SQUARE BRACKET Oba te przedmioty musimy zatrzymać. Spiszemy w tej sprawie protokół.

RIGHT SQUARE BRACKET Jeżeli panów interesują stare parasole, to proszę bardzo.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie tylko parasole. Interesują nas również inne sprawy i dlatego poprosimy pana na komendę.

W komendzie Nidecki udawał, że jest pewny siebie, ale widać było, że jest zdenerwowany. Sobótka zwlekał czekając na wynik oględzin parasola i piłki. Wreszcie zapytał:

RIGHT SQUARE BRACKET Czy zna pan niejakiego Romualda Puwalskiego?

Nideckiego pytanie to zaskoczyło. Zawahał się, ale po chwili odpowiedział pewnie.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Nie znam.

RIGHT SQUARE BRACKET Niech pan sobie dobrze przypomni. Romuald Puwalski. Właściciel restauracji „Yellow House” pod Otwockiem.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Na pewno nie znam.

RIGHT SQUARE BRACKET To dziwne. Kilka osób stwierdziło, że pan bywał w „Yellow House” i kontaktował się z Puwalskim.

RIGHT SQUARE BRACKET Bywało się w wielu restauracjach. Ale nie znam żadnego z właścicieli.

RIGHT SQUARE BRACKET Restauracja ta odgrywała podwójną rolę. Była ona meliną handlu złotem, dewizami i czegoś jeszcze.

RIGHT SQUARE BRACKET No wie pan! A cóż ja mam z tym wspólnego?

W tym momencie wszedł milicjant kładąc przed Sobótką kartkę: Parasol i -piłkę zbadano. Były używane do włamania w muzeum RIGHT SQUARE BRACKET przeczytał.

RIGHT SQUARE BRACKET Coś pan z tym musiał mieć wspólnego. Podejrzewamy pana bowiem o udział we włamaniu do muzeum.

Przez godzinę zapierał się wszystkiego. Nic o tym nie wie. jakim prawem go się podejrzewa itp. W

tym czasie przywieziono Felusia Złotą Rączkę. Sobótka zostawił Nideckiego pod opieką milicjanta, a sam udał się do sąsiedniego pokoju.

RIGHT SQUARE BRACKET No cóż, Feluś Złota Rączka, przyznajesz się? RIGHT SQUARE

BRACKET zapytał na powitanie.

RIGHT SQUARE BRACKET Panie kapitanie, jak pragnę szczęścia, do czego mam się przyznać? Kiedyś miałem grzechy na su-mieniu. Ale teraz uczciwie pracuję. Nic złego nie zrobiłem.

RIGHT SQUARE BRACKET Właśnie chodzi o stare grzechy. Konkretnie o wasz udział we włamaniu do muzeum. Nie macie co ukrywać. Mamy dowody.

Feluś, stary kryminalny wyga, pojął, że wpadł. Nic go już nie uratuje. Pozostało jedno, przyznać się do wszystkiego i sypanąć współników. Szczere przyznanie może zmniejszyć jego winę. Zaczął więc sypać.

Nideckiego znał z czasów, gdy ten prowadził warsztat. Dostarczał mu kradziony drut. Wiosną tego ro-ku Nidecki zaproponował mu skok na muzeum. Feluś opracował technikę „parasola”, o której opowiadał mu v, ' więzieniu stary, przedwojenny złodziej. Spotkał się w tym czasie „z tym gówniarzem Kędziorkiem”, któ-

ry zwierzył mu się przy setce, że szykują się z jednym inżynierem do porwania samolotu. Powiedział o tym Nidekiemu. Ten się zapalił do pomysłu i podsunął myśl, by skierować go do Rosenwertha.

Wyprawa do muzeum odbyła się tak, jak odtworzyła ją milicja. Był ostrożny i pracował w rękawicz-kach. Co się potem działo, nie wie. Nidecki to świnia. Nie dał mu obiecanej doli, a gdy upomniał się w ze-szłym tygodniu, to dał mu na odczepne patyka i powiedział, by się tu nie pokazywał, bo w Warszawie na-stąpiła wpadka i trzeba uważać. Niech świnia ma wobec tego.

Potem nastąpiła konfrontacja pomiędzy Felusiem i Nideckim. Temu ostatniemu nie zostało nic innego, jak uzupełnić zeznanie Felusia.

Do skoku na muzeum namówił go Ro- sęwerth, twierdząc, że drobne interesiki, jakie prowadzą, niczego nie dadzą. Na zachodzie Europy RIGHT SQUARE BRACKET twierdził RIGHT SQUARE BRACKET jest masowo uprawiany handel dziełami sztuki, a on ma możliwości upłynnienia ich. W tym celu zwiedzili dokładnie muzeum. Najbardziej do handlu nadawały się zabytki sztuki zdobniczej. Nidecki zapalił się do tego pomysłu. Ściągnął z Warszawy Pu- walskiego i ustalono, które eksponaty warto ukraść. Do pomocy był potrzebny fachowiec RIGHT SQUARE BRACKET dobry włamywacz. Tym fachowcem był Feluś. W ciągu kilku miesięcy opracowano szczegółowy plan. Z Warszawy przyjechał Puwalski ze Szkud- larkiem. Nidecki osobiście nie brał udziału w eskapadzie. Puwalski przywiózł cały towar do jego willi. W nocy mieli wyruszyć w drogę do Warszawy, aby skarby ukryć w pewnym schowku u Puwalskiego. Tymczasem w ostatniej chwili wysiadł silnik fiata. Na drugi dzień było już głośno w całej Polsce o włamaniu do muzeum. Bali się więc jechać ze skarbami, uważając, że samochody mogą być na trasie re-widowane. Skarby więc zostały ukryte po różnych dziurach.

Zaczęto realizować plan porwania samolotu. Łącznikiem pomiędzy nim a Kędziorkiem był Feluś. Kilka dni przed porwaniem zjawił się Rosenwerth. Zapakował do neseserka część skarbów i na dowód osobisty Konikowskiego, dostarczony przez Puwalskiego, wykupił bilet do Warszawy. Co się dalej stało, wiadomo.

Gdy w Berlinie na pokładzie samolotu wybuchła petarda, pan Rosenwerth ze strachu zapomniał o neseserku.

Wieczorem nadano komunikat o nieudanej próbie porwania samolotu, a rano zjawił się samochodem Puwalski, dowiedział się bowiem od Rosenwertha, że zgubił on neseserek. Przyjechał więc po resztę skarbów, by ukryć je u siebie. I to już wszystko.

RIGHT SQUARE BRACKET Niezupełnie. Jakim sposobem w nc- seserku znalazł zł się złoty krzyż, który nie został skradziony w muzeum?

RIGHT SQUARE BRACKET Tego naprawdę nie wiem. To była jakaś kombinacja Rosenwertha i Puwalskiego. ?

\*

Po zlikwidowaniu gangu i odzyskaniu skradzionych w muzeum skarbów akcja Muzeum" została właściwie zakończona. Teraz pozostało tylko przeprowadzenie dochodzenia i oddanie sprawy do prokuratury, a dalej do sądu, który odpowiednio „nagrodzi” żyjących uczestników i współuczestników.

W dalszym ciągu nie została jeszcze rozwiązana sprawa romańskiego krzyża oraz śmierci Konikowskiego i Horoszki.

W ekspertyzie ekipy dochodzeniowej stwierdzono, że Konikowski został zamordowany dwoma uderzeniami łomu w tył głowy. Przy zamordowanym nie znaleziono dowodu osobistego. Pod zwłokami natomiast leżała kartka brystolu z nie dokończonym szkicem romańskiego krzyża. Prawdopodobnie Konikowski położył na płycie sarkofagu wyjęty ze schowka krzyż, wykonując rysunek dla reprodukcji. W pewnym momencie ktoś wszedł do kaplicy. Dwukrotnym uderzeniem łomu zabił Konikowskiego. Potem odsunął płytę, wyjął z kieszeni portfel z dowodem osobistym, wrzucił do sarkofagu kartkę papieru, a następnie zwłoki Konikowskiego. Zabrał krzyż, zasunął płytę, zamknął kaplicę i odniósł do dworku klucz. Na łomie odkryto słabe ślady linii papilarnych, podobnych do linii odkrytych na sekretarzyku Horoszki.

Konikowski został zamordowany przypuszczalnie około dwóch miesięcy temu.

Można więc było przyjąć tezę, że ten sam osobnik zamordował Konikowskiego i Horoszkę. Przeszukując otoczenie dworku, wywiadowcy znaleźli w krzakach czwarty fajansowy kubek. Ponieważ od dłuższego czasu leżał on na deszczu, zatarły się linie papilarne, nie stwierdzono również śladów kardiogalu.

Adamski dokładnie przestudiował znalezione w sekretarzyku listy Janusza Sieklickiego z Wiednia.

Wynikało z nich, że przysyła on Horoszce również lekarstwa, między innymi kardiogal, ostrzegając, by używał go bardzo ostrożnie, gdyż jest to silnie działający środek. W buteleczce brakowało dwunastu pasty-lek. Z treści listu wynikało, że Sieklicki wiedział o istnieniu romańskiego krzyża, a nawet czynił aluzje, że chętnie by go widział w Wiedniu. Półtora roku temu korespondencja urwała się.

Dlaczego? Co było tego powodem? RIGHT SQUARE BRACKET zastanawiał się Adamski.

Poza listami Sieklickiego nie znaleziono żadnej prywatnej korespondencji. Można by z tego wyciągnąć wniosek, że Horoszko nie miał bliższych znajomych. Czy tak było istotnie, trudno stwierdzić. Horoszko żył samotnie. Utrzymywał jednak liczne kontakty z mieszkańcami Sieklic Dużych. Bywał u Boreckiego, proboszcza, kierownika sklepu i gospody. Mieszkał tu i pracował od wielu lat, wszyscy go znali. Adamski przesłuchał wiele osób. Wszyscy wyrażali się o nim pochlebnie. Staruszek był lubiany. Nie udało się stwierdzić, by- miał wrogów.

Wszystko wskazywało, że morderca musiał dobrze znać Horoszkę oraz drugą swoją ofiarę RIGHT SQUARE BRACKET Konikowskiego. Adamski starał się ustalić, czy w dniu popełnienia zbrodni zauważono w Sieklicach Dużych kogoś obcego. zwykle w takich wypadkach relacje były różne i sprzeczne. Większość nikogo nie widziała.

Wielu jednak twierdziło, że autobusem przyjechał jakiś obcy mężczyzna, podobno widziano go nad stawami, jedni mówili, że miał około pięćdziesięciu lat, inni że w granicach trzydziestu, brunet lub też blondyn.

Nic więc te informacje nie mówiły.

Adamski bliżej zainteresował się również Grochowiakiem. Dolnośląska milicja podawała, że



Grochowiak dalej szaleje, bawi się i szasta pieniędzmi. Na polecenie MO Borecki odwołał Grochowiaka z urlopu.

Stawił się w Sieklicach Dużych w ciągu dwóch dni. Adamski zabrał go na przesłuchanie do komendy.

RIGHT SQUARE BRACKET Grochowiak RIGHT SQUARE BRACKET zaczął Adamski RIGHT SQUARE BRACKET ściągnęliśmy was z urlopu, abyście nam powiedzieli...

RIGHT SQUARE BRACKET Słucham.

RIGHT SQUARE BRACKET Wiecie o tym, że Horoszko nie żyje?

RIGHT SQUARE BRACKET Wiem.

RIGHT SQUARE BRACKET Podobno widzieliście się z nim tuż przed śmiercią?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. Widziałem się z Horoszką w środę.

RIGHT SQUARE BRACKET W środę? Jak to było?

RIGHT SQUARE BRACKET Od środy miałem urlop i w południe wyjeżdżałem do Warszawy autobusem. Rano, około godziny dziewiątej, gdy wracałem z dyrekcji po odebraniu karty urlopowej, spotkałem Horoszkę. Szedł do inż. Boreckiego. Powiedziałem, że dyrektor jest w polu. „A coś ty taki elegancki?” RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Horoszko. RIGHT SQUARE BRACKET „Jadę na urlop”. „Może przez Warszawę?” „Tak”. „To mam do ciebie prośbę”. Poszliśmy do hallu. Tam przy stole Horoszko włożył na nos okulary, wyciągnął z kieszeni kartkę. Napisał coś na niej i poprosił, abym wrzucił

ją do skrzynki w Warszawie.

RIGHT SQUARE BRACKET Co napisał na kartce?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie wiem. Nie czytałem. Kartka była adresowana do Komendy Głównej MO w Warszawie. Tego dnia po południu kartkę wrzuciłem do skrzynki.

RIGHT SQUARE BRACKET Dobrze. A poprzedniego dnia we wtorek widzieliście Horoszkę?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. We wtorek z polecenia dyrektora ściągnąłem z pola ścięty pień drzewa i zaciągnąłem go trak-torem do gospodarstwa Horoszki. Podziękował mi i dał pięćdziesiąt złotych na ćwiartkę.

RIGHT SQUARE BRACKET I za te pięćdziesiąt złotych hasaliście przez dwa tygodnie na urlopie RIGHT SQUARE BRACKET zadrwił Adamski.

Grochowiak nie spieszył się.

RIGHT SQUARE BRACKET Pan porucznik żartuje. Jak można hulać za pięćdziesiąt złotych. Miałem ładną harmonię pieniędzy.

Wygrałem w tolololka.

Grochowiak wyciągnął z portfela dowód stwierdzający, że wygrał prawie trzydzieści tysięcy złotych.

RIGHT SQUARE BRACKET Postanowiłem przez dwa tygodnie być panem całą gębą. Przynajmniej raz w życiu.

Grochowiak był więc w porządku.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy dawno znaliście Horoszkę?

RIGHT SQUARE BRACKET Od urodzenia. On kiedyś pracował w Sieklicach Dużych u Sieklickich i przyjaźnił się z moim ojcem też tu pracującym.

RIGHT SQUARE BRACKET Wiem o tym. Jeszcze jedno pytanie. Czy słyszeliście kiedyś o dużym złotym krzyżu, który ponoć miał Horoszko?

RIGHT SQUARE BRACKET Słyszeć słyszałem. Wszyscy w okolicy o tym gadali. Ile w tym

prawdy, nie wiem. Tak samo gadali o skarbach, które miał podobno Horoszko.

RIGHT SQUARE BRACKET Aha, jeszcze jedno. Skąd Horoszko wyjmował pieniądze, gdy dawał wam na ćwiartkę?

RIGHT SQUARE BRACKET Podszedł do tego biureczka, co stoi w kącie, i wyjął pięćdziesiątkę z środkowej szuflady.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie zauważyliście, czy miał więcej pieniędzy ?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie zauważyłem, ale chyba musiał mieć.

Grochowiak wniósł więc do sprawy dwa ważne elementy. Wyjaśnił, jaką drogą trafiła kartka od Horoszki do Komendy Głównej, oraz potwierdził przypuszczenia, że Horoszko miał jakieś pieniądze.

Sprawa właściwie nie ruszyła z miejsca - - nic natrafiono na ślad mordercy. Jedno było pewne, że morderca był niewątpliwie w kontakcie z gangiem i działał na jego polecenie. Z kim się kontaktował: z Puwalskim czy Szkudlarkiem RIGHT SQUARE BRACKET nie wiadomo. Jakim sposobem odkrył tajemnicę schowka? Kto go namówił

do kradzieży romańskiego krzyża? Czy morderca do kaplicy wszedł przypadkowo, gdy Konikowski kopiował krzyż, czy też śledził Konikowskiego? Czy Konikowski zamierzał wykonać kopię krzyża na własny użytek, czy też zamierzał ukraść krzyż, a do- schowka włożyć kopię? Taka możliwość też istniała.

W kilka dni po przesłuchaniu Grochowiaka Adamski zorientował się, że śledztwo utknęło. Gnębiony dziesiątkami pytań i szeregiem niewiadomych wsiadł w samochód i pojechał do Warszawy.

Miłosz i jego współpracownicy byli zapracowani. Wśród lawiny nieistotnych ważnych faktów usiłowali oni znaleźć ślad kontaktu gangu z mordercą. Na razie nie dawało to. rezultatu. Zarówno Nidecki, jak i Szkudlarek z uporem odżegnywali się od sprawy romańskiego krzyża.

Nikłe światło na tę sprawę rzuciła w jednym z zeznań przyjaciółka Puwalskiego RIGHT SQUARE BRACKET barmanka z „Yellow House”.

RIGHT SQUARE BRACKET Około trzech miesięcy temu Romek powiedział mi, że niebawem zrobi świetny interes. Będzie mógł rzucić machlojki, kupimy domek i tam osiedlimy się.

RIGHT SQUARE BRACKET Jaki to mógł być interes, nie domyśla się pani?

RIGHT SQUARE BRACKET Nic.

Trzy miesiące temu mógł mieć na myśli zarówno okradzenie muzeum, jak i romański krzyż. Prawowity właściciel krzyża mieszkał w Wiedniu, tam też przebywał Rosenwerth. Mogli się skontaktować i dojść do porozumienia. Rosenwerth mógł wciągnąć w tę akcję Puwalskiego. Ale to były wszystko tylko przypuszczenia.

Adamski zameldował się u Miłosza po południu. Miłosz wysłuchał relacji i uwag, pochwalił go za ini-cjatywę wykazaną w śledztwie, po czym stwierdził:

RIGHT SQUARE BRACKET Mam pewne przypuszczenia. Ich potwierdzenia będę szukał w Sieklicach Dużych. Pojedziemy tam jutro rano.

Wizytę w Sieklicach zaczęli od gospody ludowej. Wbrew przypuszczeniom nie była to pijalnia wódki.

Czysto i estetycznie urządzona, w jadłospisie różne potrawy. Kapitan zapytał kierownika, czy znał Konikow- skiego.

RIGHT SQUARE BRACKET? Naturalnie, że znałem. Kiedy pracował w kościele, często tu przychodził.

RIGHT SQUARE BRACKET W czyim towarzystwie?

RIGHT SQUARE BRACKET Zawsze sam. Tu się do kogoś przysiadł. Bo znał wszystkich.

Wypijali pół litra, czasem litr i roz-chodzili się.

RIGHT SQUARE BRACKET Awantur nie było?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie.

RIGHT SQUARE BRACKET A proszę pana, czy Konikowski miał tu jakichś wrogów?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie słyszałem o tym. Był to człowiek towarzyski. Z nikim nie zadzierał.

Z gospody poszli na pocztę. Przed budynkiem starej karczmy stał samochód pocztowy, z jego wnętrza wynosił paczki chudy, wysoki mężczyzna w mundurze pocztowca.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy to jest kierownik urzędu?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie RIGHT SQUARE BRACKET objaśnił Adamski RIGHT SQUARE BRACKET kierownikiem jest Rogala, nie widzę go tu, a to jego pomocnik, Nowaczyński. Ten, który poinformował o liście do Horoszki z Wiednia.

RIGHT SQUARE BRACKET Dobrze. Pogadam z nim.

Gdy Nowaczyński zaniósł paczki do urzędu i podpisał odbiór, obaj oficerowie weszli do środka.

RIGHT SQUARE BRACKET Dzień dobry. Czy zastaliśmy kierownika?

RIGHT SQUARE BRACKET Dzień dobry. Nie, pan Rogala jest w terenie. Ale ja też mogę udzielić informacji.

RIGHT SQUARE BRACKET Dobrze. Pracuje was tu dwóch. Kto dostarcza pocztę do domów?

RIGHT SQUARE BRACKET Różnie bywa. Czasem ja, czasem Rogala. Ale najczęściej to ludzie sami przychodzą na pocztę. Bo rejon jest niewielki.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy pamięta pan, jak wyglądał ten list do Horoszki?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak, jak mówiłem. Duży, niebieski. Zza granicy.

RIGHT SQUARE BRACKET Z jakiego państwa?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie wiem. Nie interesowałem się.

RIGHT SQUARE BRACKET A nie przypomina pan sobie, czy Horoszko często takie listy otrzymywał?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie pamiętam.

RIGHT SQUARE BRACKET A Konikowskiego pan znał?

RIGHT SQUARE BRACKET Tego malarza. Znałem. Przychodził na pocztę, aby podejmować pieniądze z książeczki PKO.

RIGHT SQUARE BRACKET A listy do niego przychodziły?

RIGHT SQUARE BRACKET Też nie pamiętam.

Wpadli jeszcze na chwilę do proboszcza. Tu uzyskali potwierdzenie tego, co proboszcz zeznał w komendzie. 7 lipca wręczył Konikowskiemu za pokwitowaniem dziesięć tysięcy złotych na zakup farb do fresków. Kilka dni później Konikowski zniknął. Ani farb, ani pieniędzy.

RIGHT SQUARE BRACKET Źle myślałem o biedaku RIGHT SQUARE BRACKET mówił pleban RIGHT SQUARE BRACKET aż tu się dowiaduję, że go zamordowano. Mało zamordowano, ale jeszcze i obrabowano. Straszna rzecz. Czy panowie wykryli już mordercę?

RIGHT SQUARE BRACKET Na razie jeszcze nie. Może ksiądz wie, czy Konikowski miał wrogów?

RIGHT SQUARE BRACKET Nie. Nie wiem.

RIGHT SQUARE BRACKET A czy w czasie pracy nikt Konikowskiego nie odwiedzał, nikt do niego nie przyjeżdżał?

RIGHT SQUARE BRACKET Nikogo tu nie było. To już zeznawałem.

Podziękowali proboszczowi i udali się do PGR. Boreckiego zastali w gabinecie grzebiącego w aparacie fotograficznym.

RIGHT SQUARE BRACKET- Zacięła się migawka i nie mogę sobie dać z nią rady.

RIGHT SQUARE BRACKET Widzę, że dyrektor jest fotografem.

RIGHT SQUARE BRACKET A tak. Każdy w życiu musi mieć jakiegoś konika. Tym bardziej gdy pracuje się w takiej dziurze zabitej deskami. Cóż robić wieczorami? Wywołuję i robię odbitki.

Niestety, zaczyna mi już brakować tematu.

Obfotografowałem już całe Sieklice.

Dyrektor otworzył szufladę biurka i wyjął kilka zdjęć.

RIGHT SQUARE BRACKET To jest duma Sieklic, kościół barokowy, to nasz dworek, to stara poczta, to fragment parku, to trak-tory w polu. RIGHT SQUARE BRACKET objaśniał Borecki.

Miłosz ciekawie oglądał zdjęcia, miały ciekawe ujęcia i były bardzo dobrze wykonane.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy mógłby pan dać mi kilka zdjęć? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Miłosz.

RIGHT SQUARE BRACKET Bardzo chętnie, jeśli pana kapitana interesują Sieklice.

Miłosz wybrał parę zdjęć, włożył je do teczki, po czym znów się wypytywał o Konikowskiego. Nie dowiedzieli się jednak nic więcej i wkrótce pożegnali się z Boreckim.

W milczeniu szli w stronę placu, gdzie zostawili milicyjnego fiata. W alejce stało kilka ławek. Miłosz zajął miejsce na jednej z nich zapraszając Adamskiego.

RIGHT SQUARE BRACKET Poruczniku, zdaje się, że wpadłem na właściwy trop, posłuchajcie, co wam powiem...

\*

Minęły dwa dni. Cały zespół związany z akcją „Muzeum” prowadził dalej śledztwo, szukając śladów powiązania gangu z mordercą Konikowskiego. Kapitan kilka razy odebrał telefony od Adamskiego. Po jednym z nich odezwał się do Romaniaka.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie szukajcie w gangu mordercy Konikowskiego i Horoszki. Tajemnica rozwikła się w Sieklicach.

RIGHT SQUARE BRACKET Czy są jakieś pomysłyne wiadomości?

RIGHT SQUARE BRACKET Zdaje się, że tak. Wyjaśni się to jutro, najpóźniej pojutrze RIGHT SQUARE BRACKET dodał z tajemniczym uśmiechem.

Tego dnia po południu powiadomił wszystkich swoich współpracowników, by nazajutrz rano stawili się w jego gabinecie.

Na drugi dzień kapitan rozpoczął konferencję z pracownikami.

RIGHT SQUARE BRACKET Zapomnijcie na krótki czas o gangu, o tym, co się działo we Wrocławiu i na pokładzie samolotu SP-LTF. Przenieśmy się natomiast myślami do Sieklic Dużych i Leśnych.

Po zapoznaniu się z okolicznościami śmierci Horoszki doszedłem do wniosku, że miało tu miejsce morderstwo. Początkowo byłem skłonny uwierzyć, że mógł je popełnić Konikowski. Osobnik bowiem, któ-

ry przybył wieczorem do dworku Horoszki, musiał być jego znajomym. Jakiś czas rozmawiali, potem w sprytny sposób podsunął mu truciznę, a po śmierci splądrował biurko, czegoś tam szukając. Bardzo wątpli-we, czy szukał tylko pieniędzy. W pół godziny później teza, że był to Konikowski, upadła. Znaleźliśmy bowiem jego zwłoki. Teza jednak, że był to znajomy Horoszki, dalej się

potwierdzała. Linie papilarne tego samego osobnika na łomie i na sekretarzyku potwierdziły, że morderca był jeden. Kto? Komu mogło zależeć jednocześnie na śmierci Konikowskiego i Horoszki?

Przeprowadzone później skrupulatne śledztwo pod kierunkiem ppor. Adamskiego nie potwierdziło, by w tym okresie przybywał do Sieklic ktoś obcy, nie znany mieszkańcom. A przecież trudno sobie wyobrazić, by do Sieklic, połączonych ze światem jedną linią autobusową, mógł przybyć ktoś niepostrzeżenie. Zaczę-

łem więc szukać mordercy wśród stałych mieszkańców Sieklic Dużych. Początkowo nie mogłem trafić na żaden ślad. Pomogło mi fotograficzne hobby inż. Boreckiego RIGHT SQUARE BRACKET na jednym z jego zdjęć...

W tym momencie odezwał się telefon. Kapitan podniósł słuchawkę.

RIGHT SQUARE BRACKET Słucham. Doskonale. Przyjdźcie natychmiast do mego gabinetu.

RIGHT SQUARE BRACKET To Adamski, telefonuje z dołu. Przywiózł pod eskortą mordercę. Zaraz tu się zjawia.

Przez kilka minut w gabinecie panowało milczenie. Otworzyły się drzwi i ukazał się w nich Adamski, prowadząc skutego w kajdanki Rogalę RIGHT SQUARE BRACKET kierownika Urzędu Pocztowego w Sieklicach Dużych.

RIGHT SQUARE BRACKET Rogala RIGHT SQUARE BRACKET zapytał kapitan Miłosz RIGHT SQUARE BRACKET czy przyznajecie się do zamordowania Konikowskiego i Horoszki?

RIGHT SQUARE BRACKET Konikowskiego tak. Horoszki nie zabiłem.

RIGHT SQUARE BRACKET To się okaże później. Opowiedzcie, jak to było, co was do tego skłoniło?

RIGHT SQUARE BRACKET Kiedyś niosłem do Horoszki list zza granicy. Wyczułem, że w środku coś jest poza kartką. List był

zwykły. Otworzyłem i znalazłem dwadzieścia dolarów. Pomyślałem, po co staremu dolary. Wziąłem je. List chciałem wyrzucić, ale zainteresowało mnie, co pisze Janusz Sieklicki, i przeczytałem go. Pisał on o złotym krzyżu. Było tam powiedziane, że chciałby go mieć w Wiedniu. To jest trudne. Ale ma znajomego w Polsce, który mu to może załatwić. Nazywa się Puwalski. On już o tym wie. Niech więc Horoszko skontaktuje się z nim, powołując się na stryja Zenona.

O tym krzyżu mówiło się w okolicy. Jedni wierzyli, inni nie wierzyli. Ja tam nie wierzyłem. Teraz okazało się, że istnieje. List zniszczyłem, ale nie miałem spokoju. Kilka miesięcy później spotkałem w go-spodzie Konikowskiego. Wypiliśmy pół litra. Konikowski zapytał mnie, czy słyszałem o krzyżu. Powiedzia-

łem, że tak. A dalej, czy wierzę w jego istnienie. Powiedziałem, że wątpię. On mi na to odpowiedział, że krzyż istnieje. Mało tego RIGHT SQUARE BRACKET niedawno go widział. Pokazywał go Horoszko. „W domu trzyma i nie boi się, że mu skradną? Nie w domu, w kaplicy. Jest tam sprytny schowek". Postawiłem wódkę, aby coś się więcej dowiedzieć o schowku, ale Konikowski nie puścił farby. Postanowiłem skontaktować się z Puwalskim. Napisałem do niego list. Powołałem się na stryja Zenona i powiedziałem, że stary Horoszko jest chory i upoważnił mnie do omówienia sprawy krzyża. Puwalski przyjechał do Sieklic samochodem.

RIGHT SQUARE BRACKET Białym polskim fiatem? RIGHT SQUARE BRACKET spytał Miłosz.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. Specjalnie się nie interesowałem, czy Horoszko naprawdę upoważnił mnie. Jego interesował tylko krzyż i fakt, że wiem, gdzie jest schowany. Bo ja mu powiedziałem, że wiem dokładnie, gdzie jest schowany. To on od razu zapytał, kiedy będzie mógł wyjąć krzyż ze schowka. Powiedziałem, że trochę potrwa, bo tam właśnie robi się prace

konserwatorskie i trzeba poczekać, I jak tylko będę miał krzyż, to do niego napiszę. Nie zgodził się na to, bo to było niebezpieczne. Powiedział mi, że jak będę miał u siebie krzyż, to mam natychmiast dać w „Życiu Warszawy” ogłoszenie; „Sprzedam pasiekę RIGHT SQUARE BRACKET wiadomość pod numer itd,”

Piątego dnia od ukazania się ogłoszenia spotkamy się o godzinie siedemnastej w lasku przy szosie, za Za-droniem. On tam będzie czekał w samochodzie. Ile dostanę, zapytałem. Chciał mi dać dwieście tys. zł, osta-ecznie stanęło na trzystu. Kwota ta wydała mi się tak astronomiczna, że po prostu nie mogłem jej sobie wyobrazić. "Całe życie spędziłem w tej dziurze. Trzysta tysięcy złotych pozwoliłoby mi zacząć nowe życie.

RIGHT SQUARE BRACKET Jakie to miało być to nowe życie? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał Miłosz.

RIGHT SQUARE BRACKET Nie bardzo je sobie wyobrażałem. Marzyłem o małym domku w podgórskiej okolicy. Raz byłem na wczasach w Polanicy i tam widziałem takie domki. Aby to zrealizować, musiałem mieć krzyż. Wszystko jedno, za jaką cenę. Potem Konikowski wyjechał na miesiąc. Udało mi się dostać do kaplicy. Szukałem schowka. Spieszyło mi się. Pilnowałem korespondencji przychodzącej do Horoszki. Znów przyszedł list pisany przez Sieklickiego, zniszczyłem go, zabierając dolary. Gdy wrócił Konikowski, zaprosiłem go na wódkę. Postanowiłem porozmawiać o krzyżu. Powiedziałem mu, że znam takiego, co by kupił krzyż. Ale Konikowski powiedział mi, że jestem starym osłem. Możliwość posiadania własnego domku nie dawała mi jednak spokoju.

Było to w końcu maja. Poszedłem do Horoszki z pismem z PRRN. Horoszki nie zastałem. Położyłem pismo na stole, a wychodząc zauważyłem, że w przedsiönku nie ma klucza od kaplicy. Pomyślałem, że Horoszko tam poszedł. Gdy wszedłem do kaplicy, zobaczyłem Konikowskiego. Stał nad sarkofagiem coś rysując. Gdy się zbliżyłem, zauważyłem, że rysuje on krzyż, który leżał na sarkofagu. Zaproponowałem mu spółkę. „Już raz panu mówiłem, że jest pan starym osłem”. Odwrócił się do mnie tyłem i dalej rysował. Sam nie wiem, jak to się stało. Złapałem leżący na sarkofagu łom i z całej siły dwukrotnie uderzyłem Konikowskiego w tył głowy. Wtedy dopiero zdałem sobie sprawę z tego, co zrobiłem. Konikowski nie żył. Wyjąłem z kieszeni portfel. W środku było dziesięć tysięcy złotych i dowód osobisty. Zabrałem to wszystko. Potem odsunąłem płytę sarkofagu, wrzucając do grobowca zwłoki Konikowskiego. Wydało mi się, że nigdy nikt ich tam nie znajdzie. Klucz od kaplicy zaniósłem do dworku. Jeszcze tego samego dnia dałem ustalone ogłoszenie i pięć dni po ukazaniu się ogłoszenia stawiłem się w umówionym miejscu. Po dziesięciu minutach przyjechał swoim fiatem Puwal-ski. „Ma pan krzyż”? RIGHT SQUARE BRACKET zapytał z miejsca. „Mam”. Dałem mu zawiniątko, gdzie zawinięty w gazety i szmaty znajdował się krzyż. Zapomniałem, że jest tam też dowód osobisty Konikowskiego. Gdy Puwalski zobaczył krzyż, zaświeciły mu się. oczy. Zapytał o dowód. Powiedzia-

łem, że to tego, co pilnował krzyża. „I co, zrobił pan z nim porządek? Lubię takich. A ten dowód to mi się przyda”. I zabrał go. Upomniałem się o pieniądze. Zaczął się dopytywać, co zrobię z forszą? Mówię, że domek chciałbym mieć gdzieś w górach. „Zrobi się RIGHT SQUARE BRACKET powiedział RIGHT SQUARE BRACKET choć to nie jest proste”. Bo jak udowod-nię, że skromny pracownik poczty kupuje domek za trzysta tysięcy złotych. Obiecał, że najpóźniej za miesiąc będę właścicielem domku. Zabrał krzyż i odjechał. Nie zobaczyłem już ani Puwalskiego, ani domku.

RIGHT SQUARE BRACKET I nie zobaczycie już RIGHT SQUARE BRACKET powiedział Miłosz. RIGHT SQUARE BRACKET A dlaczego i jak zamordowaliście Horoszkę?

RIGHT SQUARE BRACKET Horoszki nie zamordowałem. Było to tak. W czasie mojej

nieobecności nadszedł od Sieklickiego list. Mój zastępca dał go Horoszce. Wiedziałem, że teraz może nastąpić wpadka, bo Horoszko zorientuje się, że ginęły mu listy. Poza tym chciałem wiedzieć, co pisze Sieklicki. Postanowiłem iść do Horoszki. Chcia-

łem go wybadać i jeżeli się uda, wyciągnąć od niego ten list. Zastałem go przy kolacji. Przyjął mnie obojętnie. W pewnym momencie Horoszce zrobiło się słabo. „Panie Rogala RIGHT SQUARE BRACKET powiedział RIGHT SQUARE BRACKET w apteczce stoi słoiczek z napisem kardiogal, niech pan mi go poda”. Gdy przyniosłem słoiczek, poprosił o kubek wody. Kubek stał na stole. Nabrałem wody i przyniosłem do pokoju. Horoszko na pół leżał, na pół siedział w fotelu.

Widziałem, jak wziął dwie, a może nawet trzy pastylki, drżącymi rękami wrzucił je do wody i wypił. Sądzi-

łem, że zaraz dojdzie do siebie. Tymczasem zrobił się siny. na ustach ukazała się piana. Pojąłem, że to śmierć. Nie wiedziałem, co robić. Zawiadomić MO? Mogą mnie posądzić o zamordowanie Horoszki. Postanowiłem skorzystać z okazji i przeszukać biurko Horoszki. Znalazłem list. Nic o mnie tam nie było. Sieklicki pytał natomiast Horoszkę, czy był u niego Puwalski w sprawie krzyża. Dawno już miał się skontaktować i przysłać krzyż do Wiednia. Puwalski milczy i to go dziwi. Prosi więc, by Horoszko to wyjaśnił. List zabra-

łem i zniszczyłem go, bo przecież przez Puwalskiego milicja mogła trafić do mnie. Choć po prawdzie wiele rzeczy nie rozumiałem.

RIGHT SQUARE BRACKET Ale my rozumiemy, Rogala. A pieniądze z biurka wzięliście?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. Leżało tam tysiąc osiemset złotych. Zabrałem je. Pomyślałem, że jak będzie wyglądało na morderstwo, to będzie można uważać, że na tle rabunkowym. Wychodząc postawiłem kardiogal na samym środku półeczki. A kubek, z którego pił wodę, wyrzuciłem w krzaki. Tam mogły być ślady moich palców.

RIGHT SQUARE BRACKET To wszystko, co macie do powiedzenia?

RIGHT SQUARE BRACKET Tak.

RIGHT SQUARE BRACKET Na wstępie to wystarczy. Resztę powiecie, jak sobie przypomnicie. Odprowadzić go RIGHT SQUARE BRACKET polecił mi-licjantom.

Zapanowało milczenie. Nikt z obecnych tu oficerów nie znał Rogali ani jego przeszłości, ani charakteru, każdego z nich interesowało, jak to się mogło stać, by wizja własnego domku w górach doprowadziła do zbrodni. Jednej czy dwóch?

RIGHT SQUARE BRACKET Może pan kapitan opowie, jak wpadł na trop Rogali RIGHT SQUARE BRACKET zaproponował jeden z oficerów.

RIGHT SQUARE BRACKET Chętnie się podzielę uwagami, choćby ze względu na potrzebę wyciągnięcia doświadczeń. Gdy dostałem ekspertyzy, nie miałem wątpliwości, że zbrodniarz musiał pochodzić z Sieklic Dużych. Nie do po-myślenia było, aby pojawił się on dwukrotnie w tej dziurze i nikt go nie zauważył. Mieszkańców w Sieklicach Dużych jest niewiele, od biedy można by więc porobić odciski palców i to rozwiązałyby problem. Tylko jeden mieszkaniec miał pewne alibi RIGHT SQUARE BRACKET to był Grochowiak, przebywający na wczasach. W ostateczności zastosowałbym metodę masowego robienia odcisków palców, ale zanim to nastąpiło, uśmiechnęło się do mnie szczęście. Kiedy byliśmy u Boreckiego, dowiedziałem się, że pasjonuje go fotografowanie. Przegląda-jąc zrobione przez niego zdjęcia, znalazłem jedno wiele mówiące. Porucznik Adamski wykonał jego po-większenie i co ono nam powiedziało. Proszę.

Adamski wyjął z teczki kilka zdjęć, rozdając je wśród obecnych. Przedstawiały one starą karczmę w Sieklicach. Przed budynkiem stał biały polski fiat, obok Rogala i koło niego...

RIGHT SQUARE BRACKET Puwalski RIGHT SQUARE BRACKET stwierdził Romaniak.

Numer rejestracyjny samochodu też się zgadza. T0-2910.

RIGHT SQUARE BRACKET Tak. Wszystko się zgadzało. Teraz tylko należało porównać linie papilarne Rogali ze śladami linii zabójcy.

RIGHT SQUARE BRACKET Też się zgadzały RIGHT SQUARE BRACKET stwierdził Adamski.

RIGHT SQUARE BRACKET I dzięki temu ujęliśmy mordercę. Listu Janusza Sieklickiego.

niestety, nie mamy. Jeżeli jest prawdą to, co mówił Rogala, to Sieklicki znał Rosenwertha, ten z kolei sprawę krzyża romańskiego przekazał Puwalskiemu. Zanim ten wybrał się w imieniu stryja Zenona do Horoszki. dostał list od Rogali. Wpadł więc na pomysł, aby wykiwać Sieklickiego i podzielić się łupem z Rosenwerthem. Możliwe, że Rosenwerth z kolei oszukałby Puwalskiego... Tak więc Puwalski skorzystał z oferty Rogali. Potem naturalnie kiwnął Rogalę, bo tego wymarzonego domku, dla którego popełnił morderstwo, nie zobaczyłby nigdy w życiu.

Druga sprawa to śmierć Horoszki. Czy istotnie Horoszko prosił Rogalę o kardiogal i czy istotnie sam zażył dwie czy też trzy tabletki? Czy też może Rogala znając to lekarstwo dorzucił dwie tabletki? Tego śledztwo nie wykaże. Zobaczymy, jakie stanowisko zajmie sąd. W każdym razie, tak czy tak. za zabójstwo Konikowskiego czeka go stryczek.

No do roboty, koledzy. Nie brakuje nam jej RIGHT SQUARE BRACKET zakończył Miłosz wstając z fotela.

Koniec



